

PRZEGLĄD RADCOWSKI

ISSN 2391-9159

Kwartalnik Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu

Nr 27/2020
Czerwiec



W NUMERZE



22

Czego jeszcze
nauczy nas COVID?

36

Webinaria
dla aplikantów

83

Wywiad z Dziekanem
Leszkiem Korczakiem



Drogie Koleżanki, Drodzy Koledzy,

Od początku marca funkcjonujemy w zmienionej rzeczywistości. Inaczej wygląda nasza praca zawodowa, działanie samorządu, życie rodzinne i towarzyskie. Jak w tym wszystkim odnalazła się nasza Izba? Myślę, że stanęliśmy na wysokości zadania. Prezydium, korzystając z komunikacji zdalnej, pracuje nieprzerwanie, Rada – po stworzeniu takiej możliwości przez ustawodawcę – podejmuje uchwały we wszystkich sprawach należących do jej kompetencji, mieliśmy ślubowanie nowych radców prawnych, przerwa w szkoleniach na aplikacji trwała jedynie tydzień, jesteśmy po kilku szkoleniach webinaryjnych z bardzo wysoką frekwencją i z udziałem licznych gości z innych izb, przygotowujemy się do egzaminu zawodowego w dniach 23–26 czerwca 2020 r. Izba działa i ma się dobrze – oczywiście żal wielu wydarzeń, które dla was przygotowaliśmy, szkolenia wyjazdowego na Zamku w Trzebieiszowicach, dnia dziecka w ogrodach Izby, pikniku czy Rejsu Niebieskich Żabotów – ale to nie pożegnanie tylko przerwa. Jestem przekonany, że wszystko powróci i nadrobimy stracone okazje.

Przygotowujemy się do pierwszego w historii Izby zdalnego Zgromadzenia Delegatów – 16 czerwca. Będzie to zgromadzenie sprawozdawcze, które pozwoli, między innymi, na uchwalenie budżetu – co jest z kolei warunkiem uruchomienia środków na pomoc dla koleżanek i kolegów dotkniętych pogorszeniem sytuacji w związku ograniczeniami, które towarzyszą zwalczaniu pandemii.

Na horyzoncie wybory samorządowe – aby je należycie i bezpiecznie przeprowadzić wskazana jest interwencja ustawodawcy – nad czym samorząd, na szczeblu krajowym, wytrwale i kompetentnie pracuje.

Bądźmy wszyscy dobrej myśli. Pozdrawiam Was wszystkich serdecznie – na łamach naszego „Przeglądu Radcowskiego”, w sieci i w realu – życzę zdrowia, zachowania klientów, powodów do uśmiechu i okazji do częstych radosnych spotkań, bez użycia środków porozumiewania się na odległość. ●

Leszek Korczak
Dziekan Rady OIRP we Wrocławiu



- 04** **Z ŻYCIA SAMORZĄDU**
Witamy nowych radców prawnych
Beata Kozieł



- 05** **SENIORZY SENIOROM**
Działalność Klubu Seniora w czasie pandemii
Krystyna Stoga
- 07** **Jak dawniej wybieraliśmy organy naszej Izby?**
Trzydzieści siedem lat minęło...
Krystyna Stoga



- 12** **AKTUALNOŚCI**
Ograniczenia związane z pandemią a możliwości, jakie dają nam nowe technologie w sądach. Cz. II
Leszek Korczak, Anna Zalesińska
- 19** **Gdy opadnie kurz, czyli jak może wyglądać funkcjonowanie radców prawnych w erze postepidemicznej**
Paulina Sosnowicz
- 22** **Czego jeszcze nauczy nas COVID?**
Sebastian Zalipski



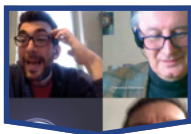
- 29** **OKIEM RZECZNIKA DYSCIPLINARNEGO**
Biznes w okowach tajemnicy zawodowej radcy prawnego
Anita Woroniecka
- 32** **Wyzwania radcy prawnego, obrońcy podejznanego, przez pryzmat regulacji dotyczących dostępu do akt sprawy, ze szczególnym uwzględnieniem postępowania w przedmiocie stosowania tymczasowego aresztowania**
Andrzej Kot



- 36** **APLIKACJA**
Webinaria dla aplikantów
Danuta Ławniczak
- 38** **Aplikacja radcowska w dobie epidemii, czyli krótka recenzja zajęć online okiem aplikanta**
Hanna Kalinowska
- 41** **Sylwetka aplikanta: Michalina Gdula**
Anna Zalesińska
- 43** **Sylwetka aplikanta: Bartosz Frydel**
Danuta Ławniczak, Bartosz Frydel



- 45** **SZKOLENIA**
Webinaria OIRP we Wrocławiu jako nowa forma doskonalenia zawodowego
Joanna Zimoń-Frankiewicz



47 WSPÓŁPRACA Z ZAGRANICĄ
Sprawozdanie z posiedzenia Komisji ds. Nowych Technologii FBE poświęconego pandemii COVID-19
Maria Dymitruk

50 O rozprawach przez telefon oraz w formie wideokonferencji
Wywiad z sędzią Sądu Okręgowego Stephenem Murch, dyrektorem Lincoln's Inn, trenerem i wykładowcą w the Court College of Advocacy

54 Konferencja „Robot Lawyers & Virual Law Firms”
Michalina Gdula



56 KULTURA
Sekcja kulturalno-artystyczna – krótko o tym, jak nasza wena na coś arcyartystycznego w naszej izbie
Milena Szostak-Kałużka, Anna Mazur

58 PAN-kultura, czyli o tym, jak sztuka odpowiedziała na pandemię koronawirusa
Aleksandra Godek, Anna Rzepnicka



62 WYDARZENIA
Pomoc prawna dla lekarzy w czasie epidemii
Adriana Abelec-Piątkowska



67 FELIETON
Patron + Mentor + x = szansa na sukces2
Paulina Sosnowicz

70 Robimy w pomaganiu. Radca prawny w czasie pracy poza zawodem
Agnieszka Sieńko

74 Rozwój czy stagnacja? Dokąd zmierzać w czasie i po czasach kryzysu?
Maria Dymitruk, Maciej Ługowski

78 Gdy zakochasz się w szarej lilijce
Kinga Żydek

81 Cicho nie będę
Katarzyna Jurewicz-Kupeć



83 WYWIAD
O upływającej już drugiej kadencji
Wywiad z Dziekanem Leszkiem Korczakiem

86 Radca prawny to też często przedsiębiorca
Rozmowa z Radcą w gabinecie Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców Kamilem Rybikowskim

89 „Zobaczyłem świat przypominający Czarnobyl”. O akcjach humanitarnych, COVID-19 i zawodach zaufania publicznego
Wywiad z Pawłem Kukizem-Szczucińskim

94 Mała Mia i jej śmiertelna choroba...
Rozmowa z aplikantką radcowską Natalią Papierz-Kurtuldu, mamą 10-cio miesięcznej Mii chorej na SMA typu 1

Witamy nowych radców prawnych

Beata Kozieł



Fot. OIRP we Wrocławiu

W ostatnim czasie do grona wrocławskich radców prawnych, z zachowaniem bezpiecznej odległości, dołączyli:

- » mec. Jan Pietrzak,
- » mec. Hanna Drynkorn,
- » mec. Magdalena Góra,
- » mec. Emilia Zimny,
- » mec. Tomasz Sobotka,
- » mec. Beata Turkowska.

Powodzenia i wielu sukcesów w życiu zawodowym! •



Fot. OIRP we Wrocławiu

Działalność Klubu Seniora w czasie pandemii

Krystyna Stoga, radca prawny



Gorące źródło w Czechach, Karlovy Vary; fot. dife88 – Pixabay.com

Sytuacja związana z epidemią spaliła, ze zrozumiałych względów, działalność Klubu Seniora. Zaplanowane wycieczki, zarówno zagraniczne jak i krajowe, na pierwsze półrocze br. jak też comiesięczne spotkania członków Klubu i imprezy kulturalne zostały odwołane. Nie ustała jednak aktywność i łączność członków Klubu.

W pierwszych dwóch miesiącach bieżącego roku odbyły się, planowane na ten okres, imprezy turystyczne. W styczniu – wycieczka w lasy milickie połączona

z degustacją smażonego karpia i innych smakołyków z tej popularnej ryby pochodzącej ze znanych hodowli stawów milickich, jak też czterodniowa wycieczka do Czech, do gorących źródeł leczniczych, połączona ze zwiedzaniem regionu. Obie imprezy cieszyły się dużym powodzeniem i pozostaną miłym wspomnieniem dla jej uczestników, w tym obecnym, trudnym czasie wielomiesięcznej izolacji i braku wzajemnych kontaktów, szczególnie dotkliwych dla seniorów.

Koniecznym należy też wspomnieć o wielu przejawach aktywności i zainteresowaniu

przedstawiciele władz naszej Izby losem i nagłym trudnym położeniem, w jakim znaleźli się najstarsi seniorzy. Członkowie Rady dzwoniли do seniorów z pytaniami o formy ewentualnej pomocy (zakupy, leki, lekarze) w sytuacji nagłego unieruchomienia w domach. Początkowo była to akcja spontaniczna, w ramach której każdy z własnej inicjatywy dzwonił do znanych mu osobiście seniorów (dawni patroni, wykładowcy), sama odebrałam takie telefony od kilku członków Rady. Paru osobom, które o to prosiły, udzielono pomocy przy zakupach i w innych sprawach; większość jednak miała wsparcie członków rodziny lub sąsiadów.

Problemem jednak byli ci, którzy od dawna nie utrzymują kontaktów (wiek, choroba, itp.), nie chodzą na spotkania wigilijne, a tacy właśnie najbardziej potrzebują wsparcia. Tu, jak zwykle, przydatna okazała się skrupulatna, własna, starej daty ewidencja (własnoręczne zapiski i pamięć) prowadzona przez mec. Henryka Krakowczyka. Dotyczyła ona jednak w większości członków Klubu Seniora, którzy ze względu na wiek lub stan zdrowia, nie przychodzą już na spotkania, ale jest z nimi utrzymywany kontakt. Członkowie Klubu (parami) odwiedzali, co jakiś czas, te osoby, gdyż taki osobisty kontakt jest najlepszy. Można porozmawiać, doradzić i zawsze sprawić radość drobnym upominkiem (słodycze, nasz kwartalnik, kwiatki), a czasami symbolicznie wesprzeć drobną kwotą finansową, zwłaszcza na leki. Refundacja dotyczy naprawdę tylko tych niezbędnych, podtrzymujących życie, nie obejmuje bardzo drogich suplementów także koniecznych, zwłaszcza dla sędziwych osób. Liczba takich osób to około 10, która zmienia się, bo niestety, jedni odchodzą na zawsze... a przybywa nowych, biologia jest nieubłagana. Odwiedziny u takich osób miały miejsce w ubiegłych latach, przed Nowym

Rokiem, a także w pierwszych miesiącach tego roku. Urwały się nagle, z wiadomych względów, ale pozostał cenny kontakt telefoniczny. Odwiedzający potwierdzają, że kontakt osobisty jest psychologicznie najbardziej pożądaną formą i jak tylko sytuacja pozwoli, wrócimy do niej.

Warto jednak wyciągnąć wnioski z dotychczasowych doświadczeń. Wskazane byłoby, aby oprócz działającej Komisji Socjalnej, która wspiera członków Izby (niezależnie od wieku) w przypadkach losowych większymi kwotami, przewidzieć – w modyfikowanym na ten rok budżecie niewielkie środki właśnie na opisaną działalność, gdyż dotychczas pochodziły one zazwyczaj z dobrowolnych kwot zebranych „ad hoc” przez członków Klubu Seniora. Tym bardziej że skromny budżet przeznaczony na działalność Klubu Seniora nie jest od 2 miesięcy wykorzystywany, z uwagi na fakt, że nie odbywają się planowane imprezy kulturalne i wycieczki krajowe.

W odpowiednim czasie wrócimy do formuły odwiedzin, starając się nią objąć jak najszerzą grupę osób, której listę chętnie będziemy powiększali o zgłoszone przez tych, którzy w ramach spontanicznej akcji pomocy w marcu, kontaktowali się ze znanymi im, potrzebującymi seniorami. Celowe byłoby przekazywać takie sygnały i namiary kontaktowe do Klubu Seniora. Rada może też wyznaczyć, że swego grona, koordynatora wszelkich działań pomocowych, do którego należy zgłaszać wszystkie sygnały o potrzebie pomocy, a jednocześnie ktoś taki byłby w kontakcie z Klubem Seniora i Komisją Socjalną. Takie współdziałanie będzie przydatne w każdy czas. Na razie nikt nie wie, jak długo będziemy zmagać się z tym nowym, groźnym zjawiskiem, a w takich okolicznościach najlepiej sprawdza się nasza samorządowa wspólnota. ●

Jak dawniej wybieraliśmy organy naszej Izby?

Trzydzieści siedem lat minęło...

Krystyna Stoga, radca prawny



Fot. Archiwum OIRP we Wrocławiu

Pandemia, która – jak to bywa z zarazą, przychodzi nagle i niespodziewanie – uniemożliwiła przeprowadzenie planowanych w naszej Izbie, wstępnie na maj, rejonowych wyborów delegatów, do najwyższego organu samorządowego Izby, jakim jest Zgromadzenie Delegatów. Z konieczności realizacja procesu wyborczego, zarówno wybór delegatów, jak i termin Zgromadzenia Delegatów, które

dokonuje wyborów Dziekana, Rady i pozostałych organów została, wstępnie przesunięta na jesień. Należy optymistycznie zakładać, mimo złych prognoz epidemiologów także na jesień, że być może tym razem uda się tego dokonać.

Od pierwszych, historycznych wyborów w dniu 27 maja 1983 r. minęło w maju tego roku równe trzydzieści siedem lat. Tak

się składa, że jestem od pierwszych wyborów uczestniczką, wybieraną na delegata Zgromadzenia przez wszystkie kadencje. Identyczny staż, z członków samorządu, ma kol. Jan Łoziński i prawie identyczny kol. Elżbieta Gajda-Krynicka, która tylko w I Zgromadzeniu nie uczestniczyła, będąc za granicą, mimo to została stałym, społecznym protokołantem posiedzeń – Rady I kadencji, natomiast od II Zgromadzenia jest Delegatem na Zgromadzenie w kolejnych kadencjach (do dziś).

Jak wynika z danych, mieliśmy od wejścia w życie ustawy z 6 lipca 1982 o radcach prawnych, na przestrzeni minionych trzydziestu siedmiu lat, dziesięć kadencji ustawowych organów samorządu. Pierwsze, zorganizowane wybory do tych organów odbyły się we wszystkich powołanych, tymczasowych dziewiętnastu Izbach, jak też Krajowy Zjazd Radców Prawnych, w roku 1983. Długość sześciu kadencji – w latach 1983–2007 – wynosiła cztery lata. Następne: VII, VIII i IX wynosiła, zgodnie z nowelą do ustawy o radcach prawnych z 2005, trzy lata. Od roku 2016 znów wróciła czteroletnia kadencja, która właśnie upływa. Nie sposób przywołać z pamięci, uczestników tych Zgromadzeń, na których dokonywano wyborów najważniejszych dla naszej Izby organów, czy wszystkich zdarzeń. Z oczywistych powodów ulotna pamięć podsuwa te, które budziły emocje w środowisku radcowskim albo wyróżniały się specyficzną atmosferą, lub czymś innym. Muszę też przyznać, że przez pierwsze cztery kadencje, kiedy Dziekanem był śp. mec. Władysław Dmochowski (ustawa nie ograniczała w tamtych czasach ilości kadencji) sprawy personalne nie budziły emocji, gdyż był Dziekanem akceptowanym przez większość członków Izby na te trudne czasy budowania zrębów naszych organizacyjnych podstaw. Po Jego kadencji niekwestionowanym, jedynym

kandydatem był, nieodżałowanej pamięci Witold Łoś, którego działalność została przerwana Jego niespodziewaną śmiercią. Także wybór Jego następcy dokonał się w innej, konkurencyjnej atmosferze.

Cofając się do wspomnień, najbardziej utkwiło mi w pamięci, ze zrozumiałych względów, historyczne I Zgromadzenie Izby w pamiętnym maju 1983 roku. Dla wszystkich 786 radców prawnych Izby wrocławskiej i 52 aplikantów wpisanych wówczas na listy w OKA Wrocław był to dzień pełen emocji. U jednych efekty tego Zgromadzenia budziły zrozumiałą dla nowości zwykłą ciekawość, a innych – tych bardziej zaangażowanych w organizacyjne przygotowania tego wydarzenia (a tych było więcej) – nurtujące pytanie: czy zdamy ten pierwszy trudny egzamin? Należy też wspomnieć, że była też spora grupa sceptyków, którzy uważali, że samorząd jest niepotrzebny... Obawy były uzasadnione. Ten witany z ogromnym entuzjazmem samorząd radcowski (aktualnie znaczna większość członków uznaje powstanie Niezależnego Samorządu Radcowskiego za największy sukces ustawy z 6 lipca 1982 r.) nie posiadał funduszy, siedziby, ani jakichkolwiek niezbędnych środków materialnych na elementarne potrzeby organizacyjne. Wszystkie te niedostatki zastępowane były ogromnym entuzjazmem i radością rozproszonego (wynikało to z dominującej formy wykonywania zawodu: umowa o pracę) po zakładach pracy środowiska radcowskiego i pokrywaniem niejednokrotnie z własnych kieszeni koniecznych wydatków.

Dużo też zawdzięczaliśmy koleżeńskiemu wsparciu wrocławskiego środowiska prawniczego, które z życzliwą ciekawością przyjęło nowy samorząd. Nieocenioną pomoc okazali sędziowie z ówczesnym Prezesem Sądu Wojewódzkiego Tadeuszem

Znaniskim, który gościnnie, nieodpłatnie użyczył nam, przez prawie trzy kadencje, pomieszczenia na „siedzibę” (1 duży pokój na 4. piętrze) i salę na nasze Zgromadzenia.

Jak ogromne było zainteresowanie, ilustrują następujące fakty. W największej sali Sądu Wojewódzkiego – Nr 324 zasiadło 132 wybranych delegatów z uprawnionych 149 (nigdy później frekwencja nie osiągnęła takiego poziomu) – nieobecnych siedemnastu przysłało zwolnienia L-4. Zabrakło krzesel na sali. Na funkcję dziekana zgłoszono początkowo trzynastu kandydatów, którą ostatecznie (po koleżeńskich zakulisowych perswazjach) skorygowano do trzech. Na ustaloną przez Zgromadzenie ilość członków Rady OIRP na piętnaście osób, zgłoszono sześćdziesięciu kandydatów, co spowodowało – po dyskusji – zwiększenie liczebności Rady i konieczność zwołania dodatkowego Zgromadzenia wobec rozproszenia oddanych głosów. Młodym naszym członkom

uzmysławiam, że nie było wówczas komputerów i elektronicznych ułatwień. Protokoły ze Zgromadzenia żmudnie pisało długopisem dwóch – trzech sekretarzy, a żmudna praca w komisji skrutacyjnej i wyborczej trwała nieraz godzinami i była dowodem największego poświęcenia. To Zgromadzenie (jak też późniejsze w porównaniu do obecnych) charakteryzowało się też niezwykle aktywnością uczestników, którzy zgłaszali się do dyskusji, jak też ciekawych, niejednokrotnie sprzecznych pomysłów i propozycji do realizacji, a Komisja Uchwał i Wniosek, której miałam zaszczyt nieraz przewodniczyć, musiała z trudem przetworzyć w formę Uchwały Zgromadzenia, którą często – po zaciętej dyskusji – przyjmowano. Były to swoiste wytyczne dla Dziekana i Rady na okres kadencji. A na kolejnych Zgromadzeniach „rozliczono” się z ich wykonania. Sprzyjało to demokratycznym formom sprawowania władzy i umożliwiło właściwą ocenę działania tych organów przez członków Izby. Dziekanowi i członkom wszystkich



Fot. Archiwum OIRP we Wrocławiu

organów Izby przypadł obowiązek pionierów. Tworzenia od podstaw, bez środków finansowych, bez siedziby w czasach przełomu ustrojowego i polityczno-prawnego kraju. Przez cztery kadencje nikt nie pobierał żadnego wynagrodzenia. Była to praca absolutnie społeczna. Wykonali to zadanie doskonale.

Kadencja V (1999–2003) została zapoczątkowana w czerwcu 1999 r. zmianą na stanowisku Dziekana, które przy powszechnym aplauzie delegatów, objął mec. Witold Łoś – doskonały prawnik, wspaniały kolega, dusza każdego towarzystwa, obdarzony ogromnym poczuciem humoru. On nie miał kontrkandydatów. Zatem nie było konkurencji i związanych z tym emocji, poza powszechną radością. Rada została też wówczas odmłodzona. Wybrano wielu młodych radców (stanowili około połowy składu). Wywoływało to naturalne, częste różnice zdań. Niestety, po przedwczesnej śmierci Dziekana, w dniu 14 listopada 2000 r., konieczny stał się wybór w czasie kadencji nowego p.o. Dziekana, którą na czas choroby, pełnił wyznaczony przez Niego Wicedziekan Jan Łoziński. Potem Rada powierzyła tę funkcję kol. Janowi Bieciowi, także Wicedziekanowi. W marcu 2001 r. odbyły się przedterminowe wybory na Dziekana Rady, które – po raz pierwszy w historii Izby – wzbudziły silne emocje wśród delegatów i w środowisku. Startowało bowiem, po raz pierwszy, dwóch zaśluzonych Wicedziekanów: kol. Jan Bieć i kol. Jan Łoziński. Każdy miał grono popierających ich zwolenników. Wybrany został, zdecydowaną ilością głosów delegatów, Jan Łoziński, którego koncyliacyjna osobowość i umiejętności oraz doświadczenie w działalności samorządu (w tym w KRPP) zadekowały i okazały się później niezwykle przydatne w zapewnieniu jedności samorządu w podzielonej Radzie. Wicedziekan

Jan Bieć wybrał zawód adwokata i złożył rezygnację z pełnionej funkcji w samorządzie radcowskim.

Jan Łoziński pełnił funkcję Dziekana w niezwykle trudnych czasach transformacji, a także otwarcia zawodu na rzesze nowych aplikantów, remontu siedziby. Użył tak ogromny szacunek i uznanie w środowisku, że był jedynym kandydatem na Dziekana VI kadencji (2003–2007). Te wybory nie budziły zatem większych emocji, nie było podziałów i ścierających się grup i jako takie nie utrwaliły się w pamięci.

Kadencja VI była ostatnią z czteroletnich przed zmianami. Nowelizacja ustawy z 2005 r. ustaliła nowe kadencje organów władzy w samorządzie – trzyletnia i ograniczenie pełnienia funkcji przez okres dwóch lat. Przepisy ustawy były nieprecyzyjne, budziły wątpliwości czy przepis dotyczący długości kadencji trzyletniej i ograniczenia do dwóch kadencji w pełnieniu funkcji, rozpoczyna bieg od wejścia nowych przepisów, czy też ma zastosowanie do wybieranych na nową kadencję. Dziekan Łoziński, nie chcąc, aby istniały jakiegokolwiek wątpliwości prawne (wszyscy dziekani izb przyjęli korzystną dla nich interpretację) przyjęła tę niekorzystną dla siebie opcję i nie kandydował, nie chcąc dawać najmniejszych podstaw do kwestionowania takiej decyzji. Wspierał kandydaturę także niezwykle zaśluzony dla Izby i popularnej w środowisku Wicedziekan Barbary Kras, udzielającej się w samorządzie od II kadencji. Jej kandydaturę pięknie zaprezentował na Zgromadzeniu. Nie miała kontrkandydatów. Pałeczka sztafety kolejnych dziekanów przekazana została w pięknym stylu, rozpoczynając VII kadencję (2007–2010). Podobnie było z kolejną – VIII kadencją (2010–2013), było to bezspornie zasługą Barbary Kras,

która w czasie pełnienia funkcji, wykazując duże talenty, przy wsparciu organów Izby, organizowała międzynarodowe i krajowe imprezy prawnicze – rozstawiające OIRP we Wrocławiu. Także jej zasługą jest upiększenie i urządzenie siedziby, zwłaszcza przepięknego, funkcjonalnego ogrodu. Nasza siedziba jest zaliczana do jednej z najpiękniejszych i funkcjonalnych siedzib radcowskich w kraju. Jej też zasługą jest integracja środowiska poprzez organizację pierwszych spotkań noworocznych z udziałem przedstawicieli innych zawodów prawniczych miasta i pikników w ogrodach.

W trakcie VII i VIII kadencji do Rady sukcesywnie wybierani byli młodzi radcowie, którzy dojrzewiali organizacyjnie do przejęcia „pałeczki sztafetowej”. Mieli, jak to zwykle bywa u młodych, swoje czasem radykalne pomysły na organizację Izby. Wywoływało to zrozumiałą i naturalną, przed wyborami na IX kadencję (2010–2013) polaryzację stanowisk i emocje w środowisku. Do wyborów stanęło dwóch kandydatów, oboje zasłużeni wieloletni działacze samorządu: kol. Helena Dobrosz członek Rady i członek KRRP VII kadencji, a w VIII kadencji sekretarz Rady i członek KRRP oraz młodszy stażem, kol. Leszek Korczak Wicedziekan VII kadencji. Wiceprzewodniczący Wyższego Sądu Dyscyplinarnego oraz członek Rady VI i VIII kadencji. W tych wyborach, po raz pierwszy w tzw. agitacji wyborczej, okazała przewagę nowa technika porozumiewania się za pomocą Internetu i jak zwykle siła młodych wyborców. Oczywiście jest rzeczą, że ten młody elektorat, mimo mniej lub bardziej słusznych zarzutów kierowanych pod ich adresem, że jest bierny, woli bardziej radykalne propozycje działań, niż tradycyjne. W tych warunkach przeważającą większość głosów delegatów uzyskał kol. Leszek Korczak, a w organach Izby zasiedli w większości

przedstawiciele młodszego pokolenia. Zgromadzeni pożegnali serdecznie odchodzącą ze stanowiska Dziekan Barbarę Kras. Wyrazy wielkiego uznania za integrację środowisk samorządów zawodowych Wrocławia, złożyli na Jej ręce, także obecni na Zgromadzeniu przedstawiciele tych samorządów.

Rozpoczęła się kolejna IX kadencja (2013–2016) dziekana i organów samorządu wrocławskiej Izby. Nowy Dziekan sprawował swoją funkcję wraz ze swoimi współpracownikami na tyle sprawnie, kontynuując najlepsze wzorce swoich poprzedników i wnosząc nowe pomysły, że na kolejną X kadencję – czteroletnią (2016–2020) – nie miał kontrkandydatów. Zatem wybory dziekana i członków nowych organów Izby odbywały się bez większych emocji. Obecnie, zgodnie z obowiązującymi aktualnie przepisami ustawy, kończy kadencję sprawującą ją Dziekan Leszek Korczak, zatem wybieramy nowego Dziekana, którego prawo do dobierania sobie najbliższych współpracowników, jest powszechnie od lat szanowanym zwyczajem, nie tylko w naszej Izbie. Rejonowe wybory delegatów na Zgromadzenie, planowane w maju, nie odbyły się. Nie ma zatem oficjalnie zgłoszonych kandydatów na Dziekana, aczkolwiek zapowiadają się emocjonujące wybory, bo zwolennicy – na razie – dwóch powtarzających się nazwisk kandydatów nie próżnują.

Jak wynika z tego autorskiego przeglądu dotychczasowych wyborów, nasza Izba miała naprawdę dobrych Dziekanów, skoro wyborcy regularnie dokonywali wyboru ponownie tych samych dziekanów (nawet nie było kontrkandydatów), jeżeli tylko kadencja pozwałała. Mam też głębokie przekonanie, jako długoletni obserwator i uczestnik tych wydarzeń, że i tym razem pałeczkę sztafety przejmie najlepszy... •

Ograniczenia związane z pandemią

a możliwości, jakie dają nam nowe technologie w sądach

Cz. II

Leszek Korczak, Dziekan OIRP we Wrocławiu
Anna Zalesińska, radca prawny, doktor

Rozprawa odmiejskowiona, istniejąca w polskiej procedurze cywilnej od 2015 r. oraz Portal Informacyjny, który funkcjonuje w sądach powszechnych już ponad dekadę, w dobie pandemii zmieniają swoje oblicze, dając alternatywę dla tradycyjnie rozumianych sposobów komunikowania się z sądami. Polska, w tym zakresie, niewątpliwie wyprzedza inne kraje Unii Europejskiej¹.

Mając wdrożony protokół elektroniczny we wszystkich sądach powszechnych w Polsce, możliwym jest – bez ponoszenia dodatkowych kosztów – zapewnienie udziału w rozprawie nie tylko poprzez połączenie z innym sądem, ale również z poziomu komputera osobistego. Natomiast Portal Informacyjny ma potencjał, by wreszcie nie tylko być przekąźnikiem

informacji o sprawie, ale także, by umożliwić w pełni dwustronną komunikację z sądem, jako w pełni dojrzała usługa, świadczona drogą elektroniczną przez sądy dla obywateli (A2B i A2C).

I. Udział w rozprawie poprzez wideokonferencję bez potrzeby wychodzenia z domu

W poprzednim numerze „Przeglądu Radcowskiego” przedstawione zostały regulacje, które umożliwiają wykorzystanie rozprawy odmiejskowanej w sprawach cywilnych, w sądach powszechnych. Niestety, z prawnego punktu widzenia wyłączone są, co do zasady, sprawy karne oraz sprawy o wykroczenia z uwagi na brak przepisów analogicznych do art. 151 § 2 k.p.c. Nie bez znaczenia jest również fakt, że ze środków unijnych w ramach dwóch programów POiG² oraz

¹ Por. K. Dobrzeński, *Kwestie organizacyjne działania centralnego systemu informatycznego w sądach*, Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, Warszawa 2019, s. 17–29.

² *Wdrożenie protokołu elektronicznego w sądach powszechnych (sprawy cywilne i wykroczeniowe)*, nr POiG. 07.01.00–00–061/13.



POPC³ w sprzęt niezbędny do nagrywania protokołu elektronicznego, a co za tym idzie do umożliwienia transmisji danych w drodze wideokonferencji w ramach rozprawy⁴, wyposażone zostały jedynie tzw. sale cywilne i sale wykroczeniowe⁵. Zatem nie tylko brak jest możliwości prawnych,

jak również brak jest możliwości technologicznych, by rozprawa odbywała się zdalnie w sprawach karnych. Tak kształtuje się sytuacja prawna w samych aktach źródłowych, tj. odpowiednio w Kodeksie postępowania cywilnego oraz w Kodeksie postępowania karnego.

³ *Wdrożenie protokołu elektronicznego w sądach powszechnych (sprawy cywilne i wykroczeniowe)*, nr POPC. 02.01.00–00–0038/15.

⁴ Utrwalenie zapisu następuje za pomocą urządzeń i środków technicznych wykorzystujących technikę cyfrową, pozwalających na utrwalenie tego zapisu na informatycznym nośniku danych. W trakcie trwania posiedzenia istnieje dodatkowo możliwość symultanicznego przesłuchania świadka przy wykorzystaniu urządzeń umożliwiających dokonanie tej czynności na odległość bądź zapewnienia udziału w rozprawie osobom uprawnionym w postaci rozprawy odmiejscowionej, a także zaprezentowanie na ekranie dowodu za pośrednictwem kamery dokumentowej. Zarówno zarejestrowane przesłuchanie świadka, jak i obraz prezentowanego dowodu stają się częścią protokołu elektronicznego. W celu zapewnienia przejrzystości zapisu obraz jest dzielony na części.

⁵ Ustawą z dnia 10 lipca 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. poz. 1334) zmieniona została treść art. 147 k.p.k. poprzez wprowadzenie do procedury karnej tzw. protokołu elektronicznego. Szacowany budżet takich działań to około 70 mln zł. Realizacja tego projektu, zgodnie z uzasadnieniem ustawy nowelizującej, miało się odbywać w ramach przyznaných limitów budżetowych, bez konieczności zwiększania obciążeń budżetowych. Budżet projektu miał zostać sfinansowany ze środków Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa 2014–2020. Ministerstwo Sprawiedliwości, w poprzedniej kadencji, uzyskało dofinansowanie z POPC w wysokości, która odpowiada kosztom. Zgodnie z OSR Projekt e-protokół w sprawach karnych nie miał stanowić obciążenia dla budżetu państwa. Niestety, porozumienie w tej sprawie ostatecznie zostało rozwiązane, a środki zwrócone. W „salach karnych” nie został wdrożony sprzęt do rejestracji protokołu elektronicznego. W konsekwencji rejestracja posiedzenia, a także szerokie zastosowanie wideokonferencji, jest możliwe tylko wtedy, gdy jest wolna sala wyposażona w sprzęt. W pozostałym zakresie rejestracja protokołu może odbywać się wyłącznie na sprzeczcie będącym w dyspozycji sądu (np. na dyktafonie). Natomiast przesłuchanie na

Jednak stan prawny uległ zmianie w wyniku uchwalenia rządowego projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w zakresie działań osłonowych, w związku z rozprzestrzenieniem się wirusa SARS-CoV-2⁶, gdzie ustawodawca zdecydował się dopuścić szeroką możliwość uczestnictwa w rozprawie za pośrednictwem wideokonferencji. Zostało to uwzględnione w autopoprawce do rządowego projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w zakresie działań osłonowych w związku z rozprzestrzenieniem się wirusa SARS-CoV-2 (druk nr 344A)⁷. Zgodnie z art. 15zsz⁵ w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii ogłoszonego z powodu COVID-19 oraz w ciągu roku od odwołania ostatniego z nich, w sprawach rozpoznawanych według przepisów ustawy – Kodeksu postępowania cywilnego rozprawę lub posiedzenie jawne przeprowadza się przy użyciu urządzeń technicznych umożliwiających przeprowadzenie ich na odległość z jednoczesnym bezpośrednim przekazem obrazu i dźwięku, z tym że osoby w nich uczestniczące nie muszą

odległość – w dedykowanych do tego salach. Przepisy procedury karnej nie przewidują tzw. rozprawy odmiejscowionej.

⁶ Ustawa z dnia 30 kwietnia 2020 r. o zmianie niektórych ustaw w zakresie działań osłonowych w związku z rozprzestrzenieniem się wirusa SARS-CoV-2 (Dz.U. poz. 875).

⁷ Autopoprawka do rządowego projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w zakresie działań osłonowych w związku z rozprzestrzenieniem się wirusa SARS-CoV-2. Druk sejmowy Sejmu XI kadencji nr 344A.



Fot. iTandCoffee – Pixabay.com

przebywać w budynku sądu, chyba że przeprowadzenie rozprawy lub posiedzenia jawnego bez użycia powyższych urządzeń nie wywoła nadmiernego zagrożenia dla zdrowia osób w nim uczestniczących. Ponadto, zgodnie z pkt 3 przywołanego artykułu, jeżeli ze względu na szczególne okoliczności prezes sądu tak zarządzi, członkowie składu, z wyjątkiem przewodniczącego i referenta sprawy, mogą brać udział w posiedzeniu za pomocą środków komunikacji elektronicznej, z wyjątkiem posiedzenia, na którym dochodzi do zamknięcia rozprawy. Bardzo istotnym jest tutaj fakt, że zmieniony został dotychczas istniejący sposób rozumienia rozprawy odmiejscowionej, który wymagał dotychczas jednak obecności jej uczestników w budynku sądu. Zgodnie z art. 15 zsz¹ uczestnicy rozprawy odmiejscowionej nie muszą przebywać w sądzie i mogą uczestniczyć w posiedzeniu zdalnie, z poziomu komputera prywatnego. Warto zaznaczyć, że Sąd Okręgowy we Wrocławiu – wychodząc

naprzeciw oczekiwaniom obywateli i pełnomocników – wprowadził zdaną rozprawę (rozprawę odmiejscowioną) już w kwietniu 2020 r. Zarządzeniem R 0210–27/20/A Prezesa Sądu Okręgowego we Wrocławiu⁸. Zgodnie z § 1 ust. 3 Zarządzenia do spraw pilnych, czyli takich, w ramach których mogą się odbywać rozprawy i posiedzenia jawne zaliczono sprawy, gdzie z uwagi na interes wymiaru sprawiedliwości, na podstawie art. 14a ust. 9 ustawy z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem

⁸ Zarządzenie z dnia 23 kwietnia 2020 r. w sprawie: odwołania rozpraw i posiedzeń jawnych w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu w okresie od dnia 4 maja 2020 r. do dnia 15 maja 2020 r., ograniczenia w zakresie odbywania rozpraw i posiedzeń jawnych w okresie od 18 maja 2020 r. do 31 lipca 2020 r., ograniczenia dostępu do budynków Sądu Okręgowego we Wrocławiu oraz odwołania przyjęć stron od 4 maja 2020 r. do 15 maja 2020 r. i ograniczenia ich w okresie od 18 maja 2020 r. do 30 czerwca 2020 r.

i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych do katalogu spraw pilnych zaliczam sprawy, w których udział stron czy uczestników, za ich zgodą, może odbyć się z udziałem wideokonferencji, szczególnie przez system wideokonferencji pozwalający na utrwalenie przebiegu wideokonferencji do systemu e-protokołu, jak też sprawy, w których zeznania świadków mogą być złożone na piśmie i sprawy, w których orzeczenie może być wydane na posiedzeniu niejawnym. Oczywiście można ten przepis Zarządzenia rozpatrywać w kategoriach naruszenia przepisów procedury cywilnej, bowiem brak było podstawy ustawowej do takiego rozumienia spraw pilnych w przepisach rangi ustawowej, stąd koniecznym było wyrażenie uprzedniej zgody uczestników. Taka zgoda ma tutaj charakter swoistej umowy procesowej. Niezależnie od powyższego, fakt jej udzielenia i świadomość skutków prawnych – tu jednak rekomendowanym byłoby stosowanie ust. 3 § 1 Zarządzenia, w przypadku gdy wszyscy uczestnicy postępowania są reprezentowani przez profesjonalnych pełnomocników – nie można rozpatrywać w kategorii potencjalnego zarzutu apelacyjnego, bowiem udział zdalny umożliwia realizację wszystkich uprawnień procesowych (oczywiście jeżeli strona nie jest wykluczona cyfrowo), stąd trudno tu mówić o takim naruszeniu, które mogłoby mieć wpływ na przebieg lub wynik postępowania. Stąd tak ważnym elementem była uprzednio udzielona zgoda. Z uwagi jednak na fakt wejścia w życie ustawowych opisane okoliczności przestają mieć znaczenie, bowiem ustawodawca w sposób jednoznaczny przesądził, że rozprawy mogą się odbywać zdalnie, a ich uczestnicy nie muszą przebywać w budynku sądu. Na pewno środowiska prawnicze będą z uwagą obserwować, jak te przepisy zadziałają w praktyce oraz jakie

będą wady i zalety takiego udziału w posiedzeniu. Być może – co na pewno byłoby unikalnym rozwiązaniem w skali Unii Europejskiej⁹ – rozprawa zdalna „odmiejscowiona” w sposób dosłowny od budynku sądu, pozwalająca na udział z poziomu urządzenia prywatnego, z domu lub z kancelarii, na stałe pozostanie w polskim porządku prawnym.

II. Doręczenia elektroniczne oraz składanie pism procesowych przez Internet

Inaczej natomiast sytuacja kształtuje się w zakresie pełnej dwustronnej komunikacji elektronicznej z sądem. Obecnie, z uwagi na zagrożenie epidemiologiczne, sądy dopuszczają różne możliwości składania pism. W niektórych działają specjalnie zabezpieczone biura podawcze, w innych są wystawione dedykowane skrzynki, a w sytuacji gdy nie ma możliwości osobistego złożenia pisma, pozostaje konieczność osobistej wizyty na poczcie celem nadania przesyłki poleconej za pośrednictwem wyznaczonego operatora. Istnieją sądy, które świadomie dopuszczają możliwość składania pism procesowych obarczonych wadami procesowymi za pośrednictwem różnych środków komunikacji elektronicznej, tj. ePUAP, poczta elektroniczna, taks, etc. Brak jest jednak jednolitych regulacji w skali kraju. Nie bez znaczenia są również obawy stron i ich pełnomocników przed ewentualną odmienną oceną dokonanych czynności procesowych przez sąd II instancji. Odpowiedzią na te problemy miała być tarcza antykryzysowa 3.0. Ten sam druk nr 344 dopuszczał elektroniczną komunikację z sądem. Zgodnie z art. 15 zzu 13 ust. 1 projektu, który wpłynął do

⁹ Por. K. Dobrzeniecki, *op. cit.*

Sejmu¹⁰ w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii ogłoszonego z powodu COVID-19, sąd miał mieć możliwość dokonywania doręczeń za pośrednictwem platformy ePUAP – uczestnikowi postępowania sądowego, który wniósł pismo za pośrednictwem tej platformy i wyraził zgodę na doręczanie pism w ten sposób, za pośrednictwem portalu informacyjnego sądów powszechnych – uczestnikowi postępowania sądowego, który wyraził zgodę na doręczanie pism w ten sposób lub na adres poczty elektronicznej – uczestnikowi postępowania sądowego, który wystąpił do sądu o doręczanie pism w ten sposób i wskazał w tym celu sądowi adres poczty elektronicznej. Adresat miał potwierdza odebranie pisma, wnosząc potwierdzenie za pośrednictwem platformy ePUAP lub z adresu poczty elektronicznej wskazanego uprzednio sądowi w terminie czternastu dni od dnia nadania pisma, lub umieszczenia go w portalu informacyjnym sądów powszechnych. Za dzień doręczenia pisma miał być uznany dzień wskazany w otrzymanym przez sąd potwierdzeniu. Przy braku potwierdzenia, doręczenie pisma uznaje się za dokonane z upływem czternastu dni od jego nadania lub zamieszczenia w portalu informacyjnym sądów powszechnych. Możliwość komunikacji zdalnej z sądem jest postulowana od lat przez praktyków i teoretyków prawa¹¹. Taki sposób komunikacji nie tylko przyspiesza i usprawnia przebieg postępowania, ale w dobie zagrożenia

epidemiologicznego, wyłącza konieczność osobistego kontaktu, zatem zapewnia najwyższy poziom bezpieczeństwa. Regulacje te zostały jednak z projektu usunięte ze stratą dla obywateli¹².

Ośrodek Badań, Studiów i Legislacji KRRP złożył do Senatu poprawkę dotyczącą e-doręczeń. Zakładała ona wprowadzenie możliwości fakultatywnej komunikacji stron i pełnomocników przy wykorzystaniu środków komunikacji elektronicznej z sądami¹³. Niestety, również te propozycje nie znalazły się w ostatecznym kształcie ustawy, która została przekazana do podpisu Prezydenta. A szkoda, bowiem Portal Informacyjny posiada ogromny potencjał, zarówno jako narzędzie informacyjne wspomagające codzienną pracę pełnomocników, jak i potencjalny system teleinformatyczny będący oficjalnym kanałem komunikacyjnym z sądem¹⁴. Nie wszystko jest jednak stracone z uwagi na przepisy wprowadzone do procedury cywilnej w 2015 r. Środowiska prawnicze,

¹⁰ Przebieg procesu legislacyjnego, <http://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=344> [dostęp: 9 maja 2020 r.].

¹¹ Por. D. Szostek, *Chcesz być eco – działaj na rzecz e-rozpraw i e-doręczeń*, https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/bez-e-doreczen-w-tarczy-antykryzysowej-opinia-dariusz-szostek,500010.html?fbclid=IwAR392J8pbtfKc-Phsn9iLTGcrZ1duu7isUshWTL-39g-u_eyzRzum7UuV1o [dostęp: 9 maja 2020 r.].

¹² Por. P. Rojek-Socha, *Tarcza 3 uchwalona, ale nowu bez e-komunikacji z sądem*, https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/e-doreczenia-usuniete-z-tarczy-antykryzysowej-3,499987.html?fbclid=IwAR1In5QzmuiNRhcV6JAEkCcpj4AzcBDTgr-Rc_2bY1wlug9lxhD0EowQ33rw [dostęp: 9 maja 2020 r.]; A. Krzyżanowska, *Prawnicy apelują o powrót do doręczeń elektronicznych*, https://www.rp.pl/Sedziowie-i-sady/200509810-Prawnicy-apeluja-o-powrot-do-doreczen-elektronicznych.html?fbclid=IwAR3g7F6ZHOeR-99o44T7kY-oe5TmlWAlf_0c6fM-997HdSckJtzhVB5CkCGe [dostęp: 9 maja 2020 r.].

¹³ Por. P. Rojek-Socha, *Radcowie występują do Senatu z poprawką dotyczącą e-doręczeń*, www.prawo.pl/prawnicy-sady/poprawka-dotyczaca-e-doreczen-krrp-zwraca-sie-do-senatu,499994.html?fbclid=IwAR0YJv0a5Y1qJuytkPcdtRwY4Eplzq1DOEYbj-CvD8uK2Bj6VrsKgcCxpcc [dostęp: 9 maja 2020 r.].

¹⁴ Por. W. Łukowski, *Portal Informacyjny czar*, https://www.rp.pl/Opinie/304239882-Wojciech-Lukowski-Portalu-informacyjnego-czar.html?fbclid=IwAR1SuUvWV5q3KukdK1vgsmpN0j298PaHfUH-SGt5UIk2FtLAbxn4_3XDoxs [dostęp: 9 maja 2020 r.].



z ogromnym zainteresowaniem i nadzieją przyjęły w 2015 r. nowelizację Kodeksu postępowania cywilnego¹⁵ (ustawa z dnia 10 lipca 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny, ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw¹⁶) w zakresie, w jakim wprowadzała ona elektroniczną wymianę informacji z sądami powszechnymi.

Z dniem 8 września 2016 r. weszły w życie przepisy, które umożliwić miały – przynajmniej w teorii – szeroką komunikację elektroniczną w postępowaniu cywilnym. Zgodnie z art. 20 ustawy nowelizującej k.p.c. z 2015 r. w okresie trzech lat od wejścia w życie tej ustawy, dokonanie wyboru wnoszenia pism procesowych za pośrednictwem systemu teleinformatycznego, obsługującego postępowanie sądowe oraz dalsze wnoszenie tych pism za pośrednictwem tego systemu miało być dopuszczalne, jeżeli ze względów technicznych, leżących po stronie sądu, było to możliwe. W tym okresie miał powstać system teleinformatyczny, który urzeczywistniłby założenia nowelizacji z 2015 r. Dopiero z dniem 8 września 2019 r. sądy powszechne miały zostać zobligowane do przyjmowania pism procesowych w postaci elektronicznej wraz z załącznikami, do realizacji doręczeń elektronicznych, a także do zapewnienia dostępu do akt elektronicznych w postępowaniu cywilnym drogą elektroniczną, za pośrednictwem systemu teleinformatycznego obsługującego sądy i postępowania sądowe. Niestety, ani w okresie przejściowym, kiedy miał się odbyć pilotaż w wybranych sądach, ani 8 września 2019 r. w żadnym sądzie nie został uruchomiony system

potocznie zwanym Elektronicznym Biurem Podawczym¹⁷.

Jednak nic nie stoi na przeszkodzie, by „mitycznym” systemem teleinformatycznym, obsługującym postępowanie sądowe został po prostu Portal Informacyjny. Wystarczy jedynie, że zostanie on w sposób jednoznacznie wskazany przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Przepisy ustawowe są. Koniecznym jest dokonanie jedynie aktualizacji rozporządzeń wykonawczych. Pytanie tylko jakie dalsze plany ma resort w tym zakresie. Pozostawienie sytuacji takiej jak jest, czyli z jednej strony możliwego zdalnego uczestnictwa, a z drugiej wciąż wymaganie komunikacji na papierze, jest tylko informatyzacją pozorną. Bowiem nadal obstrukcja procesowa będzie wiązać z obawami uczestników postępowania i ich pełnomocników przed koniecznością składania pism na biurze podawczym lub na pocztę, gdzie, z uwagi na duży przepływ ludzi, istnieje potencjalne ryzyko zarażenia. Z tych właśnie powodów Dziekan OIRP we Wrocławiu, w porozumieniu z Prezesem Sądu Okręgowego we Wrocławiu oraz Dziekanem i Wicedziekanem ORA we Wrocławiu, dnia 4 maja 2020 r. wystosowali apel o przywrócenie w przepisach tarczy antykryzysowej 3.0 przepisów umożliwiających komunikację elektroniczną. Apel pozostał jednak bez odpowiedzi. Niestety, po raz kolejny ustawodawca zaprzepaścił możliwość usprawnienia sądów z wykorzystaniem nowoczesnych rozwiązań technologicznych i usunął przepisy te z projektu. Pozostaje teraz mieć nadzieję, że Ministerstwo Sprawiedliwości skorzysta z narzędzi i przepisów, które już ma i – co więcej – z systemu

¹⁵ Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. (t.j. Dz.U. poz. 1460 ze zm.), dalej również jako: „k.p.c.”.

¹⁶ Dz.U. poz. 1311 ze zm., dalej jako „ustawa nowelizująca k.p.c. z 2015 r.”.

¹⁷ Pod pojęciem Elektronicznego Biura Podawczego (EBP) należy rozumieć kompletne rozwiązanie umożliwiające wnoszenia pism procesowych drogą elektroniczną i dokonywania doręczeń elektronicznych także w „tradycyjnych” postępowaniach cywilnych.

teleinformatycznego, który istnieje już ponad dekadę i nie trzeba na niego wydawać kolejnych milionów złotych, a komunikację elektroniczną za jego pośrednictwem można prowadzić bezkosztowo dla obu stron, tzn. ani uczestnik postępowania, ani sąd nie musieliby dokonywać żadnych płatności. W tym właśnie duchu, 20 maja 2020 r. Wiceprezes KRRP Leszek Korczak wystąpił z ponownym wnioskiem o umożliwienie komunikacji elektronicznej z sądem do Ministerstwa Sprawiedliwości. Pewnym smaczkiem może być, że prawnicy w tym duchu rapowali w ramach #hot16challenge¹⁸. Czas pokaże, czy ten

wniosek zostanie uwzględniony i w jakim kierunku – ostatecznie – pójdzie informatyzacja wymiaru sprawiedliwości. ●

ceny-zarobki/305159910-hot16challenge-prawnicy-rapuja-o-e-doreczeniach.html?fbclid=IwAR19EQ-saak1ZOAA4ZPDpYuNnijsIAwzhznJ7NwqjEm5Cc-gxfwNXMikMc0LR4 [dostęp: 25 maja 2020 r.]

Cytat:

„(...) Bezduszny poseł, senator i rząd, tu i teraz, ostry Sejm i Senat dla obywatela, wczoraj, jutro, dziś, e-doręczenia nie dla obywatela, Nie pytają cię o imię walczą z odbiorem poczty z ostrym cieniem mgły
Nie pytają cię o imię walczą z prawem do sądu z ostrym cieniem mgły
Nie pytają cię o imię walczą z prawem do akt sądowych z ostrym cieniem mgły
Ciepły wieczór, bez ciemności, trawa, spokój, my i wy, my to oni, oni – my, bez e-doręczeń my i wy (...)”.

¹⁸ G. Prigam, K. Pachnik, #hot16challenge: prawnicy rapują o e-doręczeniach, <https://www.rp.pl/Uslugi->



Sąd Okręgowy
we Wrocławiu



Okręgowa Izba Radców Prawnych
we Wrocławiu



Izba Adwokacka
we Wrocławiu

Wrocław, dnia 4 maja 2020 r.

APEL

Prowadzone prace nad tarczą antykrzysową 3.0 dawały nadzieję na stworzenie elektronicznej komunikacji pomiędzy sądami a stronami, które w znacznej mierze reprezentowane są przez profesjonalnych pełnomocników – radców prawnych i adwokatów. Proponowane rozwiązania w postaci zastosowania e-PUAP, portalu informacyjnego sądu czy też drogi mailowej nie były może doskonale ale pozwalały na bezpieczną i bezpośrednią komunikację z sądem i stanowiły spore ułatwienie dla wszystkich stron procesu. Eliminowały ryzyko potencjalnego zarażenia wirusem covid – 19 związane z wysłaniem i odbiorem przesyłek za pośrednictwem poczty. Oznaczało to oszczędność czasu, pieniędzy oraz zwiększenie bezpieczeństwa obywateli – a przy tym mogło stanowić przetestowanie tej formy komunikacji przed docelowym jej wprowadzeniem w postępowaniach sądowych. Niestety z przyczyn niezrozumiałych przynajmniej dla wrocławskich sędziów, radców prawnych i adwokatów do wprowadzenia tych rozwiązań nie doszło. Niezależnie od pełnionej przez nas roli procesowej - w naszej codziennej pracy w sądzie, kancelarii, obsłudze prawnej przedsiębiorców, obywateli i urzędów administracji publicznej - widzimy konieczność wprowadzania zmian a pozostawanie obecnego stanu rzeczy uważamy za nieracjonalne, niecelowe i stanowiące niepotrzebne narażenie zdrowia obywateli.

Mając powyższe na względzie, w imieniu naszych koleżanek i kolegów adwokatów, radców prawnych, sędziów i pracowników apelujemy do wszystkich mających wpływ na kształt tworzonego prawa aby proponowaną pierwotnie w projekcie możliwość komunikacji elektronicznej z sądem została jak najszybciej wprowadzona, albowiem służy ona zachowaniu zdrowia obywateli oraz dobru wymiaru sprawiedliwości.

Prezes Sądu Okręgowego
we Wrocławiu

Dzianka Rady Okręgowej
Izby Radców Prawnych
we Wrocławiu
Leszek Korczak,

Dzianka Okręgowiej Rady
Adwokackiej we Wrocławiu

Wicedzianka Okręgowiej Rady
Adwokackiej we Wrocławiu

Wojciech Łukowski,

Andrzej Grabiński,

Stawomir Krzész,



Gdy opadnie kurz, czyli jak może wyglądać funkcjonowanie radców prawnych w erze postepidemicznej

Paulina Sosnowicz, radca prawny

Ostatnie miesiące były dla branży prawniczej nowym rozdziałem, który znacznie przyspieszył jej ewolucję. Rozwiązania, z których do tej pory korzystały głównie duże kancelarie i korporacje rozpowszechniły się, stając się niezbędne dla, w zasadzie każdego, radcy prawnego. Popyt na z informatyzowane usługi prawne wzrósł prawdopodobnie kilkunastokrotnie. Z pewnością z perspektywy czasu pojawi się wiele opracowań oceniających skutki epidemii dla usług świadczonych przez radców prawnych. Tymczasem, gdyby pokusić się o prognozy przyszłości prawników tak za 1,5 roku, gdy szczęśliwie do aptek trafi szczepionka na COVID-19 a szpitale opuszczą ostatni pacjenci, to jak będzie wtedy wyglądał świat?

W pierwszej kolejności trzeba wskazać, że nie możemy generalizować, jacy będą w przyszłości prawnicy tak samo również w tej chwili trudno powiedzieć, aby epidemia wpłynęła dokładnie tak samo na wszystkich radców prawnych. Radcowie prawni wykonują zawody w tak wielu odmianach i są na tak różnym poziomie życiowym zakresie, którym się zajmują, że trudno powiedzieć, żeby za półtora roku



Fot. alphaspirit – 123rf.com

byli w tej samej sytuacji tylko ze względu na koronawirus. Każdy ze sposobów wykonywania zawodu: czy w ramach kancelarii, czy etatu, bądź nawet w zakresie świadczonych usług inaczej doświadcza skutków epidemii i inaczej będzie funkcjonować w erze postepidemicznej.

Skupiają się jednak na ogólnych tendencjach.

Jestem przekonana, że dla części radców prawnych wymuszone używanie

komunikacji na odległość zostanie w bieżącym funkcjonowaniu, zaś do spotkań osobistych dochodzić będzie tylko w przypadku ważnych klientów. Ma szansę rozwinąć się styl azjatycki, czyli tylko pierwsze spotkanie odbywa się bezpośrednio i ma ogromne znaczenie dla stron, ponieważ jest bazą do wytworzenia zaufania na linii klient-radca prawny. Tymczasem kolejne spotkania odbywać się już będą za pomocą środków komunikacji na odległość. W konsekwencji spotkanie osobiste będzie jedyną okazją, aby zrobić jak najlepsze wrażenie. Radcowie prawni będą perfekcyjnie przygotowywać się do takich spotkań, aby zdobyć wypłacalnego klienta.

Tymczasem popularne spotkania online, mają szansę stać się codziennością, ograniczając konieczność podróży czy nawet częstych do tej pory dyżurach u klienta w jednostce. Brak fizycznej obecności w przypadku prawników doprowadzi do znacznej popularyzacji programów elektronicznego obiegu dokumentów i systemów umożliwiających weryfikację tożsamości. Będzie to oznaczać częstsze korzystanie z podpisu kwalifikowanego, który dotychczas nie trafił w potrzeby kancelarii.

Takie zdecentralizowanie miejsca prowadzenia działalności prawnej będzie falą dla rezygnacji z fizycznych siedzib kancelarii lub częstego tworzenia wspólnot biurowych. Podobnie jak inni pracodawcy radcowie prawni dokonali już weryfikacji wydatków, z których często wynika, że utrzymanie fizycznego miejsca pracy pracownika, jest droższe niż jego funkcjonowanie w ramach pracy zdalnej. Zmieniają zatem zasady funkcjonowania personelu pomocniczego w kancelarii. Przy czym jednak pracodawca nie powinien zapominać, że pracownicy potrzebują kontaktu z firmą i innymi

pracownikami. Rozpowszechnią się zapewne elementy integracji zdalnej.

Nie znikną naturalnie fizyczne siedziby kancelarii, ale mając na uwadze, że cena najmu potrafi być największym kosztem kancelarii, to można spekulować, że nawet duże kancelarie i firmy dokonają weryfikacji kosztów i zmniejszą wykorzystywane powierzchnie. Jednocześnie powierzchnie przeznaczone na spotkania z klientami twarzą w twarz będą jeszcze ważniejsze niż dotychczas. Każdy bowiem szczegół w trakcie oficjalnego spotkania będzie mógł wpłynąć na potencjalnego klienta, skoro zdecydował się na wizytę w biurze.

Zamknięcie sądów pokazało radcom prawnym, zwłaszcza tym zajmującym się głównie kwestiami procesowymi, że sytuacja na rynku może zmienić się z dnia na dzień, odcinając od możliwości zarobku. Może za 1,5 roku sądy przejdą na elektroniczne doręczenia i rozprawy, jednak szanse, że obejmie to cały kraj wydaje się być małe. Nie wszędzie pozwala na to istniejąca infrastruktura informatyczna, przesłuchiwanie świadków czy stron wymaga stabilnych łączy internetowych. Jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa wraz ze szczepionką nie pojawi się możliwość, aby kontakt z sądem ograniczał się wyłącznie do komunikacji online.

W konsekwencji powyższych zmian część radców prawnych może postrzegać prowadzenie małych kancelarii jako zbyt daleko idące ryzyko. Już w obecnych czasach bardzo mały odsetek radców prawnych decyduje się na jednoosobowe działalności gospodarcze, chyba że wiąże się to ze współpracą z jednym podmiotem np. poprzednim pracodawcą. Spekulują, że będzie powstawać coraz mniej jednoosobowych kancelarii, a istniejące przekształcą się w większe na poziomie

sformalizowanym lub będą działać w ramach jednej struktury organizacyjnej. Wspólna działalność radców prawnych będzie pozwalać na obsługę większej ilości klientów i obniżyć koszty.

Wydaje się, że masowa obsługa klientów będących osobami fizycznymi będzie przyjmować coraz szerszy charakter, a to przez zwiększenie zakresu przedmiotowego spraw. Obecnie taką masową obsługę widać szczególnie w przypadku branży windykacyjnej czy przy dochodzeniu odszkodowań. W przypadku powtarzalnych spraw o nieskomplikowanych stanach faktycznych znaczenie będzie miała często ilość klientów. Jako przykład wyobrażam sobie, że taka obsługa masowa może objąć część kwestii rodzinnych np. rozwodów, kwestii spadkowych czy też kwestii pracowniczych w okresie epidemii. W tych sprawach rynek mogą przejąć podmioty oferujące tanio usługi świadczone przez głównie nieprofesjonalistów. Z tymi zmianami będą musieli się zmierzyć radcowie prawni. Trudno nie wspomnieć tu o sztucznej inteligencji, która bez wątpliwości związana jest przyszłością usług prawnych, będą z niej coraz częściej korzystać radcowie prawni i ich klienci. Jednak do tego również musimy się przygotować.

Już obecnie widoczna tendencja zwiększenia nakładów na marketing usług prawnych i pozyskanie klientów zapewne znacznie się zintensyfikuje, zmieniając się kanały komunikacji marketingowej. Radcowie prawni zaczną coraz częściej pozyskiwać klientów w przestrzeni internetu. Budowanie wizerunku radcy prawnego i jego marki staną się ważne jak jeszcze nigdy dotąd.

W tym również dostrzegam zmianę zasad funkcjonowania samorządów radcowskich. Prowadzenie szkoleń merytorycznych z pewnością pozostanie w formie

online, chyba że będzie wiązało się również z dodatkowym elementem – integracją członków samorządu. Jednakże samorząd ma szansę wspomagać radców prawnych i aplikantów w nabywaniu umiejętności miękkich i pokazać jak rozpocząć drogę budowania marki osobistej. To jednak nie wszystko, samorząd radcowski może wspomóc radców prawnych w budowaniu tej marki, pomagając w zaistnieniu w internecie. Jednym z takich rozwiązań jest stworzenie infrastruktury, w której radca prawny może potraktować jako kanał komunikacji z klientami i okazję do przedstawiania swojego profesjonalizmu. Jednym z takich rozwiązań jest stworzenie wyszukiwarki radców prawnych i kancelarii, która poprzez promocję zawodu radcy prawnego wśród osób fizycznych i podmiotów gospodarczych będzie dodatkowym sposobem na znalezienie klientów. To tylko jedno z potencjalnych narzędzi, które może pomóc radcom prawnym. Zadaniem elastycznego samorządu radcowskiego nastawionego na wspieranie powinno być dbanie o interesy radców prawnych również poprzez promocję zawodu radcy prawnego. Jednocześnie zaś jako samorząd powinniśmy dokonać pogłębionej analizy obecnych rozwiązań i spojrzeć w przyszłość jak pomóc radcom prawnym także w świecie po epidemii. Wierzę, że jest to możliwe, gdy spojrzymy w przyszłość, wyznaczymy cele ważne dla radców prawnych i będziemy konsekwentnie je realizować. Czytując Johna Glubba: „Cechą charakterystyczną okresu (...) pionierów jest ich gotowość do improwizowania i eksperymentowania. (...) Jeśli jedna metoda zawodzi, próbują czegoś innego”.

Zawód radcy prawnego ma potencjał do dalszego funkcjonowania w świecie post-epidemicznym. Jednakże wymaga to otwartości na zmiany. ●

Czego jeszcze nauczy nas COVID?

Sebastian Zalipski, radca prawny

Wielu radców zmierzyło się ostatnio z koniecznością wyboru, zakupu i nauczenia się korzystania z narzędzi do pracy zdalnej. Co ciekawe, istotna część z nas już wcześniej korzystała z nowoczesnych technologii w codziennej pracy i przynajmniej część naszego warsztatu pracy wspierałyśmy informatyką – samodzielnie lub z pomocą informatyków. W nowych okolicznościach porzucić trzeba nawyki związane z preferowanym przez wielu prawników bezpośrednim kontaktem z klientem, okolicznościami sprawy i np. z dokumentacją.

Praktykowanie przez radcę prawnego pracy zdalnej wymaga uprzedniego rozwiązania kilku kwestii dotyczących nowych narzędzi; poczynając od warunków licencji, przez kwestie formy czynności dokonanych przy pomocy środków porozumiewania się na odległość aż po sprawy dotyczące poufności, cyberbezpieczeństwa i właściwego potraktowania danych osobowych. Czasami będzie to za sobą pociągać inwestycje w sprzęt, czasem wymagać dodatkowego nakładu pracy i ingerencji informatyka. Może nie obejść się bez podpisania umowy wdrożeniowej i serwisowej.

Także nasi klienci i pracodawcy musieli sięgnąć po narzędzia do pracy zdalnej,

zaopatrzyć pracowników w komputery i oprogramowanie, ustalić procedury związane z monitorowaniem takiej pracy. Pytania o ich prawne aspekty warto było postawić przed tym krokiem, ale i teraz warto jeszcze przeanalizować ryzyka prawne – zanim jeszcze zaczną się ewentualne problemy. Żeby móc to zrobić, musimy się przygotować i gruntownie zbadać stan faktyczny, pogadać z informatykiem, trochę oswoić obcą nam technologię.

Zakłęte rewiry, czyli IT

Niełatwe, ale konieczne będzie zrozumienie tego, jak konkretne urządzenie, oprogramowanie czy procedura działają. Z moich obserwacji wynika, że prawnicy z zasady nie poświęcają zbyt wiele uwagi kwestiom technicznym. Nie staramy się zrozumieć powodów, dla których klient sięga po dane oprogramowanie. Dostępne obecnie platformy internetowe są postrzegane jako proste, intuicyjne i niezawodne narzędzia do przesyłania informacji, dzielenia się dokumentami, organizowania wideokonferencji, szkoleń i wirtualnych spotkań. Jeśli, przy wyborze, z kimkolwiek konsultuje się wybór takiego narzędzia, to raczej będzie to informatyk niż prawnik. Informatyka zaś przekonuje do danego programu raczej prostota instalacji i łatwość obsługi. Nie można

oczekiwać, aby wypowiadał się on o ryzykach wykorzystania konkretnego rozwiązania w sferze prawnej.

Prawnicy natomiast nie uczą się zbyt chętnie mechanizmów działania programu, nie wnikają w ich zabezpieczenia, wady i zalety – a właśnie tam jest odpowiedź na pytania o cyberbezpieczeństwo, potrzebę powierzenia danych osobowych czy konieczność zastosowania klauzul o zachowaniu tajemnicy. Nie ma ograniczenia ryzyk prawnych bez dogłębnego poznania sprawy i wniknięcia w materię zazwyczaj obcą prawnikowi. Dopóki nie wiemy jakie informacje będzie przechowywał program naszego klienta, dopóty nie wiemy jakich interesów klienta powinniśmy dopilnować. Opiniowanie umów na używanie oprogramowania, bez podstawowej wiedzy o działaniu systemów informatycznych, to spacer po polu minowym.

Jeśli nie zastanowi nas wielość danych jakie „trzeba wpisywać do bazy danych” to nie zwrócimy klientowi uwagi, że aby legalnie przetwarzać pewne dane powinien on uzyskać zgodę albo wykonać obowiązki informacyjne. Jeżeli nie rozumiemy pożytków z szyfrowania danych, to raczej nie wyjaśnimy klientowi, czym grozi pakowanie bazy klientów do niezabezpieczonej niczym – ale przynajmniej darmowej – chmury.

Program czy usługa – oto jest pytanie?

Trzeba odróżniać używanie programu od używania usługi informatycznej. Gdy kupimy licencję na program, instalujemy go na swoim serwerze i raczej zdołamy zachować kontrolę nad tymi informacjami, które do programu wsadzimy. W sytuacjach szczególnych, jak kłeska żywiołowa czy

zagrożenie epidemiologiczne, sięga się raczej po usługi – po program zainstalowany gdzieś na serwerze, przechowujący dane gdzieś w chmurze, a dostępny po prostu przez zalogowanie się. Przez internet przesyłamy wtedy mnóstwo informacji – udostępniamy bazy danych, pliki z projektami, arkusze z danymi. Te informacje trafią do chmury obliczeniowej, będą kopiowane, przechowywane i przetwarzane. To, co raz trafi do internetu, raczej z niego już nie zniknie, ale można zrobić wiele, żeby tych informacji nie mógł wykorzystać ktoś nieuprawniony. Prawidłowe zabezpieczenie tych danych zależy właśnie od prawnika, który znając potrzeby swojego klienta, nie pozwoli zawrzeć umowy dla niego niebezpiecznej.

Aby korzystać z usługi świadczonej drogą elektroniczną nie trzeba wiele. Zazwyczaj nie trzeba instalować programu w komputerze, a wystarczy wejść na jakąś stronę, założyć konto, zalogować się i korzystać. Wówczas dojść może, niemal niezauważalnie, do kilku czynności prawnych – klikamy przecież tylko w kilka okienek obok informacji, których i tak się przecież nie czyta. Okazuje się zazwyczaj, że właśnie zawarliśmy umowę, zgodziliśmy się na przechowywanie i przetwarzanie naszych danych, przyjęliśmy do wiadomości ograniczoną odpowiedzialność dostawcy i pozabawiliśmy się prawa do złożenia reklamacji czy odstąpienia od umowy w związku z natychmiastowym dostarczeniem usługi.

Dostawcy takich usług łatwo przekonują do prostoty obsługi, przejrzystego wyglądu i dostępności z każdego miejsca na świecie. Rolą użytkownika pozostaje oszacować ryzyko i zdecydować jak bardzo zawierzyć tym deklaracjom. Może nie jest złym pomysłem korzystanie z taniej usługi jeśli uda się połączenie pracownika z tą usługą zabezpieczyć poprzez kanał

VPN. Przechowywanie danych w darmowej chmurze też nie musi być złym rozwiązaniem, gdyby dane były zaszyfrowane i dostępne tylko dla ściśle określonych osób. Czy przedstawiciel handlowy pracujący w domu powinien mieć zablokowane porty USB? Czy takie zabezpieczenie ostrzegłoby naszego klienta przed skopowaniem bazy klientów jego firmy? Czy można pracownika zobowiązać do nieużywania domowego komputera, kiedy pracuje zdalnie z naszymi cennymi informacjami? Jak to zrobić – czy przez zmianę umowy o pracę, a może po prostu wystarczy jakiś regulamin?

Regulamin pracy zdalnej – prawo czasu epidemii

W praktyce okazuje się, że praca zdalna, która w odróżnieniu od telepracy nie wymaga wykonania wielu czynności związanych z dostosowaniem miejsca pracy, szkoleń, rozliczania z czasu pracy może się przyjąć, jeśli dopuszczona będzie przez przepisy prawa pracy, gdy wygasną już wszelkie regulacje „okołoCOVIDowe”. Widać wyraźnie, że taki sposób świadczenia pracy, bywa efektywny, a stanowić może świetną okazję do redukcji kosztów. Póki co pozostaje jednak rozwiązaniem tymczasowym, bo w finalnej wersji specustawy nie ostał się „regulamin pracy zdalnej”, który miał określać pracodawca. Skoro nie można mówić o obowiązku regulaminu pracy zdalnej, to warto pomyśleć o tym dokumencie jako o wartościowej możliwości. Przemysł i uregulowanie sposobu świadczenia pracy spoza siedziby firmy dobrze zrobiłoby większości firm i instytucji pracujących dziś jeszcze zdalnie. Regulamin taki pozostanie, na razie, raczej pewnym elementem procedur awaryjnych niż trwałym elementem regulującym bieżące relacje pracownika z pracodawcą.

Być może obecnie określenie zasad pracy zdalnej wymaga ingerencji w Regulamin pracy, ustalenia szczegółów z pracownikami i związkami zawodowymi, ale nawet dziś – gdy nie jest to regulamin obligatoryjny – pozostaje on interesującą opcją dla przedsiębiorców, którym bezpieczeństwo informacji nie jest sprawą obojętną.

Forma czynności i ryzyka prawne w głosowaniu zdalnym

Tempo rozprzestrzeniania się wirusa COVID-19, jak się wydaje, zaskoczyło w równym stopniu przedsiębiorców, służbę zdrowia i organy państwa. W przypadku przedsiębiorców i organizacji nastawionych na osiągnięcie konkretnego wyniku ekonomicznego, ograniczenia wprowadzane w związku z pandemią przynajmniej w jednym aspekcie okazały się mniej dolegliwe. W biznesie zazwyczaj jest tak, że ociąganie się z podjęciem decyzji bywa gorsze od niezwłocznego podjęcia decyzji jakiegokolwiek – nawet nietrafionej. Okazuje się, że przedsiębiorcy zazwyczaj umieją analizować nawet niekompletne dane, szacować na tej podstawie ryzyko, a także akceptować zagrożenia, którym nie da się zapobiec. Tam, gdzie aktywność przedsiębiorstwa zależy od jednej osoby, decyzje zapadają szybko. Inaczej jest, gdy decyzja musi być wypracowana w toku wielu konsultacji, szeregu narad i posiedzeń.

W marcu br. te organizacje, w których kulturze organizacyjnej przeważa kolegalne podejmowanie decyzji – stanęły wobec nowego problemu. Z dnia na dzień trzeba było wypracować sposób utrzymania tego status quo. Krytyczne instytucje i urzędy odpowiadające za bezpieczeństwo i zdrowie obywateli przechodziły na ręczne sterowanie, a o ich decyzjach dowiadywaliśmy się dzięki konferencjom prasowym



i komunikatom wydawanym za pośrednictwem internetu czy mediów. Tam, gdzie mniej odczuwalna jest skłonność do podejmowania ryzyka przez pojedyncze osoby, a zarazem, gdy każde działanie wymaga współpracy wielu działów, jednostek czy zespołów (o często rozbieżnych celach) trzeba zrobić coś, by zapewnić możliwość ścierania się poglądów za pomocą środków porozumienia się na odległość. W takim przypadku sam wybór jednego z wielu dostępnych rozwiązań można ocenić pozytywnie – szczególnie jeśli taki wybór dokonany będzie niezwłocznie. Jest już za późno, aby teraz zastanawiać się nad ryzykami (także prawnymi) takich decyzji. Nigdy jednak nie jest za późno, by wyciągnąć wnioski na przyszłość, a może nawet od razu coś poprawić.

Przykładowo, zetknąłem się z usługą służącą do głosowania elektronicznego świadczoną przez jedną z polskich firm. Setki zadowolonych klientów w referencjach i na stronie firmy to argumenty przemawiające za ich usługą. Nic dziwnego, że jedna z instytucji postanowiła użyć tego narzędzia do podejmowania decyzji osobowych przez dziesiątki swoich ekspertów pracujących teraz zdalnie. Ale założenie im kont pocztowych, niezbędnych w tym programie do głosowania, wymagało powierzenia przetwarzania ich danych osobowych. Istota podejmowanych uchwał wpłynęła na istotne ograniczenie liczby osób, które u usługodawcy mogłyby mieć wgląd do treści głosowania i do treści, których te głosowania dotyczyły. Program nie rejestrował przebiegu dyskusji nad głosowanymi kwestiami, ale dało się to uruchomić na życzenie klienta i zaszyfrować nagranie. W ten sposób powstaje w formie dokumentowej protokół z posiedzenia i z głosowania, a dostęp do niego jest stosunkowo bezpieczny. Usługodawca zawarł umowę o zachowaniu poufności,

choć wcześniej nie wymagał tego żaden inny klient, gdyż typowy klient dotąd był urzędem gminy, a wstęp na jego posiedzenia czy treść podejmowanych rozstrzygnięć stanowiła informację publiczną, której i tak nie było potrzeby utajniać.

To czy wybór usługi zdalnej, wymyślonej dla urzędu gminy, jest najlepszą opcją to już zupełnie inna sprawa. Przy użyciu określonych zabezpieczeń i po zastosowaniu odpowiednich środków organizacyjnych można uznać takie rozwiązanie za stosunkowo bezpieczne. Jednak, do chwili gdy odpowiednio oprogramowanie nie zostanie zainstalowane na serwerze firmy (co powinno całkowicie wykluczyć dostęp usługodawcy do wiedzy kto, jak i w jakiej sprawie głosował), klient przegląda regularnie swoje procedury bezpieczeństwa, szkoli pracowników i uczula, aby do głosowań używali wyłącznie komputerów służbowych, a nie prywatnych.

Wideokonferencje i edukacja zdalna – kto tu dysponuje informacją?

W praktyce wygląda to często tak, że ktoś (pracodawca, szkoła) wskazywali użytkownikowi (pracownikowi lub uczniowi) konkretny program, do którego ten się miał zalogować, żeby uzyskać dostęp do chronionych zasobów firmowych i świadczyć pracę lub uczyć się zdalnie. Korzystanie z programu wymaga zazwyczaj założenia konta/profilu, podania kilku danych o sobie, a co najmniej adresu poczty elektronicznej i ustalenia hasła. Mało kto informował, że to nie szkoła i nie pracodawca będą zarządzać profilem i nie będą odpowiadać za pojawiające się tam treści. Pracownicy bez tej informacji mogą myśleć, że korzystają z bezpiecznych kanałów komunikacji. Rodzice uczniów są



Fot. Tumisu – Pixabay.com

częstokroć do tej pory przekonani, że ich dzieci uczestniczą w lekcjach, a obraz z kamery widzieć może tylko nauczyciel.

Standardowe rozwiązania informatyczne stosowane obecnie przy organizowaniu spotkań wirtualnych pozwalają zasadniczo na ograniczenie uczestnictwa w nich do osób upoważnionych. Oprogramowanie takie pozwala odpowiednio skonfigurować opcje związane z dostępem do spotkania, wyciszaniem mikrofonów uczestników i udzieleniem im głosu, a nawet z usuwaniem ze spotkania osób niepożądanych. Żeby takie funkcje móc realizować wymagane będzie jakieś selekcjonowanie uczestników i przykładowo – logowanie tylko uprawnionych użytkowników.

Pracodawca – organizując wideokonferencje – może założyć konta uczestnikom albo podać ich adresy e-mail, aby zaprosić

ich wysłanym linkiem do udziału w spotkaniu zdalnym. Szkoła, planując lekcje, może uruchomić konta uczniom i podać je dostawcy usługi. Ani szkoła ani pracodawca nie powinni jednak udostępniać danych prywatnych – prywatnych adresów, imion i nazwisk pracowników czy uczniów. Nie jest też uprawnione wymaganie, aby pracownik czy uczeń założył sobie konto w danym serwisie i „dobrowolnie” podał tam szereg danych na swój temat, uzupełniając profil (np. żeby wgrał zdjęcie). Koniecznie jest natomiast uprzedzenie pracowników czy uczniów, że ich zakład pracy czy szkoła zamierza podzielić się ich prywatnością z dostawcą takiej usługi. Użytkownikom trzeba uprzednio powiedzieć, jak usługa jest świadczona, kto ją dostarcza, jakie dane zostaną ujawnione firmie dostarczającej oprogramowanie, jak się do niej zalogować i jak korzystać z niej bezpiecznie.

Trzeba więc będzie ustanowić jakieś loginy, a zazwyczaj sugerowane jest użycie adresów e-mail. Użytkownicy platform do wideoczatów, wideospotkań, e-szkoleń i do zdalnych głosowań mogą uzupełnić swoimi danymi profile i udostępnić je innym uczestnikom e-spotkań. Dobrze będzie, jeśli będą zdawać sobie sprawę, że do tych informacji dostęp będzie mieć także osoba lub podmiot, która udostępnia to oprogramowanie, jak również często jego dostawca. Warto zwrócić uwagę czy dany program umożliwia zapisywanie treści transmisji, bo jeśli tak, to użytkownicy także powinni być o tym zawiadomieni. Warto też umieć zapanować nad dalszym wykorzystaniem nagrań z wideokonferencji (szczególnie gdy chronimy tam dobra nieletnich albo gdy zależy nam na zachowaniu tajemnicy zawodowej). Użytkownikom należy przypomnieć, jak wskazuje praktyka, że po zakończeniu wideokonferencji warto pamiętać o „wyłączeniu sprzętowym” mikrofonu i kamery – nawet jeśli wydaje się, że program już nie działa.

Jedną z najpopularniejszych platform do wideokonferencji używana powszechnie w polskich szkołach i na uczelniach, dostarczana jest przez spółkę amerykańską i w jej polityce prywatności wyraźnie mówi się o tym, że to ona zarządza profilami użytkowników i jest administratorem danych osobowych. Nawet jeśli to szkoła zarządza częścią tej platformy, planuje lekcje i tworzy konta dla nauczycieli i uczniów, to jednak dane tych użytkowników są przetwarzane tak, jak tego chce spółka zza oceanu. Jest ona na liście podmiotów deklarujących przestrzeganie regulacji europejskich, ustanowiła Inspektora Ochrony Danych w Europie i poddaje się ewentualnym rozstrzygnięciom organów nadzorczych z obszaru UE. Na zauważone nieprawidłowości w działaniu programu reaguje stosunkowo szybko i sprawnie,

ale to czasami nie ratuje sytuacji. Tak się składa, że używanie tego oprogramowania początkowo było rekomendowane np. przez niektóre polskie instytucje, ale w miarę upływu czasu okazało się, że jest on podatny na wiele zagrożeń. Przykładowo aplikacja udostępnia, niezauważalnie dla użytkowników, część ich danych serwisom społecznościowym. Przy nieprawidłowej konfiguracji może być też tak, że podczas wideorozmowy jej uczestnicy zobaczą treści (filmy czy wiadomości tekstowe) podrzucane przez osoby spoza spotkania.

Wybierając takie narzędzie, trzeba uwzględnić takie ryzyko. Nie zrobiła tego jedna z polskich firm i podczas wideokonferencji poświęconej wstępnym wynikom firmy około 250 osób śledzących przebieg spotkania mogło ujrzeć treści o charakterze pornograficznym i rysunki ze swastykami. Jeśli doradzamy podmiotowi, kierującemu swe usługi do dzieci to taka nieuprawniona ingerencja w przekazywane treści może skutkować istotnymi roszczeniami wzburzonych rodziców. Na to trzeba uczulić klienta i przede wszystkim nakłonić go do właściwego informowania samych użytkowników o tym, z jakich narzędzi korzysta i jakie ryzyka temu towarzyszą. Nie jest też łatwo znaleźć taką szkołę czy takiego pracodawcę, którzy uprzedzili pracowników o tym, kto będzie zarządzał ich profilem, kto uzyska dostęp do ich danych osobowych, kto stanie się administratorem danych. Wystarczy tymczasem przeczytać polityki prywatności, by łatwo się przekonać, że zazwyczaj to ta firma, która dostarcza oprogramowanie, zachowuje prawo do decydowania o postępowaniu i wykorzystaniu danych użytkowników.

Wiele można zrobić aby uruchamiając platformę do wideokonferencji, nie ujawnić tożsamości ich uczestników. Niestety

można też się potknąć na prostych zagadnieniach i przykładowo podać dane identyfikujące tożsamość uczniów, którzy nawet nie wiedzą, że imię, nazwisko i prywatny e-mail rodziców będzie podany dużej firmie zza oceanu. Nauczyciel informatyki w szkole mojego dziecka nadal wymaga, aby dziewięcioletka założyła sobie konto na Gmailu i nawet nie zastanowi się, czy regulamin tego dostawcy pozwala na taką czynność z udziałem nieletniego.

Wtrącać się czy nie wtrącać – oto jest pytanie

Jako Inspektor Ochrony Danych, siłą rzeczy, muszę koncentrować się na zagadnieniach dotyczących przetwarzania danych osobowych i staram się mieć na to szczególne baczenie, nie zapominając o kwestiach technologii i ryzyku związanym z przetwarzaniem. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że tylko część IOD-ów to prawnicy, a nawet wtedy warto pamiętać, że IOD udziela wyjaśnień na żądanie administratora i to zazwyczaj tylko jeśli jest w ogóle włączony w podejmowanie decyzji. W bardzo wielu przypadkach, przy wyborze platform do pracy zdalnej, nikt IOD nie zapytał o zdanie. Prawnik obsługujący podmiot powinien zdawać sobie sprawę, że dokonany wybór mógł wcale nie być konsultowany, a ryzyka prawne tego wyboru pewnie wcale nie były badane. Bardzo duża grupa specjalistów zajmujących się danymi osobowymi to informatycy i oni są świetnie przygotowani do realizacji powierzonej im pracy, ale nie mają zazwyczaj zamiaru ani uprawnień, aby wdawać się w dyskusje o prawnych aspektach informatyki. Radca prawny nie powinien ignorować ryzyk prawnych tylko dlatego, że nie znalazł wspólnego języka z informatykiem. Nie będąc więc ani informatykiem, ani Inspektorem Ochrony

Danych powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę z takich kwestii jak powierzenie przetwarzania danych czy wykonywanie obowiązków informacyjnych, bo to wciąż wymagania wynikające z prawa, z Rozporządzenia UE. Dotyczą one nas samych, prowadzących kancelarie prawne i świadczących pomoc prawną, ale też i naszych klientów – i to szczególnie gdy praca zdalna stała się, z dnia na dzień, dla wielu z nich jedyną szansą na przetrwanie czy dalsze funkcjonowanie.

Ja sam, gdy jestem pytany o dane osobowe, zazwyczaj chętnie wypowiadam się też o zgodności danego oprogramowania z Rozporządzeniem o KRI, z przepisami o informatyzacji podmiotów sektora publicznego, z normami dotyczącymi bezpieczeństwa informacji. Rozmowa o danych osobowych może się skończyć poradą na temat formy dokumentowej czy narzędzi zaufania. Należy mieć nadzieję, że jeśli podmiot korzystający z oprogramowania do pracy zdalnej (wideokonferencja, zdalnych głosowań, zdalnej obsługi klienta) jest objęty opieką radcy prawnego, to zwrócił uwagę na pewne aspekty prawa specyficzne dla informatyki. Nie ma co zakładać, że dziś to „fachowcy od IT” są odpowiedzialni za bezpieczeństwo firmy. To prawda, że wiele cech rozwiązań informatycznych sprawia, że za jej pomocą można zrobić niemal wszystko. Rolą radcy prawnego jest jednak dbanie o to, by informatyką robić tylko to, co jest legalne i co leży w interesie klienta. Cieszy też i to, że kształcenie radców prawnych i aplikantów coraz częściej wiąże się z poruszaniem takich zagadnień, a dostępność szkoleń z tego obszaru jest coraz lepsza. Ostatnie miesiące upowszechnią na pewno nie tylko pracę zdalną, ale też edukację i doksztalcenie, a szkolenia dla radców prawnych cieszą się coraz większą popularnością. ●



Biznes w okowach tajemnicy zawodowej radcy prawnego

Anita Woroniecka, radca prawny



Fot. stevepb – Pixabay.com

Praktycznie każda forma wykonywania zawodu radcy prawnego może postawić nas w obliczu problemu w postaci odmowy dokonania przez klienta (zleceniodawcę, pracodawcę) zapłaty za otrzymaną pomoc prawną.

Dla radców prawnych, w odróżnieniu od znacznej części innych podmiotów funkcjonujących na rynku, taka sytuacja wiąże się z dodatkowym dylematem: jak skutecznie dochodzić swoich praw i – czy w ogóle można to robić. Źródłem tego dylematu jest kształt procedury cywilnej

i zasady rządzące dochodzeniem roszczeń cywilnych (zasada prawdy, wymogi formalne pozwu, możliwość pominięcia przez sąd spóźnionych dowodów, prekluzja dowodowa w postępowaniu gospodarczym) w kontekście obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej i bardzo szerokiego jej zakresu. Procedura cywilna przewiduje – co prawda – instrument, który może pomóc w zachowaniu tajemnicy (posiedzenie przy drzwiach zamkniętych). Instrument ten nie jest jednak doskonały i, przy językowej wykładni przepisu art. 3 ust. 3 ustawy o radcach prawnych, może jedynie minimalizować zakres naruszenia tajemnicy, ale go nie eliminuje.

Czy zatem, występując na drogę postępowania sądowego z powództwem przeciw klientowi, który nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, zawsze narażamy się na zarzut naruszenia tajemnicy zawodowej?

Zagadnienie to, od czasu do czasu, poruszane jest w literaturze. Warto polecić jest jego opracowanie przedstawione przez mec. L. Korczaka w komentarzu do Kodeksu Etyki Radcy Prawnego¹. W wielkim skrócie wskazuje się tam, że w przypadku zarzutu ujawnienia przez radcę prawnego tajemnicy zawodowej w sprawie cywilnej, w której ten radca jest stroną, możliwe byłoby powoływanie się na:

- a) stan wyższej konieczności (kontratyp),
- b) znikomą społeczną szkodliwość czynu (art. 1 § 2 k.k.),
- c) konstytucyjne prawo każdego obywatela do rozpatrzenia jego sprawy przez właściwy, niezależny, bezstronny

¹ L. Korczak, *komentarz do art. 15*, [w:] T. Scheffler (red.), *Kodeks Etyki Radcy Prawnego. Komentarz*, wyd. 2, Warszawa 2017, SIP Legalis.

i niezawisły sąd (art. 45 ust. 1 Konstytucji).

Z powyższym stanowiskiem można się zgodzić, zdaje się ono jednak potwierdzać tezę, że taka akcja procesowa radcy prawnego będzie stanowiła naruszenie tajemnicy zawodowej. W indywidualnej sprawie można jedynie próbować skorzystać ze wskazanych powyżej instytucji w celu obrony (np. w postępowaniu dyscyplinarnym).

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na uzasadnienie uchwały Sądu Najwyższego z 29 listopada 1962 r., wydanej w sprawie o sygn. akt VI KO 61/62. Na jej tle trzeba zaznaczyć, że podobnie jak prawo do obrony na gruncie postępowania karnego i dyscyplinarnego, tak na gruncie postępowania cywilnego funkcjonuje konstytucyjne prawo do sądu. Obok powołanego już wyżej art. 45 ust. 1 Konstytucji RP – prawo do sądu uzupełnia jej art. 77 ust. 2. Stosownie do jego postanowień ustawa nie może nikomu zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności lub praw. W doktrynie, w odniesieniu do tego postanowienia wskazuje się, że z art. 77 ust. 2 dla ustawodawcy wynikają dwa obowiązki. Pierwszym jest negatywny obowiązek, którego treścią jest nakaz powstrzymania się od stanowienia regulacji zamykających drogę sądową dochodzenia naruszonych wolności lub praw. Ustawa nie może stać na przeszkodzie rozpoznaniu sprawy, w której – nie mogą skorzystać z istniejącego i przysługującego prawa lub wolności – podmiot poszukuje ochrony prawnej. Ten aspekt art. 77 ust. 2 koresponduje z jednym z elementów prawa do sądu, a mianowicie z prawem dostępu do sądu. Drugim jest obowiązek pozytywny polegający na udzieleniu osobie, której prawa zostały naruszone ochrony przez sąd w postępowaniu sądowym.



Konieczne jest zatem takie ukształtowanie tego postępowania, które umożliwi stwierdzenie, rozpoznanie i ocenę naruszenia (zob. TK–SK 34/08). W tym zakresie art. 77 ust. 2 wiąże się z dwoma kolejnymi elementami prawa do sądu, tj. prawem do odpowiednio ukształtowanej procedury sądowej oraz prawem do uzyskania wiążącego rozstrzygnięcia².

Wskazuje się także, że „skoro art. 77 ust. 2 mówi o zakazie „zamykania” drogi sądowej, to nie wyklucza on ustanawiania różnego rodzaju ograniczeń w dostępie do sądu, zwłaszcza ograniczeń proceduralnych (immunitety, szczegółowe wymogi dotyczące treści pism procesowych, przedawnienie, terminy, koszty sądowe, koszty pomocy prawnej, pośrednictwo adwokackie – zob. np. wyrok TK z 4 listopada 2003 r., SK 30/02).

Jak wskazano w wyroku z 14 listopada 2006 r., SK 41/04 art. 77 ust. 2 „nie oznacza, by droga sądowa musiała być otwarta w każdym czasie i w każdym stadium danej sprawy”. Zakazane jest jedynie pełne wyłączenie drogi sądowej, co – jak już wspomniano – może nastąpić wprost, wyraźnym przepisem ustawy, albo też w sposób pośredni przez „wprowadzenie takich ograniczeń, które by znosiły lub naruszały istotę tego prawa” (wyrok TK z 14 czerwca 1999, K 11/98; zob. też wyrok TK z 12 marca 2002 r., P 9/01)³.

Jeśli uświadomimy sobie, że obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej wynika z przepisu ustawy, to biorąc powyższe pod uwagę, w konsekwencji musimy

przyjąć, że obowiązek ten, w kontekście postanowień art. 77 ust. 2 Konstytucji, nie może być interpretowany jako wyłączający możliwość dochodzenia przez radcę prawnego naruszonych praw w drodze postępowania sądowego. Niewątpliwie bowiem, w obliczu kwestii związanych z rozkładem ciężaru dowodu w postępowaniu cywilnym oraz licznych wymogów proceduralnych – wymóg przestrzegania przez radcę prawnego tajemnicy zawodowej w takim postępowaniu – stanowiłby generalne ograniczenie możliwości dochodzenia praw, w praktyce prowadzące do zniesienia tego prawa w odniesieniu do osób zobowiązanych do zachowania tajemnicy zawodowej.

Idąc dalej, należy podnieść, że korzystanie z konstytucyjnego prawa do sądu (podobnie jak z prawa do obrony w postępowaniu karnym) uprawnia radcę prawnego do ujawnienia faktów objętych tajemnicą zawodową. Prawo to przysługuje bowiem każdemu obywatelowi i będzie działało – w odniesieniu do radców prawnych – jak kontratyt.

Biorąc pod uwagę zawodową misję radców prawnych oraz założenia leżące u podstaw obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej, oczywiście należy rekomendować korzystanie z wszelkich dostępnych instrumentów prawnych umożliwiających ochronę tej tajemnicy w postępowaniu sądowym w jak najszerszym stopniu. Truizmem jest twierdzenie, że najlepszym rozwiązaniem byłoby zakończenie sporu na etapie przedsądowym, w drodze porozumienia z dłużnikiem. Groźba czy ryzyko postępowania dyscyplinarnego związanego z naruszeniem tajemnicy nie powinny jednak leżeć u podstaw odstąpienia przez radcę prawnego od dochodzenia przysługujących mu należności. ●

² Komentarz do art. 77, [w:] P. Tuleja (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, SIP Lex.

³ Komentarz do art. 77, [w:] L. Garlicki, M. Zubik (red.), *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz*, t. II, wyd. II, SIP Lex.

Wyzwania radcy prawnego, obrońcy podejrzanego, przez pryzmat regulacji dotyczących dostępu do akt sprawy, ze szczególnym uwzględnieniem postępowania w przedmiocie stosowania tymczasowego aresztowania

Andrzej Kot, SSA

Słowo wstępne

Prowadzenie skutecznej obrony podejrzanego, w szczególności kiedy prokurator składa wobec niego wniosek o tymczasowe aresztowanie, stanowi jedno z większych wyzwań dla radcy prawnego (podobnie jak i dla adwokata), który podejmuje się prowadzenia sprawy karnej. Obrońca, dla podjęcia merytorycznej polemiki z argumentami prokuratora o zasadności aresztowania, musi znać dowody, w oparciu o które zostanie wydane postanowienie sądu, a działa przecież pod dużą presją czasu (art. 248 § 2 k.p.k.). Czy w świetle obowiązujących przepisów oraz praktyki obrońca tymczasowego aresztowanego ma szansę sprostać oczekiwaniom swojego klienta, Sądu i pochylić się rzeczowo nad materiałem dowodowym przedstawionym na potrzeby decyzji o aresztowaniu?

Ogólne zasady dostępu do akt sprawy w postępowaniu przygotowawczym i sądowym

Problematykę dostępu stron do akt sprawy karnej reguluje zasadniczo art. 156 k.p.k. W postępowaniu przygotowawczym, które ma charakter inkwizycyjny, regułą jest brak możliwości zapoznania się nimi, z uwagi na potrzebę zabezpieczenia prawidłowości toczącego się śledztwa lub dochodzenia (§ 5). Jedynie przy spełnieniu wskazanych w tym przepisie przesłanek, prokurator może wyrazić zgodę na udostępnienie treści dowodów (części lub całości), a także określić czy, i w jaki sposób możliwe jest ich utrwalenie (fotokopie, notatki odręczne). Wyjątkiem od tej zasady jest art. 156 § 5 a k.p.k., o czym szerzej będzie mowa poniżej. Warto też wspomnieć, że ustawodawca wprowadził niedawno – wyłącznie w stosunku do



pokrzywdzonego – normę gwarancyjną (art. 156 § 5 *in fine* k.p.k.), stanowiąc, że w wypadku odmowy udostępnienia akt pokrzywdzonemu w postępowaniu przygotowawczym, na jego wniosek należy poinformować go o możliwości udostępnienia mu akt w późniejszym terminie.

W postępowaniu sądowym, w którym naczelną znaczenie ma zasada jawności, nie ma takich ograniczeń w dostępności akt sprawy dla stron postępowania (§ 1). Ciekawostką jest to, że w tym stadium procesu pokrzywdzony, aby uzyskać prawo wglądu do akt, bez konieczności uzyskania zgody prezesa sądu, musi działać w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Warto przy tym pamiętać, że owo uprawnienie nie dotyczy automatycznie całości akt, lecz tylko ich części, dotyczącej postępowania o czyn, z którego wynika pokrzywdzenie. Jest to konsekwencja definicji pokrzywdzonego zawartej w art. 49 k.p.k.

Prawo obrońcy do zapoznania się z treścią dowodów wskazanych w treści prokuratorskiego wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania

Art. 156 § 5a k.p.k. stanowi, że w razie złożenia w toku postępowania przygotowawczego wniosku o zastosowanie (jak również przedłużenie) tymczasowego aresztowania, podejrzanemu i jego obrońcy udostępnia się niezwłocznie akta sprawy w części zawierającej treść dowodów dołączonych do wniosku, z wyłączeniem dowodów z zeznań świadków, o których mowa w art. 250 § 2b k.p.k. Zgodnie bowiem z treścią art. 249a k.p.k., poza dowodami z zeznań świadków, o których mowa w art. 250 § 2b k.p.k., utajnionymi przed obrońcą, podstawę orzeczenia

o zastosowaniu (oraz przedłużeniu) tymczasowego aresztowania mogą stanowić jedynie ustalenia poczynione na podstawie dowodów jawnych dla oskarżonego i jego obrońcy. Jak podkreślił Sąd Apelacyjny we Wrocławiu dostępność dla obrońcy do akt postępowania przygotowawczego w części zawierającej treść dowodów wskazanych we wniosku o zastosowanie albo przedłużenie tymczasowego aresztowania następuje z mocy prawa i nie wymaga żadnej decyzji prokuratora lub sądu (art. 156 § 5a KPK)¹.

Z punktu widzenia taktyki obrończej istotnym jest określenie, kiedy obrońca może zapoznać się z dowodami, do których prokurator odwołuje się w swoim wniosku. Treść art. 156 § 5a k.p.k. nie stanowi wprost, że to prokurator, przed złożeniem do sądu wniosku o stosowanie izolacyjnego środka zapobiegawczego, powinien obrońcy owe akta udostępnić. Trzeba mieć jednak tutaj na względzie art. 156 § 5 k.p.k., z którego jednoznacznie wynika, że w toku postępowania przygotowawczego udostępnienie akt sprawy pozostaje w gestii organu je prowadzącego. Innymi słowy, to zasadniczo prokurator powinien umożliwić obrońcy zapoznanie z treścią wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania oraz dowodami w nim wskazanymi, dając mu w ten sposób sposobność (przede wszystkim czas) do przygotowania merytorycznej obrony.

W praktyce często obrońca zapoznaje się z dowodami stanowiącymi podstawę wniosku o tymczasowe aresztowanie dopiero po jego skierowaniu do sądu, a tutaj pojawiają się pewne przeszkody. Ograniczenia czasowe wynikające z powołanego

¹ Postanowienie Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 21 sierpnia 2017 r. w sprawie o sygnaturze II AKz 401/17.

już wyżej art. 248 § 2 k.p.k. powodują, że z aktami sprawy obrońca często nie może się zapoznawać, ponieważ czyni to sąd wyznaczony do rozpoznania wniosku o tymczasowe aresztowanie. Zaledwie doba, w sprawach złożonych, w których dowody obciążające zgromadzone są w kilkunastu (kilkuset) tomach, to zdecydowanie zbyt krótki termin, by materiał dowodowy – stanowiący podstawę wniosku – poznał zarówno sąd jak i obrońca (obrońcy). Dodać przy tym trzeba, że sąd musi poznać akta w całości, także w zakresie dowodów niewymienionych w treści wniosku prokuratora (art. 249a k.p.k.). Najbardziej pożądaną sytuacją, z punktu widzenia realnej obrony, byłoby gdyby z aktami zapoznawał się obrońca wspólnie z klientem. W praktyce, z uwagi na akcentowaną presję czasu, jest to po prostu niemożliwe.

Niewiedza obrońcy o dowodach korzystnych dla podejrzanego, które Sąd uwzględni z urzędu

Przepis art. 156 § 5 a k.p.k. w istocie pozbawia obrońcę podejrzanego możliwości powołania się przed sądem na treść dowodów korzystnych dla swojego klienta, które w postępowaniu przygotowawczym zostały dotychczas przeprowadzone, a w swojej wymowie mogłyby przeciwdziałać dalszej izolacji zatrzymanego. Co prawda, zgodnie z treścią art. 249 a § 2 k.p.k. Sąd, uprzedzając o tym prokuratora, uwzględni z urzędu także okoliczności, których prokurator nie ujawnił, po ich ujawnieniu na posiedzeniu, jeżeli są one korzystne dla oskarżonego, co jednak w sytuacji gdy sąd takowe dowody przeoczył? Przewrotnie można więc stwierdzić, że w procedurze tymczasowego aresztowania Sąd niejako „wchodzi w buty” obrońcy, bo to na nim ciąży

obowiązek poszukiwania okoliczności korzystnych, które prokurator we wniosku o tymczasowe aresztowanie przemilczał.

Doskonała pamięć obrońcy zawsze w cieniu!

Z praktycznego punktu widzenia dużym wyzwaniem dla obrońcy jest zapamiętanie ważnych dla obrony przed tymczasowym aresztowaniem informacji wynikających z analizy akt (nie zawsze wystarczająco czasu, by sporządzić notatki) w sytuacji, gdy prokurator nie pozwala ich utrwalić poprzez sporządzenie fotokopii czy kserokopii. Zestawienie literalnego brzmienia art. 156 § 5a k.p.k. z art. 156 § 5 k.p.k. prowadzi do prostej konkluzji, że wskazane tam udostępnienie akt polega tylko na umożliwieniu zapoznania się z aktami postępowania w części zawierającej dowody dołączone do wniosku prokuratora. Chodzi tu o osobiste zapoznanie się przez podejrzanego i jego obrońcę z tymi dowodami, bez możliwości sporządzenia odpisów lub kopii z akt². Trzeba jednak pamiętać, że owa ustawowa formuła udostępnienia akt obejmuje swoim zakresem znaczeniowym także możliwość zrobienia notatek. Notatki, czy odręczne zapiski nie są bowiem kopiami lub odpisami wymienionymi w art. 156 § 5 k.p.k. Ustawodawca pozbawia stronę prawa robienia takowych notatek tylko w przypadku zapoznawania się z materiałami zawierającymi informacje niejawne.

Możliwość utrwalenia dowodów, w drodze sporządzenia kopii lub odpisów, przewiduje wprost art. 156 § 5 k.p.k., który odnosi się do całego postępowania

² Tak też: Postanowienie Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 21 sierpnia 2017 r. w sprawie o sygnaturze II AKz 401/17.



przygotowawczego. Wymaga to jednak zgody prokuratora prowadzącego postępowanie. Jeśli zatem prokurator takowej zgody odmówi w odniesieniu do dowodów udostępnionych w trybie art. 156 § 5a k.p.k. z uzasadnieniem, że przepis ten, w przeciwieństwie do art. 156 § 5 k.p.k., wyklucza prawo do wykonania kopii lub odpisów, to nie ma racji. W istocie owa decyzja odmowna ma swoje oparcie w przepisie art. 156 § 5 k.p.k., a co zatem idzie, musi odwoływać się do zawartych tam przesłanek. Podkreślić bowiem należy, że § 5a art. 156 k.p.k. modyfikuje zakres stosowania paragrafu poprzedzającego tylko w odniesieniu do udostępnienia akt, nie zaś sporządzania z nich kopii lub odpisów. W praktyce trudno logicznie argumentować, że w sprawie, której akta zostały „obowiązkowo” udostępnione obrońcy w trybie art. 156 § 5a k.p.k., przez wzgląd na „potrzebę zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania lub ochronę ważnego interesu państwa”, o jakich mowa w art. 156 § 5a k.p.k. prokurator nie wyda zgody na sporządzenie z tych akt kopii lub odpisów. Decyzja odmowna, (a taka, jak pokazuje doświadczenie orzecznicze, podejmowana jest najczęściej) bez uzasadnionego odwołania się do owej „potrzeby zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania lub ochrony ważnego interesu państwa” jest więc decyzją czysto arbitralną i błędną. Można więc ostatecznie skonkludować, że w zdecydowanej większości spraw prokurator ma prawny obowiązek wyrażenia zgody na sporządzenie kopii lub odpisów z akt udostępnionych w trybie art. 156 § 5a k.p.k.

Spornym zagadnieniem jest zaskarżalność zarządzenia prokuratora o odmowie wyrażenia zgody na sporządzenie odpisów lub kopii z akt postępowania przygotowawczego z perspektywy art. 159 k.p.k. Przepis ten *expressis verbis* wprowadza jedynie

zaskarżalność odmowy udostępnienia akt. Wydaje się więc, że skoro ustawodawca, tworząc § 5 i 5a art. 156 k.p.k., wyraźnie rozróżnił czynność udostępnienia akt od sporządzania z nich kopii lub odpisów, a te ostatnie nie są w art. 159 k.p.k. wymienione, na podstawie tego przepisu zażalenie do sądu na odmowę sporządzenia kopii lub odpisów nie przysługuje. Prawo do zaskarżenia takiej decyzji wyinterpretujemy jednakże z treści art. 302 § 2 k.p.k. Strona ma bowiem, w warunkach określonych treścią przepisu art. 156 § 5 k.p.k. prawo do uzyskania bądź sporządzenia kopii lub odpisów akt postępowania przygotowawczego. Zważywszy, że odmowne zarządzenie prokuratora prawo to narusza, podlega ono, na podstawie art. 302 § 2 k.p.k., zaskarżeniu do prokuratora bezpośrednio przełożonego (art. 302 § 3 k.p.k.).

Przewodnik po tymczasowym aresztowaniu

Sprawy, w których wobec podejrzanego (oskarżonego) stosowane jest tymczasowe aresztowanie, stanowią duże wyzwanie dla obrońcy. Jego merytoryczne przygotowanie, gruntowna znajomość akt postępowania, obecność na sali sądowej jest w takich sprawach nie do przecenienia. O tym, jakie argumenty mogą przekonać Sąd do odstąpienia od tymczasowego aresztowania i o wielu innych, wysoce przydatnych dla obrońcy w tej materii kwestiach można przeczytać w Praktycznym przewodniku po tymczasowym aresztowaniu dostępnym na stronie wydawnictwa: www.prawoanny.pl/przewodnik, do którego lektury gorąco zachęcam. Jest to pierwsza publikacja na rynku prawniczym, która w sposób kompleksowy obejmuje tematykę wykonywania i stosowania tymczasowego aresztowania z uwzględnieniem przede wszystkim praktyki. ●

Webinaria dla aplikantów

Danuta Ławniczak, radca prawny



R. pr. Anita Woroniecka; fot. Archiwum prywatne

Sytuacja epidemiczna zmieniła wiele nie tylko w naszym codziennym życiu, ale również w sposobie szkolenia aplikantów radcowskich.

Wprowadzone ograniczenia, związane z zakazem spotkań, spowodowały konieczność przeniesienia do sieci naszych zajęć szkoleniowych. Rozprzestrzenianie się epidemii koronawirusa sprawiło, że aktualnie Internet stał się bezpiecznym miejscem do nauki.

W trosce o zdrowie i bezpieczeństwo aplikantów i wykładowców podjęliśmy działania, które miały na celu zapewnienie ciągłości szkolenia aplikantów. Od dnia 23 marca br. rozpoczęliśmy zajęcia zdalne dla wszystkich grup szkoleniowych, co pozwala na realizację zajęć szkoleniowych

zgodnie z planem. Dzięki temu nasi aplikanci mogą przygotowywać się do kolokwium; pierwsze z nich już na początku czerwca.

Za nami już ponad 150 spotkań (webinariów) w wirtualnej rzeczywistości. Aplikanci mogą uczestniczyć w zajęciach z dowolnego miejsca, może z pracy, a może z wygodnego fotela w domu. Odpadła konieczność dojazdów do Izby i problemów z parkowaniem. Nawet strój, w trakcie zajęć, może być dowolny. Przy okazji mogą być wykonywane drobne czynności, niemożliwe do realizacji na sali wykładowej. Z pewnością Aplikanci docenią tę formę zajęć.

Wszyscy wykładowcy znakomicie odnaleźli się w prowadzeniu zajęć w nowej odświeżonej formie. Kilko z nich – na naszą



R. pr. dr Gabriela Bar; fot. Archiwum prywatne



R. pr. Marcin Bator; fot. Archiwum prywatne

prośbę – zdecydowało się pokazać, gdzie prowadzi zajęcia. Ocenili też nową formę prowadzenia wykładów. Ogólnie – wszystkim brakuje bezpośredniego kontaktu ze słuchaczem, tylko w niewielkim stopniu może go zastąpić możliwość wypowiedzi na czacie. Reakcja na wykład jest bardzo cenna, bo umożliwia wykładowcy ocenę ewentualnej konieczności dodatkowego omówienia określonych zagadnień

czy uwzględnienie dodatkowych informacji. Wykładowcy uznali takie zajęcia za wymagające większego nakładu pracy. Konieczna okazała się, w wielu przypadkach, zmiana wypracowanego przebiegu zajęć, w szczególności w zakresie ćwiczeń.

Nad sprawnym przebiegiem webinarium stale czuwa Agata Bartczyszyn z Działu Aplikacji. ●



S.S.A. Adam Jewgraf; fot. OIRP Wrocław



S.S.A. Dariusz Kłodnicki; fot. Archiwum prywatne

Aplikacja radcowska w dobie epidemii, czyli krótka recenzja zajęć online okiem aplikanta

Hanna Kalinowska, aplikantka radcowska

Stan epidemii COVID-19 przyniósł szereg zmian w naszym codziennym funkcjonowaniu, zarówno w sferze prywatnej, jak i zawodowej. Konieczność odnalezienia się w nowej rzeczywistości nie ominęła także aplikantów radcowskich w Okręgowej Izbie Radców Prawnych, którzy od 23 marca 2020 r., kontynuują swoją tegoroczną edukację, uczestnicząc w zajęciach zorganizowanych w formie online.

Rozwiązanie na miarę XXI wieku

Wobec stanu zagrażającego naszemu zdrowiu i życiu Okręgowe Izby Radców Prawnych w całej Polsce musiały podjąć decyzję o tym, jak będzie wyglądało dalsze kształcenie aplikantów radcowskich podczas stanu epidemii. Wrocławska Izba, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zaniepokojonych aplikantów, już od 23 marca br., uruchomiła platformę, za pomocą której zajęcia prowadzone są obecnie w sposób zdalny.

Co tydzień, w przeddzień zajęć, każdy z aplikantów otrzymuje e-mail z zaproszeniem



Fot. Andrew Neel – Unsplash.com

do webinarium. Zaproszenie zawiera każdorazowo informację o nazwie przedmiotu, danych prowadzącego oraz godzinach rozpoczęcia i zakończenia konswersatorium, bądź wykładu, a także spersonalizowany link, za pomocą którego aplikant przenoszony jest na platformę, na której prowadzone są zajęcia.

Webinaria odbywają się w czasie rzeczywistym. Na panelu każdy aplikant ma do dyspozycji trzy rodzaje czatu: czat ogólny,

pytania do prowadzącego oraz pomoc techniczną. Ponadto, platforma zaopatrzona jest w ikonę czatu, na którym wyświetlone są imiona i nazwiska prowadzącego oraz wszystkich zalogowanych uczestników zajęć.

Prowadzący komunikuje się za pomocą kamery, a więc poprzez dźwięk i obraz, może również udostępnić widok swojego ekranu, na którym wyświetla kazusy, notatki, wyroki lub widok aktu prawnego. Aplikanci natomiast, mogą porozumiewać się z prowadzącym jedynie za pomocą czatu.

W trakcie trwania zajęć cyklicznie pojawia się komunikat z prośbą o potwierdzenie obecności. Każdy aplikant ma dokładnie 60 sekund na kliknięcie ikony. Pod koniec każdego webinarium aplikanci otrzymują informację zwrotną w postaci statystyki, na której zaznaczony jest procentowy udział danego aplikanta w zajęciach oraz ilość potwierdzonych przez niego obecności.

Taka forma zajęć jest niewątpliwie czymś zupełnie nowym dla aplikantów radcowskich. Jak każda zmiana, także i ta, spotyka się zarówno ze zwolennikami, jak i sceptykami.

Zajęcia online? Jesteśmy na TAK!

Wprowadzenie zajęć w formie zdalnej z pewnością umożliwiło zachowanie ciągłości szkolenia w tym, i tak już ciężkim, roku szkoleniowym. Dzięki cotygodniowym webinarium wrocławscy aplikanci idą planowo z materiałem, co daje realną szansę na merytoryczne przygotowanie się do kolokwium, które są niezbędne celem rozliczenia każdego roku aplikacji.

Co więcej, obecnie zajęcia są dostępne dla aplikantów z każdego miejsca. Jedynym

warunkiem jest posiadanie dostępu do internetu oraz laptopa, smartfona lub tabletu. Stanowi to szczególne ułatwienie dla tych członków Izby, którzy na co dzień nie mieszkają oraz nie pracują we Wrocławiu, a na zajęcia, do tej pory, musieli dojeżdżać wiele kilometrów, co często spowodowało się do sytuacji, w której, aby dotrzeć na poranny wykład, musieli wstać o świcie.

Ponadto, wśród aplikantów jest duża grupa osób posiadających małe dzieci. Wprowadzenie zajęć zdalnych pozwoliło im dzielić czas pomiędzy edukację, a opieką nad dziećmi, które nie mogą przebywać w żłobku lub przedszkolu z uwagi na zamknięcie placówek. W takiej sytuacji uczestniczenie w zajęciach w siedzibie Izby byłoby niemożliwe, jednak opcja webinarium pozwala na udział, chociażby bierny, poprzez słuchanie wykładu.

Fakt, że udział w zajęciach online możliwy jest dostawnie z każdego miejsca, gdzie tylko mamy internet, pomaga również aplikantom, którzy po ich zakończeniu muszą wrócić do pracy oraz odrabiać czas spędzony w Izbie. W takiej sytuacji udział w webinarium może się odbywać w miejscu świadczenia pracy, dzięki czemu – po zakończeniu zajęć – aplikant nie traci cennego czasu na przejazdy, który zazwyczaj zalicza się do ilości godzin koniecznych do odrobienia.

Zajęcia online to również szansa dla tych aplikantów, którzy do tej pory mieli opory przed wypowiedzianiem się na forum lub zadawaniem pytań prowadzącym podczas normalnych zajęć. Tryb zdalny, a w szczególności wprowadzenie komunikacji za pośrednictwem czatu, pozwala na większe ośmielenie aplikantów, którzy do tej pory nie podejmowali „ryzyka” czynnego udziału w zajęciach. Co więcej, podczas konwersatoriów na żywo, dyskusja

często staje się chaotyczna, wiele osób zadaje pytania w tym samym czasie, gubią się wątki, a niektóre kwestie po prostu umykają. Natomiast, dzięki zajęciom online, każdy ma możliwość zadania pytania lub poruszenia ważnej kwestii pisemnie i jest to widoczne oraz czytelne zarówno dla prowadzącego, jak i reszty aplikantów.

Niezależnie od powyższego, chyba każdy się zgodzi, że najpopularniejszym czynnikiem przemawiającym za słuszością wprowadzenia i kontynuowania zajęć online jest fakt, że odbywają się one w sposób bezpieczny i wygodny, najczęściej w domowym zaciszu, czyli w naszej „comfort zone”.

Nic nie zastąpi kontaktu na żywo

Pomimo niewątpliwych plusów wprowadzenia webinarów pojawiły się także głosy zwolenników zajęć na żywo, którzy z utęsknieniem czekają na powrót do Izby, podkreślając jednocześnie, że nic nie zastąpi możliwości podjęcia sprawnej wymiany poglądów oraz zrobienia burzy mózgów, które są niemożliwe podczas zajęć online. Niewykluczone jednak, że problem ten będzie mógł być w przyszłości rozwiązany poprzez udoskonalenie platformy i wprowadzenie nowych funkcji.

Jak podkreśla Julia – aplikantka II roku – bardzo pomocne byłoby wprowadzenie możliwości zapisania wykładów, tak aby aplikanci mieli do nich dostęp również po zakończeniu zajęć, na przykład podczas powtórek materiału. Takie rozwiązanie wydaje się być bardzo trafne, ponieważ wielu wykładowców prowadzi zajęcia szybko, a pozostawianie maksymalnie skoncentrowanym przez parę godzin pod rząd jest niezmiernie trudne.

Dodatkowo, jak przy każdym nowatorskim rozwiązaniu, także podczas zajęć online zdarzają się drobne niedogodności. Problemem są niekiedy kwestie techniczne. Zdarza się, że połączenie jest obciążone, co prowadzi do zacinania się obrazu oraz dźwięku. Pojawiają się także problemy z brakiem komunikatów o obecności na zajęciach, pomimo uczestniczenia w nich. Są to jednak przypadki jednostkowe, które można rozwiązać za pośrednictwem Działu Aplikacji.

Warto podkreślić, że problemy techniczne często dotyczą użytkowników urządzeń Apple, w tym iPhone.

Nowa era w szkoleniu aplikantów?

Niewątpliwie wprowadzenie w obecnej sytuacji zajęć online było jedynym słusznym rozwiązaniem. Pomimo że taki system jest zupełną nowością, zarówno prowadzący, jak i aplikanci zdają się radzić sobie z tą technologiczną rewolucją.

Wprowadzenie nauczania na odległość, pomimo że jest czymś niepraktykowanym dotąd w Okręgowych Izbach Radców Prawnych, funkcjonuje już od pewnego czasu w szkolnictwie wyższym, w szczególności za granicą.

Szereg udogodnień wynikających z takiego rozwiązania, w szczególności udogodnień dla osób stale pracujących lub mieszkających poza Wrocławiem, rodziców zajmujących się dziećmi oraz aplikantów z niepełnosprawnościami z całą pewnością sprawia, że prowadzenie szkolenia w formie zajęć online, zaraz obok wprowadzenia elektronicznych dzienników aplikanta, jest pomysłem godnym przemyślenia. ●

Sylwetka aplikanta: Michalina Gdula

Anna Zalesińska, radca prawny

Pani Michalina Gdula jest absolwentką Uniwersytetu Wrocławskiego na kierunku Prawo oraz ukończyła również Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu na kierunku Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze, gdzie przygotowuje obecnie pracę dyplomową. W ramach stypendium Erasmus studiowała na Uniwersytecie w Limerick (Irlandia) przez dwa semestry, od września 2016 do czerwca 2017 roku.

Już w trakcie studiów i przed nimi zbierała praktyczne doświadczenie w kancelariach wrocławskich, w biurze posta na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Czerwińskiego w Nowym Sączu, Biurze Posta do Parlamentu Europejskiego Kazimierza M. Ujazdowskiego w Brukseli czy w kancelarii Law & Mediation CIKAC Law Firm w Zagrzebiu. Przez rok udzielała bezpłatnych porad prawnych w ramach Uniwersyteckiej Poradni Prawnej działającej przy WPAiE we Wrocławiu.

Obecnie pracuje jako Junior Associate w międzynarodowej kancelarii prawnej TGC Corporate Lawyers, gdzie specjalizuje się w prawie korporacyjnym, transakcjach M&A, umowach handlowych, procesach inwestycyjnych typu greenfield, obsłudze prawnej zagranicznych inwestorów i negocjacjach. Poprzednio pracowała



Apl. radc. Michalina Gdula;
fot. Archiwum prywatne

w dynamicznie rozwijającej się kancelarii prawnej Punda, Łuszczarek i Wspólnicy (obecnie Lewczuk, Łuszczarek i Wspólnicy), gdzie również zajmowała się transakcjami M&A oraz korporacyjną obsługą spółek prawa handlowego.

W trakcie studiów była bardzo mocno zaangażowana w działalność naukową, będąc przewodniczącą jednego z najaktywniejszych kół naukowych na Uniwersytecie



Global Legal Hackathon 2020; fot. SlothEye, linkedin.com

Wrocławskim – Blok Prawa Komputerowego i wiceprzewodniczącą koła naukowego doktryn politycznych i prawnych.

Jako prelegentka wystąpiła na ponad 25 konferencjach międzynarodowych i ogólnopolskich, takich jak:

- » Cyberspace w Brnie (temat wystąpienia: *Changes in the Collective Right Management as the Next Step to the Digital Single Market*),
- » iSłaco w Sankt Petersburgu (temat wystąpienia: *Legal systems of BRICS countries: similarities and specificities*).

Autorka licznych publikacji naukowych.

Uczestniczka wielu seminariów oraz warsztatów w zakresie negocjacji, w tym

9. szkoły letniej europejskiego prawa ICT i IT w Reichenau, Austrii, warsztatów: Workshops on arbitration in IT industry and cloudcomputing contracts negotiations czy EY Academy of Business pod tytułem: *Negocjacje i Renegocjacje*. Absolwentka kursu prawniczego języka angielskiego w Saturday School we Wrocławiu.

Wielokrotna stypendystka Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego dla najlepszych studentów (2013/2014, 2014/2015, 2015/2016). Laureatka konkursu na staż w Parlamencie Europejskim, finalistka Konkursu Law Games organizowanego przez ELSA Poland oraz Wierzbowski Eversheds (2016), zwyciężczyni wraz z zespołem „Wrocław Startup weekend 2017” oraz „Global Legal Hackathon 2020”. ●

Sylwetka aplikanta: Bartosz Frydel

Danuta Ławniczak, radca prawny

Bartosz Frydel, aplikant radcowski



Apl. radc. Bartosz Frydel, fot. Archiwum prywatne

Pan Bartosz Frydel studiował na Uniwersytecie Wrocławskim, w ramach Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych we Wrocławiu. Specjalny tryb studiów pozwolił mu zdobyć nie tylko tytuł magistra prawa, ale również tytuł licencjata komunikacji wizerunkowej, a przede wszystkim – ukończyć szereg ciekawych kursów, które poszerzyły jego horyzonty i zainteresowania.

Umiejętność skutecznej komunikacji, stale ćwiczonej podczas wystąpień publicznych,

sprawił, że dwukrotnie podczas Konkursu Krasomówczego organizowanego przez naszą Izbę. W 2018 roku – jako nowicjus w tego rodzaju konkursach – zajął drugie miejsce. W grudniu 2019 roku był już pierwszy.

Niecałe cztery miesiące po tym wydarzeniu, wraz ze swoim zespołem SlothEye wygrał maraton programowania Global Legal Hackathon w Warszawie. Do zwycięstwa doprowadził ich pomysł na stworzenie narzędzia wspomagającego compliance projektów IT z prawnymi regulacjami i dokumentami (np. NDA, IP, RODO). SlothEye,



Od lewej: apl. radc. Bartosz Frydel, prof. Jan Miodek; fot. OIRP we Wrocławiu

rozszerzenie do popularnych programów zarządzania projektami IT, na bieżąco analizuje pracę zespołu programistycznego, rozpoznaje potencjalne ryzyka prawne i rekomenduje członkom zespołu ich rozwiązanie. Pomaga również zarządzać licencjami do kodu źródłowego, porównując go z kodem z publicznie dostępnych repozytoriów.

Pan Bartosz od początku szkolenia na aplikacji radcowskiej pracuje w Kancelarii Prawnej Schampera, Dubis, Zajac i Wspólnicy sp.k. (SDZLEGAL SCHINDHELM). W ramach swojej praktyki doradza przy prowadzeniu inwestycji zagranicznych w Polsce, począwszy od fazy koncepcyjnej po fazę operacyjną, w czym wykorzystuje wiedzę z zakresu pomocy publicznej, umów handlowych i prawa nieruchomości. Zajmuje się również obsługą z zakresu prawa energetycznego i obsługą inwestycji dotyczących instalacje odnawialnych źródeł energii.

W celu doskonalenia umiejętności poruszania się w międzynarodowym środowisku biznesowym dwukrotnie skorzystał z oferowanej przez Izbę możliwości wyjazdu na praktyki zagraniczne. Za pierwszym razem odbył staż w Barcelonie, za drugim – w Birmingham. Dostrzegłszy korzyści płynące z zagranicznych staży, pan Bartosz aktywnie zaangażował się w prace Komisji ds. współpracy z zagranicą. Wraz z mec. Izabelą Konopacką organizuje wyjazdy dla innych aplikantów i aplikantek oraz zdobywa nowe kontakty, aby poszerzyć ofertę praktyk.

Pan Bartosz Frydel jest również autorem licznych artykułów naukowych i publicystycznych o tematyce prawnej. Jego artykuły opublikowały m.in. wrocławski oddział Polskiej Akademii Nauk, Rzeczpospolita, Dziennik Gazeta Prawna i Wolters Kluwer. W publikacjach porusza głównie tematy z zakresu swojej specjalizacji. •

Webinaria OIRP we Wrocławiu jako nowa forma doskonalenia zawodowego

Joanna Zimoń-Frankiewicz, radca prawny



SSO Grzegorz Karaś; fot. Archiwum prywatne

Uwzględniając obecną sytuację i związany z tym brak możliwości organizowania szkoleń stacjonarnych, w kwietniu wprowadziliśmy w Izbie nową formę doskonalenia zawodowego – WEBINARIA, czyli szkolenia online, w których można uczestniczyć za pośrednictwem internetu.

Przygotowaliśmy do udostępnienia 500 miejsc w sieci, dzięki czemu w wykładach mogli uczestniczyć nie tylko radcowie prawni i aplikanci radcowscy z naszej Izby, ale także z całej Polski. Szkolenia odbywają się nieodpłatnie, a uczestnicy mogą zadawać pytania prowadzącemu, posiadając dostęp do otwartego okna czatu.



Fot. Tumisu – Pixabay.com

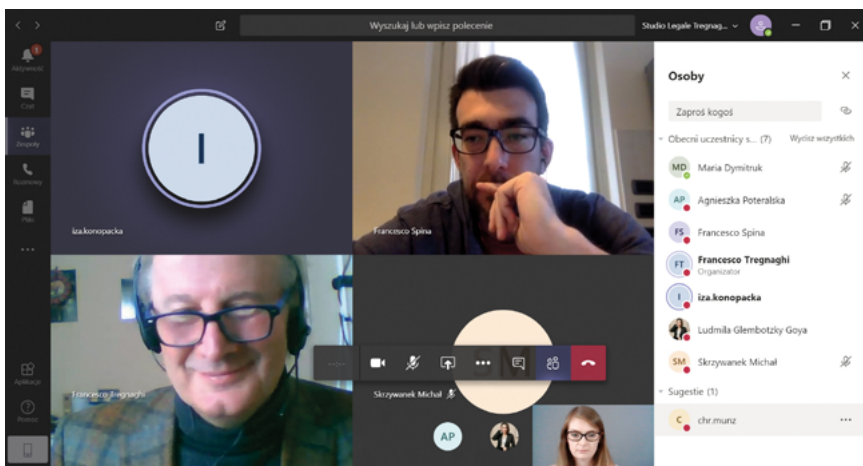
Podczas pierwszego webinarium mieliśmy okazję wysłuchać SSO **Grzegorza Karasia**, który omówił dla nas praktyczne problemy związane z reformą procedury cywilnej oraz zmiany w postępowaniu sądowym, wynikające z tarczy antykryzysowej. Szkolenie cieszyło się bardzo dużą frekwencją i pozytywnym odbiorem. Stąd, wychodząc naprzeciw Państwu oczekiwaniom, postanowiliśmy cyklicznie zapraszać pana Sędziego do przeprowadzania webinarium w OIRP we Wrocławiu. W maju mogliśmy również uczestniczyć w dwóch częściach szkoleń, poświęconych zagadnieniom TARCZY ANTYKRYZYSOWEJ, które poprowadziły dla nas r. pr. **Dominika Szachniewicz**, r. pr. **Kinga Słomka** oraz adw. **Aleksandra Kowalczyk**. Z każdego z wystąpień, prelegenci udostępniili działowi szkoleń naszej Izby prezentacje, za które szczególnie dziękujemy.

Na dzień zamykania składu tego wydania Przeglądu Radcowskiego, Komisja ds. doskonalenia zawodowego planuje trzy webinarium w czerwcu nt. „Zagrożenia bezpieczeństwa danych w pracy zdalnej radcy prawnego”, „AI – w sektorze prawnym” oraz „Rozwiązywania konfliktów w pracy radcy prawnego”. Szkolenia poprowadzą r. pr. **Michał Skrzywanek**, r. pr. **Maria Dymitruk** oraz trenerka procesu grupowego **Ewa Kosowska-Korniak**.

Bardzo dziękujemy za wszystkie pozytywne komentarze i uwagi. Na pewno uwzględnimy je przy kolejnych szkoleniach i postaramy się wyeliminować niedociągnięcia techniczne. Prosimy o bieżące śledzenie ogłoszeń na naszej stronie oraz FB. Serdecznie zapraszamy do spotkań online, a przy tej okazji do realizacji obowiązku szkoleniowego. ●

Sprawozdanie z posiedzenia Komisji ds. Nowych Technologii FBE poświęconego pandemii COVID-19

Maria Dymitruk, radca prawny

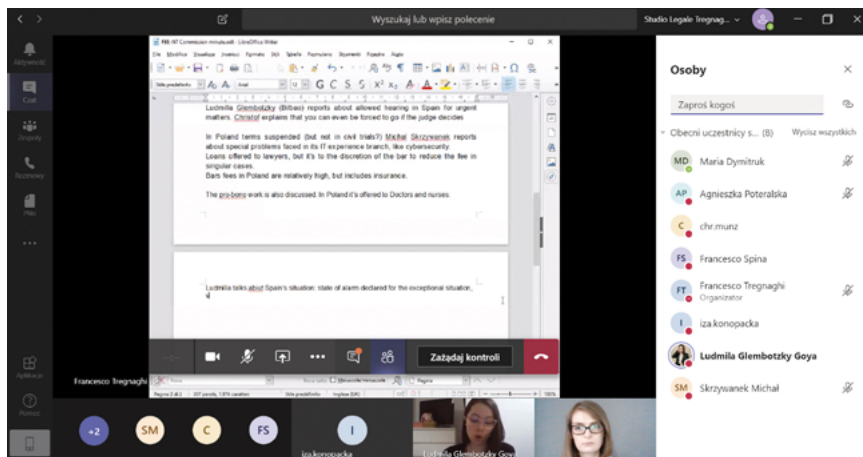


Adw. Francesco Tregnaghi, adv. Francesco Spina oraz r. pr. Maria Dymitruk; fot. Maria Dymitruk, Archiwum prywatne

Pandemia COVID-19 zrodziła szerokie konsekwencje prawne i społeczne. Nie ominęły one również sfery nowych technologii. Z jednej strony przymusowa izolacja milionów Europejczyków zmusiła do zwiększenia zastosowania innowacyjnych rozwiązań komunikacyjnych na niespotykaną dotąd skalę, z drugiej zaś to bezprecedensowe wyzwanie zdrowotne zrodziło

potrzebę pilnego wdrożenia zaawansowanych narzędzi technologicznych służących walce z rozprzestrzenianiem się koronawirusa.

W obliczu tej wyjątkowej sytuacji europejscy liderzy samorządów zawodowych adwokatów i radców prawnych, stowarzyszeni w Federacji Adwokatów Europejskich (ang. European Bars Federation,



Fot. Maria Dymitruk, Archiwum prywatne

fr. Fédération des Barreaux d'Europe, FBE), podjęli działania mające na celu udzielenie wsparcia swoim członkom – 250 izbom reprezentującym łącznie ponad milion profesjonalnych pełnomocników procesowych wykonujących zawód w dziewiętnastu krajach europejskich. W dniu 3 kwietnia 2020 r. odbyło się specjalne zdalne posiedzenie Komisji ds. Nowych Technologii FBE, w którym – pod przewodnictwem r. pr. Izabeli Konopackiej – wzięli udział Francesco Tregnaghi (Werona, Włochy), Francesco Spina (Lucca, Włochy), Ludmila Glembotzky (Bilbao, Hiszpania), Christoph Munz (Drezno, Niemcy) oraz trzech przedstawicieli OIRP we Wrocławiu (r. pr. Maria Dymitruk, r. pr. Michał Skrzywanek oraz apl. radc. Agnieszka Poteralska).

Posiedzenie Komisji poświęcone zostało trzem podstawowym problemom:

- 1) wspólnej analizie sytuacji profesjonalnych pełnomocników procesowych spowodowanej pandemią COVID-19 w poszczególnych krajach członkowskich,
- 2) działaniom europejskich samorządów zawodowych mającym na celu zmniejszenie negatywnych skutków

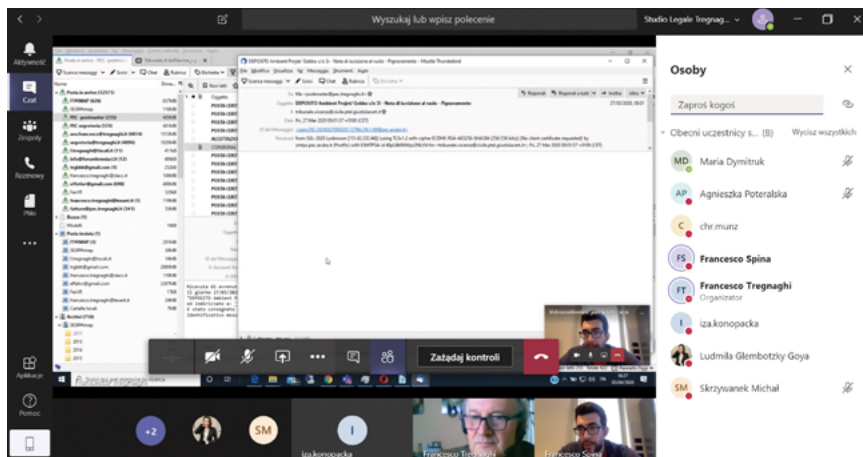
gospodarczych epidemii dla prawników oraz

- 3) zastosowaniu zaawansowanych narzędzi technologicznych służących zwalczaniu rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2.

W ramach pierwszego z tematów szczególną uwagę członkowie Komisji poświęcili kwestiom związanym z zawieszeniem terminów procesowych oraz z tymczasowym wstrzymaniem zwykłych czynności orzeczniczych, a także odmiennieściom regulacyjnym w tym zakresie pomiędzy różnymi krajami członkowskimi FBE. Dużo miejsca poświęcono również analizie rozwiązań prawnych i technologicznych umożliwiających porozumiewanie się z organami sądowymi na odległość, w tym również takich, które umożliwiają przeprowadzanie rozpraw bez jednoczesnej obecności sędziego, stron i pełnomocników (videoposiedzenia sądowe).

Podczas posiedzenia Komisji został także omówiony wpływ obecnej sytuacji epidemiologicznej na funkcjonowanie kancelarii prawnych oraz kontakty z klientami.





Fot. Maria Dymitruk, Archiwum prywatne

Utrudnienia w tym zakresie powszechnie spotykają się z odpowiedzią europejskich samorządów zawodowych, obejmującą w szczególności działalność informacyjną i edukacyjną, czy uruchomienie specjalnych systemów zapomogowych lub pożyczkowych. Warto podkreślić, że działania samorządowe nie skupiają się jedynie na pomocy własnym członkom, ale nakerowane są także na usługi pro bono świadczone na zewnątrz, np. darmowe porady udzielane lekarzom, pielęgniarkom i przedstawicielom innych zawodów medycznych skupionych na bezpośredniej walce z zagrożeniem.

Zwalczanie zagrożeń związanych z pandemią COVID-19 nie obejmuje jednak jedynie wysiłków przedstawicieli konkretnych grup zawodowych, ale także zaprzęgnięcie szczególnego rodzaju rozwiązań technologicznych, niejednokrotnie wykorzystujących techniki machine learning'u. W ramach posiedzenia Komisji omówione zostały nieodosobnione przypadki tworzenia aplikacji służących zwalczaniu ryzyka rozprzestrzeniania się wirusa (np. polskiego systemu o nazwie

Visual Crowd Detector stworzonego przez działającą również we Wrocławiu spółkę Tooploox¹), a także wyzwania prawne związane ze zgodnością projektowanych narzędzi z europejską regulacją ochrony danych osobowych oraz prywatności czy zagrożenia cyberbezpieczeństwa.

Sytuacja epidemiologiczna w Europie nadal pozostaje niestabilna. Tematy poruszone na zebraniu Komisji FBE ds. Nowych Technologii w dniu 3 kwietnia 2020 r. nie są jedynymi, jakie wymagają pogłębionej analizy prawnej. W przyszłości planuje się więc kolejne spotkania zdalne, umożliwiające bieżącą odpowiedź na coraz to nowsze wyzwania związane z pandemią. Niezmiernie pocieszający pozostaje jednak fakt, że kraje członkowskie FBE w tym trudnym okresie nadal wykazują się wzmożoną solidarnością oraz niegasnącą chęcią współpracy międzynarodowej. ●

¹ A. Slucki, *Visual Crowd Detector an application designed to support security measures during the COVID-19 pandemic*, <https://www.tooploox.com/blog/visual-crowd-detector> [dostęp: 13 kwietnia 2020].

O rozprawach przez telefon oraz w formie wideokonferencji

Wywiad z sędzią Sądu Okręgowego Stephenem Murch, dyrektorem Lincoln's Inn, trenerem i wykładowcą w the Court College of Advocacy

przeprowadziła **r. pr. Izabela Konopacka**, przewodnicząca Komisji ds. współpracy z zagranicą.

Dzięki wieloletniej, owocnej współpracy OIRP we Wrocławiu z the Inns of Court College of Advocacy w Londynie możliwe było przeprowadzenie niniejszego wywiadu na temat wyzwań związanych z rozprawami na odległość z angielskim sędzią, który już dwukrotnie prowadził w Izbie wrocławskiej warsztaty dla członków naszego samorządu z argumentacji prawniczej.

I.K.: Stephen, jak pandemia COVID-19 wpłynęła na sposób wykonywania obowiązków sędziego?

S.M.: Po 24 marca 2020 r. Wielka Brytania przeszła w stan społecznej izolacji. W konsekwencji zostaliśmy zmuszeni do pozostania w naszych domach, a możliwość przemieszczanie się ograniczono do następujących sytuacji: podróży do pracy,

której nie można wykonać w domu, niezbędnych zakupów (w praktyce po żywność i leki) oraz racjonalnego uprawiania ćwiczeń sportowych. Wszystkie sądy zostały zamknięte dla publiczności. Pracuje w nich zaledwie garstka pracowników. Na razie wszystkie rozprawy należy przeprowadzać „zdalnie” za pomocą Skype’a czy podobnej platformy lub telefonu. Tylko w naprawdę wyjątkowych przypadkach wymaga się osobistego stawiennictwa w sądzie. Ponieważ rozprawy prowadzone na odległość trwają dłużej, przeprowadzamy dziennie mniej rozpraw. Początkowo ograniczaliśmy się do tych, w których istniała pilna potrzeba przeprowadzenia rozprawy oraz możliwość przesłuchania stron i świadków w sposób sprawiedliwy dla wszystkich zainteresowanych stron. Pozostałe rozprawy zostały odroczone. Z upływem kolejnych tygodni widać, że pełnomocnicy przyzwyczaili się do przesłuchań

na odległość, dzięki czemu rozpatrujemy coraz więcej spraw. Zasadniczo są to wnioski lub sprawy, w których mamy do czynienia ze stosunkowo niewielką ilością okoliczności spornych. Sądy dążą oczywiście do zapewnienia, aby wszelkie postępowania prowadzone były w sposób rzetelny i uczciwy.

I.K.: Jakie narzędzia technologiczne wykorzystuje się do prowadzenia rozpraw?

S.M.: W sądach cywilnych, już od pewnego czasu, przeprowadzamy telefoniczne rozprawy co do kwestii proceduralnych. W sądach karnych podczas przesłuchań tymczasowo aresztowani często pojawiali się za pośrednictwem wideokonferencji, gdzie przesłuchanie zazwyczaj jest bardzo krótkie, tak jak w przypadku tzw. kontroli przed-procesowej (ang. *pre-trial review*).

Jednak od momentu izolacji zaczęliśmy rozpatrywać prawie wszystkie sprawy, korzystając ze Skype'a lub podobnych platform. Musieliśmy również przyzwyczać się do dokumentów doręczanych elektronicznie, a nie w formie papierowej. Nie tylko zmniejszają one ryzyko zakażenia, ale można je także szybko doręczyć wszystkim stronom i uczestnikom postępowania.

I.K.: Czy angielski sąd działa w trybie zwykłym, czy spowolnił pracę, a może ją zawiesił na jakiś czas?

S.M.: Rozpatrzenie sprawy przez Skyp'e zajmuje więcej czasu niż w zwykłym trybie. Zorganizowanie każdego zdalnego posiedzenia zajmuje także sporo czasu. Takie rozprawy są również bardziej intensywne dla każdego uczestnika postępowania – skupienie uwagi na ekranie przez dłuższy czas jest trudniejsze niż w przypadku konwencjonalnej rozprawy.



Pierwszy z prawej: adw. Stephen Murch; fot. Archiwum OIRP we Wrocławiu

Rozprawy zdalne, prowadzone przez Skype, wymagają więcej przerw niż konwencjonalna rozprawa. Dlatego – w sumie – dziennie przeprowadzamy mniej rozpraw.

I.K.: Jak komunikujesz się ze stronami? Jeśli jest to wiadomość e-mail, czy używasz zaszyfrowanej wiadomości e-mail, czy może istnieje sądowa platforma do komunikacji ze wszystkimi stronami i uczestnikami sporu?

S.M.: Zawsze szeroko korzystaliśmy ze zwykłej poczty elektronicznej. Przepisy postępowania cywilnego przewidują, że niektóre rodzaje dokumentów należy składać przy pomocy poczty elektronicznej. W tej chwili wszystkie pisma są składane elektronicznie, za pośrednictwem poczty elektronicznej lub platformy do udostępniania akt.

Korzystamy z szyfrowanych wiadomości e-mail jedynie w sprawach o wrażliwym charakterze, które nie byłyby rozpatrywane publicznie, gdyby odbywała się konwencjonalna rozprawa.

I.K.: Czy angielscy sędziowie prowadzą przesłuchania telefoniczne? Jeśli tak, w jakich sprawach jest to dopuszczalne?

S.M.: Od ponad 10 lat przeprowadzamy rozprawy telefoniczne w sądach cywilnych. Zostały one ograniczone do przypadków, w których nie ma konieczności zebrania znacznego materiału dowodowego. W ten sposób od pewnego czasu toczyła się szeroka gama spraw proceduralnych przed pandemią COVID-19. Przepisy postępowania cywilnego ograniczyły je do przypadków, w których co najmniej jedna strona była reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika. Od 24 marca rozpatrujemy sprawy przez telefon, w których żadna ze stron nie jest reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika. Przykładem tego są sprawy rodzinne, w których dobro dziecka wymaga, aby rozprawa odbyła się niezwłocznie, ale nie przeprowadza się dowodów lub w bardzo ograniczonym zakresie. Wszystkie rozprawy są rejestrowane w zwykły sposób.

I.K.: Jakiego ryzyka możesz zidentyfikować w związku z obecnym sposobem przeprowadzania rozpraw?

S.M.: Każda strona ma prawo, zgodnie z art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, do rzetelnego procesu. Prawo to jest zapisane w naszym prawie krajowym, a sąd ma obowiązek je przestrzegać. Należy upewnić się, że każda ze stron może w pełni uczestniczyć w rozprawie. Nie wszystkie osoby mają dostęp do



Pierwszy z prawej: adw. Stephen Murch; fot. Archiwum OIRP we Wrocławiu

Skype'a lub podobnych platform (albo dlatego, że brakuje im umiejętności technicznych, albo nie mają dostępu do wystarczająco silnego Wi-Fi). Trzeba zadbać o to, aby rozprawa mogła być przeprowadzona rzetelnie i upewnić się, że nie może zaczekać, aż wszyscy będą mogli stawić się w sądzie.

I.K.: Czy świadkowie mogą zeznawać za pośrednictwem wideokonferencji? A jeśli tak, to gdzie są zobowiązani takie zeznania składać (tj. w sali sądowej, miejscu zamieszkania czy np. w kancelarii)?

S.M.: Sprawy, w których świadkowie zostali przesłuchani, jak zwykle ograniczały się do tych, które są tak pilne, że nie mogą zaczekać na wznowienie zwykłego trybu

pracy sądów. W takich przypadkach izolacja oznaczała, że świadkowie uczestniczyli w rozprawach we własnych domach. Konieczne jest zapewnienie, aby świadkowie byli sami, aby nikt nie wpływał na ich wypowiedzi. Jednakże w sądach karnych więźniowie od wielu lat uczestniczą w przesłuchaniach proceduralnych przy pomocy wideokonferencji z więzienia. Przed ograniczeniami COVID-19 często świadkowie z zagranicy składali zeznania za pośrednictwem wideokonferencji. Sądy od pewnego czasu są elastyczne w prowadzeniu postępowań, gdyż to na nich spoczywa obowiązek zapewnienia, aby postępowanie sądowe odbywało się przy zachowaniu proporcjonalnych kosztów.

I.K.: Czy w obecnej sytuacji pełnomocnicy są zobowiązani do dotrzymania terminów procesowych, czy mogą ubiegać się o przedłużenie terminu z powodu pandemii? (wyjaśnienie w angielskiej procedurze terminy procesowe są przedłużane, a nie przywracane).

S.M.: Obecnie obowiązują te same przepisy procesowe, chociaż wprowadzono tymczasowe zmiany. Punktem wyjścia jest to, że strony i ich pełnomocnicy muszą przestrzegać terminów. Strony, od niemal zawsze, mogły ustalić między sobą przedłużenie wielu z nich o 28 dni, pod warunkiem, że nie wpływało to na ustaloną datę rozprawy. Aktualnie wprowadzono możliwość przedłużenia terminów o 56 dni. Może być tak, że odnotujemy wzrost liczby wniosków o „zwolnienie z sankcji”. Jeżeli niedotrzymanie terminu skutkuje brakiem podjęcia określonego kroku (np. uniemożliwieniem wezwania świadka w celu złożenia pisemnych zeznań), należy złożyć w sądzie wniosek o „zwolnienie z sankcji”. Taki wniosek wymaga od sądu rozważenia jak poważne lub znaczące

było naruszenie przepisów, dlaczego tak się stało, a następnie rozważenia wszystkich okoliczności sprawy [w tym potrzeby (a) prowadzenia sporów w sposób wydajny i proporcjonalny oraz (b) w celu egzekwowania zgodności z przepisami, praktycznymi wytycznymi i zarządzeniami: zob. zasady postępowania cywilnego, r 3.9 i Denton przeciwko TH White Ltd (2014) EWCA Civ 906]

I.K.: Czy uważasz, że ta sytuacja przyspieszy cyfryzację w sądach angielskich, a zatem niektóre rodzaje postępowań pozostaną zdalne? Jak bardzo jest to prawdopodobne?

S.M.: Prawdopodobnie nastąpi wzrost wykorzystania akt elektronicznych. Jeżeli strony są reprezentowane przez pełnomocników, powinni oni mieć możliwość dostarczenia dokumentów w formacie pdf. Niektórzy uczestnicy procesu mogą optować za takim rozwiązaniem, ale trzeba być świadomym trudności, jakie mogą napotykać inni. Istnieją jednak oczywiste korzyści środowiskowe i kosztowe w zakresie doręczeń dokumentów drogą elektroniczną.

Prawdopodobnie pojawią się postulaty odnośnie zwiększenia liczby „rozpraw wirtualnych” tam, gdzie przeprowadzanie ich za pomocą tych środków jest rzetelne i praktyczne. W nadchodzących tygodniach wiele się dowiemy o wyzwaniach w tym zakresie, którym można sprostać w sposób zapewniający sprawiedliwość i rzetelność.

I.K.: Bardzo dziękuję za tą interesującą rozmowę, która może stać się pewnego rodzaju wskazówką dla członków naszego samorządu w zakresie dobrych praktyk odnośnie zdalnych rozpraw w najbliższej przyszłości. ●

Konferencja „Robot Lawyers & Virtual Law Firms”

Michalina Gdula, aplikantka radcowska

Komisja ds. Współpracy z Zagranicą, działająca przy naszej Izbie, wraz z Komisją Zagraniczną przy OIRP w Opolu oraz Komisją Zagraniczną przy KRRP zapraszają już 16 czerwca br. o godzinie 16:30 na webinarium – zorganizowane w formie online – pod tytułem „Robot Lawyers & Virtual Law Firms” (pol. Prawnicy-Roboty i Wirtualne Kancelarie).

Językiem wydarzenia będzie język angielski i będzie ono miało charakter międzynarodowy, nie tylko z nazwy czy z uwagi na język obcy, w którym zostanie przeprowadzone, ale przede wszystkim z powodu aktualnych dla większości krajów poruszanych tematów i oczywiście międzynarodowych prelegentów, którzy podczas webinarium przedstawią swoje prezentacje i wezmą udział w dyskusji. Ale o nich za chwilę.

Celem webinarium jest próba udzielenia odpowiedzi na pytanie: Jaką przyszłość mają wirtualne kancelarie i czy roboty (a właściwie sztuczna inteligencja) zastąpią prawników? Dla niektórych takie pytania to pieśń przyszłości i wróżenie z fusów, ale zaproszeni przez naszą Komisję zagraniczną prelegenci już uczestniczą w transformacji i ich rozwiązania oraz doświadczenie bezpośrednio wpływa i wpływać będzie na pracę prawnika przyszłości. Do udziału

w webinarium udało się nam zaprosić m.in. Marię Jesus Gonzales-Espejo, która jest zaliczana do ścisłej piątki światowych ekspertek w dziedzinie LegalTech. Dodatkowym atutem webinarium będzie niewątpliwie fakt, że w dyskusji wezmą udział nie tylko prawnicy, ale także informatycy i przedsiębiorcy z sektora LegalTech oraz filozof.

Poniżej szacowne grono naszych ekspertów:

1. Guy Stern – CEO and Founder at Legal Connection – przedsiębiorca z Wielkiej Brytanii działający na rynku LegalTech, prelegent niedawno organizowanego webinarium „Running a Freelance or Virtual Law Firm in 2020 with the SRA”;
2. Kamil Kwiecień – Founder at Taskeo.co – polski przedsiębiorca mieszkający na co dzień w Japonii i działający na rynku LegalTech w Azji Południowo-Wschodniej;
3. Bartosz Frydel – Co-founder at Sloth-Eye – aplikant radcowski z naszej Izby i zwycięzca Global Legal Hackathon 2020 w Warszawie;
4. Maria Jesus Gonzales-Espejo – Wiceprzewodnicząca European Legal Technology Association i założycielka Institute for Legal Innovation;
5. dr Konrad Szocik, który zajmuje się sztuczną inteligencją pod kątem filozoficznym.



Webinarium będzie moderowane przez mecenas Izabelę Konopacką (Przewodniczącą Komisji ds. Współpracy z Zagranicą OIRP we Wrocławiu oraz Przewodniczącą ds. Nowych Technologii przy FBE), mecenas Joannę Wisłę-Płonkę (Przewodniczącą komisji do spraw zagranicznych przy KRRP i OIRP w Opolu) oraz mecenas Marię Dymitruk (doktorantkę w Centrum Badań Prawnych i Ekonomicznych Komunikacji

Elektronicznej na Uniwersytecie Wrocławskim).

Wydarzenie jest **otwarte i bezpłatne**. Zainteresowanych prosimy o kontakt na adres szkolenia@oalp.opole.pl lub dołączenie do spotkania pod linkiem <https://us02web.zoom.us/j/89899925874>. Dla chętnych wydane zostaną **certyfikaty** potwierdzające uczestnictwo. ●

szkolenia@oalp.opole.pl or join at: <https://us02web.zoom.us/j/89899925874>'. At the bottom are logos for the Polish Bar Association, FBE, and other organizations."/>

Robot Lawyers & Virtual Law Firms

WEBINAR

Date: 16/06/2020 • Time: 4.30 PM (CEST) • Platform: Zoom

SPEAKERS

Maria Jesús González-Spece García
Managing partner
at the Instituto de Innovación Legal

Barbara Frydel
Co-Founder of SoftEye

Guy Behm
CEO and Founder of Legal Connection

Dr. Koosha Shafiq
Assistant Professor of Philosophy
at the University of Information
and Technology Management in Rzeszów

Karol Kulesza
Founder of Tasko.co

MODERATORS

Izabela Konopacka
President of the FBE
New Technology Committee

Joanna Wisła-Płonka
President of Foreign Affairs Committee
of the National Bar Council
of Attorneys at Law

Maria Dymitruk
Research Centre on Legal
and Economic Issues
of Electronic Communication

Registration: email us at szkolenia@oalp.opole.pl
or join at: <https://us02web.zoom.us/j/89899925874>

Sekcja kulturalno-artystyczna – krótko o tym, jak nasza nas wena na coś arcyartystycznego w naszej Izbie

Milena Szostak-Kałuska, radca prawny
Anna Mazur, radca prawny

Dla człowieka biorącego życie z punktu widzenia artystycznego rozum jest sercem.

Oscar Wilde

Jak to się zaczęło?

Któregoś urokliwego zimowego wieczoru, inspiracją prężnymi działaniami naszej sekcji sportowych OIRP we Wrocławiu, zrodziła się w głowie myśl – powołania w naszej Izbie trochę innej sekcji. Takiej, która będzie wokół siebie skupiać ludzi realizujących pasje artystyczne, ludzi zainteresowanych szeroko pojętym korzystaniem z dóbr kultury. Okazuje się, że nie brakuje wśród członków naszego Samorządu tych, którzy z dużym zaangażowaniem „realizują siebie” – nie tylko w pracy zawodowej, ale przede wszystkim artystycznie, poza godzinami pracy. Pomysł, który narodził się w głowie przypadkiem, okazał się strzałem w dziesiątkę i nie brakowało chętnych do jego realizacji 😊 I tak oto jesteśmy – Uchwałą Rady OIRP we Wrocławiu, podjętą 10 grudnia

2019 r., powołano do życia Sekcję Kulturalno-Artystyczną. Członkami – założycielami sekcji byli: r. pr. Milena Szostak-Kałuska (przewodnicząca), radca prawny Anna Mazur (wiceprzewodnicząca), radca prawny Aleksandra Godek (wiceprzewodnicząca), aplikant radcowski Kamil Durnaś (wiceprzewodniczący), radca prawny Monika Lecko i radca prawny Bartosz Lubasiński. Obecnie, chętnie i z sympatią przyjmujemy w poczet nowych członków i sympatyków, wszystkich gotowych do wspólnych działań na wielu polach, w szczególności, że pomysłów nam nie brakuje 😊 Cudowne jest to, że członkowie naszej Sekcji, dzieląc się swoimi pasjami, wzajemnie się inspirują, a to owocuje nowymi pomysłami i projektami. Czekamy z niecierpliwością na możliwość wdrożenia ich w życie oraz zaproszenie kolegów i koleżanki z Samorządu do ich współrealizacji lub uczestnictwa.



Logo autorstwa r. pr. Aleksandry Godek

Co nam w duszy gra?

Z założenia, celem działania Sekcji jest promocja naszego pięknego zawodu i Samorządu, integracja środowiska, ale co dla nas szczególnie istotne – umożliwienie wspólnego rozwijania pasji artystycznych i kulturalnych naszych członków. Członkowie Sekcji stanowią mozaikę osób obdarzonych różnymi talentami i pasjami, w różnych dziedzinach. Możemy pochwalić się obecnością pasjonatów i amatorów aktorstwa oraz teatru, grafiki, malowania i rysunku, reklamy, śpiewu, tańca, filmu, literatury, multinstrumentalistów, pasjonatów muzyki w każdej odsłonie, ale także obecnością historyka sztuki.

Plany

Z oczywistych względów, w dobie społecznej izolacji, nasze pomysły na wspólne projekty i organizację wydarzeń, zatrzymały się w fazie planowania. Wirus COVID-19 nieco pokrzyżował nam plany, lecz gdy tylko „opadnie kurz”, odpalamy silniki i z zapałem zabieramy się za ich

realizację 😊 Izolacja pokazała wszystkim, jak ważne są kontakty międzyludzkie oraz jak każdy z nas potrzebuje drugiego człowieka, dlatego też mamy poczucie, że nasza Sekcja oraz planowane przez nas projekty, mogą pomóc w realizacji tej potrzeby. Nie chcemy zdradzać tych planów, więc prosimy jeszcze o trochę cierpliwości.

Wersja „online”

Tymczasem pozostając w izolacji, spotykamy się „online”. Można o nas usłyszeć i poczytać na naszym oficjalnym profilu na Facebooku, do odwiedzin którego szczególnie zachęcamy. Zamieszczamy tam pomysły na czas izolacji, prezentujemy sylwetki i talenty naszych członków. Zachęcamy także do kontaktu wszystkich, którzy mają ochotę na wspólną pozytywną inspirację, wszystkich, którzy mają ochotę wrócić do gry na instrumencie, do śpiewu, tańca czy innych dziedzin, które dodawały skrzydeł w życiu codziennym i którzy chcieliby razem z nami dzielić i rozwijać swoje pasje. Pamiętajmy, nie samą pracą człowiek żyje, a życie mamy tylko jedno! ●

PAN-kultura, czyli o tym, jak sztuka odpowiedziała na pandemię koronawirusa

Aleksandra Godek, radca prawny
Anna Rzepnicka, aplikantka radcowska

Pandemia koronawirusa przyniosła ze sobą radykalne zmiany w naszej codzienności. Musieliśmy, z dnia na dzień, zmienić swoje przyzwyczajenia, ulubione rytuały, sposób pracy oraz spędzania wolnego czasu. Uderzyło to również w kulturę, która nagle musiała przestać istnieć w swojej tradycyjnej (i ulubionej przez nas) formie: spektakli na żywo, wieczornych koncertów, otwartych muzeów, pełnych sal kinowych.

Na szczęście, XXI w., mimo oferowanego nam pędu i dynamiki zmian, stał się naszym największym sprzymierzeńcem – dzięki technologii dostępnej dla każdego.

Spektakle online

Zgaszone światła na widowni, zapalono i przemyślane źródła jasności na scenie. Umowność rekwizytów oraz scenografii i aktorzy, którzy mają tylko ten jeden moment, aby przykuć naszą uwagę i zdobyć serca – tak byłoby można opisać magię teatru, ale to chyba nadal za mało. Jego miłośnicy, niestety musieli zachować duży dystans od sal teatralnych. Na szczęście, teatry nie dały o sobie zapomnieć. Od

po początku epidemii wiele instytucji zaczęło udostępniać archiwalne spektakle online, te starsze, jak i te nieco młodsze. Do obszernej bazy spektakli, dostępnej na portalu niniateka.pl, dołączyły pokazy m.in. Teatru Dramatycznego, Teatru Polskiego oraz Teatru Powszechnego w Warszawie, czy Narodowego Teatru Starego w Krakowie. Perełki i klasyki teatralne oraz spektakle teatru telewizji przez cały czas można poszukiwać również na antenie TVP Kultura.

Na uwagę zasługuje również, wskazany na portalu teatralny.pl, repertuar teatru online z informacjami: kiedy będzie odbywał się dany pokaz, przez jaki teatr został przygotowany oraz pod jakim linkiem spektakl będzie dostępny. Nie sposób również nie wspomnieć o niesamowitych retransmisjach spektakli National Theatre London, na którego deskach podziwiać można Helen McCrory czy Benedicta Cumberbatcha.

Filmy nie tylko na VOD

Propozycje platform VOD to już oczywista i obowiązkowa propozycja dla lubiących filmy czy seriale. Pandemia dała nam



Kadr z filmu „W lesie dziś nie zaśnie nikt”; fot. Michał Chojnacki/Akson-Studio

trochę czasu na nadrobienie zaległości. Ale nie tylko – była również pretekstem do pierwszych premier online. Twórcy filmów zdecydowali się nie czekać na ponowne uruchomienie kin i udostępnili swoje dzieła szerszej publiczności dzięki platformom z filmami na życzenie. Przykładem jest pierwszy polski horror-slasher „W lesie dziś nie zaśnie nikt” w reżyserii Bartosza Kowalskiego czy „Sala samobójców. Hejter” w reżyserii, nominowanego do Oscara, Jana Komasy.

Warto jednak również wspomnieć o tym, że i kina stanęły na wysokości zadania, udostępniając swoje zasoby. W tym wrocławskie Nowe Horyzonty, które umożliwiły oglądanie online festiwalowych filmów. Również Against Gravity udostępniło kilkanaście pozycji z festiwalu Millennium Docs Against Gravity i – w ograniczonym czasie – można je zobaczyć na ich stronie internetowej.

A skoro o festiwalach mowa – festiwal filmów krótkometrażowych Long Story Short, we wrocławskim DCF-e, odbył się w dniach 17–24 maja br. całkowicie online! I choć jest to niesamowita i przyjazna awangarda, to jednak trochę tęskno do tradycyjnych, festiwalowych sal kinowych.

Koncerty bez braw

Koncerty mówią same za siebie – ich klimat tworzony jest przez niepowtarzalne cechy artysty, rodzaj muzyki, jej odbiorców. Atmosfera, jaką roztacza wokół siebie muzyka na żywo, zmienia każdą przestrzeń i wpływa na każdego indywidualnie. Ten indywidualizm został obecnie dodatkowo wyescalowany, bo wraz z nadejściem koncertów online, jest odbierany w naszych własnych domach. To dość abstrakcyjne, ale prawdziwie fenomenalne połączenie grania na żywo w internecie

dla nieraz kilkudziesięciu tysięcy ludzi, z których każdy – w chwili odbioru muzyki – siedzi w swoim własnym, prywatnym, intymnym świecie. Wydaje się, że choć jest to wszystko na dystans, to jednak jakieś granice zostały przekroczone. Niemalże zaproszono artystów do naszych domów, zarówno w ramach grania na żywo, jak i retransmisji koncertów.

Jedną z najbardziej popularnych propozycji koncertów online były występy artystów Męskiego Grania czy Sofar. Również indywidualni artyści podejmowali się swoich koncertów internetowych, jak przykładowo Justyna Szafran związana na co dzień z wrocławskim Capitołem. Jedyne czego im brakowało, to tych gorących braw, które każdy bił w domu, ale tym razem artyści nie mogli ich usłyszeć.

We Wrocławiu została również stworzona Mobilna Scena Strefy Kultury Wrocław, która z koncertami odwiedza wrocławskie osiedla i podwórka, aby podarować ludziom muzykę na żywo i koncerty, które mogą podziwiać z okien własnych mieszkań („Brawo Wrocław!”).

Digitalizacja malarstwa, rzeźby i architektury

Koronawirus zamknął czasowo drzwi muzeów i galerii, za to otworzył całkiem nowe – do zwiedzania wystaw na całym świecie, z poziomu własnej sofa. Choć trend digitalizacji zbiorów istnieje od kilku lat, to obecnie coraz więcej muzeów decyduje się na taki krok, a co więcej – przygotowuje szkolenia, warsztaty, spotkania online ze swoimi wirtualnymi zwiedzającymi.

I tak krakowski MOCAK udostępnił cykl filmów na Youtube – „Porozmawiaj o sztuce”, Galeria Zachęta zaprasza do zwiedzenia

on-line wystaw z kuratorem, a Muzeum POLIN proponuje spacer po wystawach, audycje, wywiady, relacje wideo i wiele innych w ramach „Muzeum POLIN w Twoim Domu”. Aktywnie działa również na swoim facebookowym profilu Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

Czy samo wirtualne zwiedzanie i oglądanie dzieł ma sens? Warto tu, na chwilę, przenieść się do XIX wieku i przypomnieć historię Claude Moneta i jego słynnej serii obrazów Katedry. W 1892 i 1893 r. artysta wynajął w Rouen pracownię naprzeciwko budowli, co umożliwiło mu jej obserwację o różnych porach dnia i w zmiennych warunkach atmosferycznych. W efekcie Monet stworzył cykl prac – które różni od siebie efekt świetlny – widzimy katedrę w porannej mgłę, przy promieniach wschodzącego słońca czy zanurzoną w gorącym słonecznym popołudniu. Tematem wszystkich obrazów jest tutaj średniowieczna i, z pozoru, niezmienna budowla, ale przede wszystkim uchwycenie danej chwili odbioru dzieła i tego co wpływa na wrażenia odbiorcy. Monet uświadamia nam tym samym, że niemal



Kadr ze spektaklu online „Piotruś Pan”;
fot. Marcin Oliva Soto/Muzeum POLIN

wszystko – rozmiar płótna, tekstura farby czy surowca, pogoda w przypadku architektury, gra światła i cienia, a często nawet samo zestawienie dzieł ma znaczenie przy ich odbiorze. To prowadzi, z jednej strony, do konkluzji, że nic nie zastąpi prawdziwej wizyty w muzeum, a z drugiej, że sztuka jest na tyle zmienna i nieuchwytna w swojej stałej formie, że zapoznanie się z nią online jest tylko jednym z etapów w poznaniu danego dzieła.

A zalet wirtualnego zwiedzenia jest o wiele więcej – możemy przyglądać się spokojnie obiektom godzinami, pić przy tym kawę, głośno dyskutować, urządzić nocne zwiedzanie, a nawet słuchać ulubionej muzyki, nie wspominając o braku biletów, tłumów i stania w kolejkach...

Zresztą technika umożliwia tak świetną jakość dzieł, że czasem jesteśmy w stanie wychwycić detale niezauważalne podczas normalnej wizyty (zachęcamy do oglądania dzieł w programie Google Arts & Culture).

Polecamy zatem odwiedzić stronę British Museum w Londynie, Musée d'Orsay

w Paryżu, Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku czy Galerii Uffizi we Florencji. W Polsce wiele propozycji znajdziemy na KulturaDostępna.pl, Polonie czy wspomnianej Ninatęce.

Na koniec warto sięgnąć może nie po sztukę najwyższych lotów, ale krzywe zwierciadło codzienności – memy internetowe. Jeden z nich mówił tak: „Artyści nic nie wnoszą do społeczeństwa? To spróbuj wyobrazić sobie pandemię bez Netflixa, książek, internetu oraz muzyki”. Cóż, chyba ciężko o bardziej trafne spostrzeżenie – pamiętajmy o artystach i doceniajmy ich nie tylko w czasach kryzysu. Pandemia wiele zmieniła również w ich życiach – odwołane koncerty i spektakle to tak naprawdę brak regularnego zarobku, jak dla każdego z nas. Jak można pomóc? Inwestując w legalną kulturę, przykładowo w postaci płyt, kupując bilety do muzeów czy wykupując vouchery na spektakle teatralne. Normalność, jaką znaleźliśmy, zapewne wróci – oby jak najszybciej. Warto już teraz zapewnić sobie możliwość ponownego zobaczenia się z ulubionymi artystami. •



Kadr z „Porozmawiaj o sztuce!” | „Let’s Talk about Art!” Official Trailer, <https://www.youtube.com/watch?v=rGgGTCGs58>

Pomoc prawna dla lekarzy w czasie epidemii

Adriana Abelec-Piątkowska, radca prawny



Fot. mohamed_hassan – Pixabay.com

Epidemia wywołana wirusem SARS-CoV-2 była, i jest nadal, ogromnym zaskoczeniem na całym świecie. Jej wystąpienie implikowało konieczność zastosowania szczególnych rozwiązań prawnych pozwalających na zwalczanie epidemii, w tym zwłaszcza od przedstawicieli wykonujących zawody medyczne, tj. lekarzy, pielęgniarek, ratowników medycznych i inne. Od tych

osób wymaga się ogromnego poświęcenia i odwagi.

Początki epidemii nacechowane były ogromnym lękiem, ponieważ im mniejsza wiedza o wirusie, tym większy lęk przed zakażeniem. Wszyscy zastanawiają się jakie konsekwencje dalekosiężne może powodować zakażenie wywołane SARS-CoV-2. Przykładem może być wirus

HCV, który – jak początkowo sądzono – powodował jedynie zapalenie wątroby, z perspektywy czasu okazało się jednak, że jego negatywne konsekwencje są zdecydowanie dalej idące, a sam wirus ma, niestety działanie nowotworowe.

W sytuacji wystąpienia tak niespodziewanego zjawiska jak epidemia, osoby wykonujące zawód medyczny pełnią szczególną rolę przy zwalczaniu epidemii. Jednocześnie, ze względów oczywistych, osoby te są najbardziej narażone na możliwość zakażenia nieznanym dotąd wirusem. Niezbędne stało się podjęcie adekwatnych działań mających na celu przeciwdziałanie szerzącej się epidemii, co wiązało się z koniecznością prawnego uregulowania wielu kwestii. Powyższe znalazło wyraz m.in. w ustawie o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych z dnia 2 marca 2020 r. (Dz.U. z 2020 r., poz. 374), która następnie doczekała się nowelizacji i w innych aktach prawnych. Szczególne trudności towarzyszyły pracy lekarzy i innych osób wykonujących zawód medyczny w pierwszej fazie epidemii, kiedy wiedza na temat wirusa **SARS-CoV-2** była mniejsza niż aktualnie, a nadto szpitale nie dysponowały często nawet podstawowymi środkami ochrony osobistej dla pracowników. Nikt nie był przygotowany na taki scenariusz. W tej sytuacji **lekarze i inne osoby wykonujące zawód medyczny znalazły się w nowym porządku prawnym, z dużą liczbą pytań i wątpliwości. Ponadto przepisy regulujące pracę lekarzy ulegały częstym zmianom.**

Podkreślenia wymaga fakt, że wykonywanie zawodu lekarza, pielęgniarki czy innych przedstawicieli zawodów

medycznych związane jest z przestrzeganiem regulacji zawartych w wielu innych aktach prawnych, tj.: ustawa o działalności leczniczej, ustawa o zawodach lekarza i lekarza dentysty, ustawa o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, także w Kodeksie Etyki Lekarskiej i in. Praca lekarza – pracownika, niezależnie od kodeksu pracy, regulowana jest także wieloma innymi aktami prawnymi. Nic dziwnego, że w związku z aktualnym stanem, lekarze mieli sporo wątpliwości i pytań, tym bardziej że postępująca epidemia wymagała podejmowania działań konkretnych, zdecydowanych i niezwłocznych.

Z inicjatywy Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu została zorganizowana pomoc prawna dla przedstawicieli zawodów medycznych w związku ze stanem najpierw zagrożenia epidemicznego, a następnie wprowadzonego stanu epidemii, polegająca na możliwości bezpłatnego korzystania z konsultacji prawnych udzielanych przez radców prawnych osobom wykonującym zawód medyczny. Informacja została udostępniona na stronie Dolnośląskiej Izby Lekarskiej. Inicjatywa spotkała się z ogromnym zainteresowaniem ze strony lekarzy, którzy jak pokazały konsultacje, mieli bardzo dużo obaw i wątpliwości w związku z tą trudną sytuacją oraz zmieniającymi się przepisami prawa. Z jednej bowiem strony wymagało się od nich pełnego zaangażowania w pracy, przy zwalczaniu epidemii, a z drugiej strony wielokrotnie stan faktyczny i prawny budził duże wątpliwości interpretacyjne, o których mowa poniżej. Przykładowo, nowa sytuacja spowodowała konieczność korzystania z dawno niestosowanych rozwiązań przewidzianych w niektórych aktach prawnych, tj. ustawa z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Tu spore wątpliwości początkowo budziła

treść art. 47 wyżej cytowanej ustawy, który regulował kwestię związaną z możliwością skierowania m.in. lekarzy przez Wojewodę do pracy przy zwalczaniu epidemii. Szczególne wątpliwości związane były z ust. 3 art. 47, który zawierał katalog osób niepodlegających skierowaniu do pracy niosącej ryzyko zakażenia przy zwalczaniu epidemii. Przepisy regulujące pracę przy zwalczaniu epidemii zostały zmienione ustawą z dnia 31 marca 2020 r. o zmianie niektórych ustaw w zakresie systemu ochrony zdrowia związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, zdecydowanie komplikując sytuację lekarzy i innych osób wykonujących zawód medyczny (np. uległa zmianie sankcja za niewykonanie decyzji o skierowaniu do pracy niosącej ryzyko zakażenia, decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności i inne). Nic dziwnego, że lekarze mieli wątpliwości co do zasadności zastosowanych rozwiązań. Wskazać należy, że niestety nie wszystkie istotne kwestie były regulowane kompleksowo w jednym czasie, wprowadzenie poszczególnych zmian powodowało komplikacje na innym polu. Przykładowo, skierowanie do pracy przy zwalczaniu epidemii, oprócz zwiększonego ryzyka zakażenia, wiązało się także z zaprzestaniem realizowania innych zobowiązań przez osoby wykonujące zawód medyczny, a co za tym idzie, m.in. z ograniczeniami finansowymi. Nie była także uregulowana kwestia, czy choroba zakaźna COVID-19, wywołana przez wirus SARS-CoV-2, będzie uznana za chorobę zawodową. Jak powszechnie wiadomo, przebieg choroby COVID-19 – wywołanej wirusem SARS-CoV-2 – może mieć przebieg bezobjawowy, ale także ciężki, doprowadzając do zapalenia płuc i ciężkiej niewydolności oddechowej.

Jedna z kwestii budzących bardzo dużo wątpliwości i dylematów moralnych

w początkowej fazie epidemii, dotyczyła pracy lub odmowy pracy w sytuacji braku podstawowych środków ochrony osobistej, co – jak wiadomo – było niemal równoznaczne z zakażeniem. Należy mieć na względzie, że wśród lekarzy są też osoby, które znajdują się w grupie ryzyka osób, u których (m. in. z uwagi na wiek czy choroby współistniejące) choroba COVID-19 może mieć ciężki przebieg i skutkować utratą życia lub trwałym uszczerbkiem na zdrowiu.

Pracę w takich warunkach, tj. przy braku środków ochrony osobistej (brakowało tak podstawowych środków ochrony osobistej jak lateksowe rękawice, maseczki, nie wspominając o odzieży ochronnej) można nazwać pracą w szczególnych warunkach. W tym miejscu, na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wszyscy lekarze, którzy zadawali pytania dotyczące kwestii możliwości odmowy udzielania świadczeń zdrowotnych z powodu braku środków ochrony, czynili to z racjonalnych względów i dbałości o dobro pacjentów. Pytania te absolutnie nie miały na celu uzyskania wiedzy pozwalającej na uchylenie się od obowiązku udzielania świadczeń zdrowotnych jedynie z powodu obawy o swoje zdrowie, ale były podyktowane dbałością o dobro pacjentów, wynikiem szukania najbardziej racjonalnego wyjścia z danej sytuacji, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości i konieczności zapewnienia opieki innym pacjentom, którzy bez względu na stan epidemii, wymagali również lecarskiej pomocy wielospecjalistycznej. Wraz z nastaniem epidemii nie zmniejszyła się liczba osób obciążonych innymi chorobami, wymagającymi mniej lub bardziej pilnej interwencji lecarskiej.

Okazuje się, że odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Wirus SARS-CoV-2, jak powszechnie wiadomo, jest bardzo zakaźny.

Jak więc w takiej sytuacji powinien postąpić lekarz, który przykładowo nie dysponuje żadnymi środkami ochrony osobistej, ma ponad 60 lat i jest obciążony chorobami przewlekłymi (czyli występują już dwa czynniki ryzyka ciężkiego przebiegu choroby COVID-19). Czy w takiej sytuacji lekarz powinien normalnie pracować i liczyć się z tym, że zostanie zakażony, a choroba może mieć ciężki przebieg, czy też odmówić leczenia pacjenta podejrzanego o zakażenie i swoje doświadczenie oraz wiedzę wykorzystać przy leczeniu innych, równie potrzebujących pacjentów? Lekarze mieli ogromne dylematy, z jednej strony ogromne poczucie obowiązku, misji, niesienia pomocy chorym, a z drugiej strony brak zabezpieczenia przed kontaktem z chorym, co mogło mieć fatalne skutki.

Z art. 210 kodeksu pracy wynika, że w sytuacji gdy pracodawca nie jest w stanie zagwarantować bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, a praca stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia, wówczas pracownikowi przysługuje prawo powstrzymania się od wykonywania pracy. Z treści § 5 wyżej cytowanego przepisu wynika, że uprawnienie do powstrzymania się od pracy, gdy warunki pracy nie odpowiadają przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy oraz stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia pracownika. **Nie dotyczy ono natomiast pracowników, których obowiązkiem pracowniczym jest ratowanie życia i zdrowia ludzkiego.**

„Prawo do powstrzymywania się od wykonywania pracy w warunkach określonych w art. 210 § 1 lub oddalenia się z miejsca zagrożenia w warunkach określonych w § 2 nie przysługuje **pracownikom, których obowiązkiem pracowniczym jest ratowanie życia ludzkiego**



Fot. fernandozhimainicela – Pixabay.com

lub mienia (art. 210 § 5). Z tego względu SN w wyroku z 15.05.2001 r., II UKN 395/00, OSNP 2003/3, poz. 70, przyjął, że uprawnienie to w szczególności nie dotyczy personelu lekarsko-pielęgniarskiego w zakresie jego obowiązków pracowniczych.”

„Wyłączenie prawa pracownika powstrzymania się od pracy niebezpiecznej, zarówno w przypadku zagrożenia zewnętrznego, jak i wewnętrznego, dotyczy pracowników, których obowiązkiem pracowniczym jest ratowanie życia ludzkiego lub mienia (art. 210 § 5 k.p.). Ustawodawca nie określa wykazu takich prac. W praktyce będą to między innymi pracownicy służb ochrony ludzi i mienia, strażacy i różnego rodzaju ratownicy. Personel lekarsko-pielęgniarski także jest pozbawiony tego

uprawnienia, czemu dał wyraz Sąd Najwyższy w wyroku z 6.01.2000 r. (II UKN 280/99) 80.”

Wyłączenie to nie powinno być traktowane absolutnie bezwzględnie. Jeśli bowiem zostanie przekroczona granica dopuszczalnego ryzyka, na przykład pracodawca nie zapewni pracownikom, o których mowa w art. 210 § 5 k.p., środków ochrony indywidualnej, to wydaje się, że pracownicy ci będą jednak mogli skorzystać z prawa powstrzymania się od pracy, jednakże te rozważania dotyczą jedynie jednej z ustaw, która reguluje obowiązki lekarza jako pracownika – kodeksu pracy. Natomiast sytuacja jest o wiele bardziej złożona, ponieważ kompleksowej odpowiedzi należy szukać także w innych aktach prawnych, tj. ustawa o działalności leczniczej, ustawa o zawodzie lekarza i lekarza dentystry, KEL, ustawa o prawach pacjenta i rzeczniku Praw Pacjenta i in.

Poza powyższymi pytaniami najczęściej poruszane zagadnienia dotyczyły:

1. Organizacji, czasu pracy pracowników medycznych, w tym pracy zdalnej, telepracy i związanej z tym ochrony danych osobowych,
2. Działań, jakie lekarz – pracodawca może podjąć w związku z zapobieganiem epidemii i zapewnieniem ciągłości udzielania świadczeń zdrowotnych, zapewnienia bezpieczeństwa pracownikom, nie naruszając praw pracowników,
3. Odpowiedzialności cywilnej i karnej – czy lekarz może ponosić odpowiedzialność cywilną i karą za zakażenie pacjenta lub narażenie na zakażenie?
4. Pracy w szpitalu jednoimiennym – czy można ograniczyć pracę lekarza do jednego podmiotu leczniczego? Jaki jest zakres ograniczenia pracy w jednym podmiocie, kto i kiedy może

zostać objęty takim ograniczeniem? Czy lekarz, który pracuje w szpitalu jednoimiennym, może liczyć na rekompensatę utraconych dochodów?

5. Czy lekarz może przyjmować pacjentów, w czasie epidemii, w gabinecie prywatnym, czy może odmówić pomocy pacjentowi kiedy sam nie posiada żadnych środków ochrony osobistej?
6. Czy lekarz, który zachoruje na COVID-19, może liczyć na rekompensatę ze strony pracodawcy, czy choroba ta może zostać uznana za chorobę zawodową?
7. Znaczna część lekarzy to też przedsiębiorcy. Ich pytania dotyczyły także kwestii związanych z umowami, zapewnieniem bezpieczeństwa swoim pracownikom i współpracownikom.
8. Kto, i na jakich zasadach, może zostać skierowany do pracy przy zwalczaniu epidemii?

Jaka jest sankcja za niewykonanie decyzji Wojewody o skierowaniu do pracy przy zwalczaniu epidemii? Czy można odwołać się od takiej decyzji? Kto nie może być powołany do pracy niosącej ryzyko zakażenia przy zwalczaniu epidemii? I wiele innych.

Zakres i sposób zadawania pytań świadczył o skali wątpliwości prawnych i konieczności poszukiwania rozwiązania problemu z uwzględnieniem nie tylko samych lekarzy, ale także osób z nimi współpracujących; innymi słowy znalezienia optymalnego rozwiązania. Ta wyjątkowa sytuacja rodziła wiele wątpliwości. Biorąc pod uwagę powyżej wskazane zagadnienia, które wiązały się z różnymi problemami interpretacyjnymi, należy podkreślić, że pomoc prawna dla lekarzy i innych osób wykonujących zawód medyczny jest bardzo istotna i w znaczący sposób może pomóc lekarzom w pracy w „dobie koronawirusa”. •



Patron + Mentor + x = szansa na sukces²

Paulina Sosnowicz, radca prawny

Zadaniem patrona jest przygotowanie aplikanta radcowskiego do wykonywania zawodu radcy prawnego. (...) **Mentor**, to ktoś, kto widzi w tobie więcej talentów i zdolności niż ty sam potrafisz w sobie dostrzec i pomaga ci sprawić, aby one w pełni zaistniały.

Bob Proctor pisarz, mówca oraz coach.

Patron w języku aplikantów i radców prawnych to jednoznaczne skojarzenie, które przywołuje wspomnienia o aplikacji, przygotowaniu do wykonywania zawodu i pierwszych spotkaniach z rzeczywistością funkcjonowania kancelarii. Dla niektórych aplikantów rozpoczynających aplikację to również okazja, aby przekonać się, że praca radcy prawnego nie wygląda jak w serialu o życiu pani mecenas Agaty.

Radca prawny – patron potrafi nauczyć aplikanta jak czytać przepisy, pisać pisma i że w pracy radcy prawnego najważniejsze są terminy. Właściwy patron potrafi ukształtować zasady, według których radca prawny będzie funkcjonował na rynku usług prawnych. Zdarza się, że taką rolę przyjmuje dla aplikanta – pracodawca, szef działu czy starszy kolega, już radca prawny.

Do kogo zaś można zwrócić się, gdy aplikant lub radca prawny zastanawia się jak zrealizować swój cel zawodowy, gdy chce

za 3 lata być partnerem w kancelarii lub specjalistą w dziedzinie prawa? Odpowiedzi może być kilka, ale chciałabym dziś zając się jedną: do mentora.

„Mentoring to wolna od zależności służbowych pomoc innej osobie w dokonaniu znaczących postępów w nauce, pracy lub myśleniu” taką definicję podaje European Mentoring Centre. Bazując na tej definicji celem większości programów mentoringowych



Wicedzielan OIRP we Wrocławiu Paulina Sosnowicz; fot. OIRP we Wrocławiu



Fot. jirsak – Adobe Stock

kierowanych do studentów czy potencjalnych pracowników jest umożliwienie poznania specyfiki pracy w branży, doprecyzowanie preferencji i oczekiwań wobec pracy, wspieranie rozwoju i akcelerację kariery. Zaś kontakt z mentorem ma pozytywnie wpłynąć na osobowość, zachęcić do dalszego rozwoju osobistego, ukazać czym jest dojrzałość zawodowa i jakie ma znaczenie w kreowaniu swojej ścieżki kariery.

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów mentoringu jest to, że mentor nie narzuca swojego zdania i nie daje gotowych odpowiedzi. Celem mentora jest bycie inspiracją i służenie pomocą w odkrywaniu potencjału mentee, a także wskazywanie możliwości rozwoju. Mentorem jest osobą, której zadaniem jest pomoc w rozwoju, realizacji planów i wsparciem w rozwinięciu skrzydeł. Dla mentora w centrum uwagi jest jego mentee, któremu lub której pomaga dotrzeć do celu. Brzmi, jakby było to łatwe, ale w istocie jest to duże wyzwanie.

Gdy pierwszy raz usłyszałam o mentoringu w kontekście prawników, zobaczyłam

połączenie patrona z coachem. Z jednej strony był potencjał tego rozwiązania, a z drugiej coaching w obecnych czasach zdewaluował się i zastanawiałam się, czy może coś zmienić w świecie aplikantów radcowskich i radców prawnych. Gdy w konsekwencji reformy bramy do zawodu radcy prawnego się otworzyły się, po 3 latach weszła na rynek usług prawnych znacznie większa grupa radców prawnych niż wcześniej. Zastanawiałam się, jak wygląda funkcjonowanie tych radców prawnych, gdy obecnie stanowią w zasadzie dwie trzecie radców prawnych wykonujących zawód w Polsce. Czy mentoring może być przyszłością dla aplikantów, którzy mają stać się radcami prawnymi lub dla radców prawnych?

W międzyczasie Fundacja Woman in Law wspólnie z firmą Kingmakers™ rozpoczęła rekrutację do kolejnej edycji programu mentoringowego dla prawniczek, do którego zakwalifikowałam się jako mentor. W ramach programu mentoringowego fundacji mentees miały uzyskać dostęp do opieki merytorycznej bardziej doświadczonych prawniczek i prawników, którzy z kolei również będą mogli nauczyć się od

młodych adeptów prawa nowego spojrzenia na branżę prawniczą, a także inspirować się młodszym pokoleniem.

Mentorami w programie mogli zostać eksperci z wieloletnim doświadczeniem i wiedzą, chcący podzielić się tym z obiecującymi prawniczkami. Projekt był skierowany do prawniczek – studentek prawa minimum czwartego roku studiów, absolwentów wydziałów prawa oraz aplikantek wszystkich aplikacji prawniczych do 30 roku życia. W ramach nie mniej niż 7 spotkań mentor miał pomóc w realizacji celów mentee.

Sam proces mentoringu jest twórczy, ale i trudny, mentorowi nie wolno podpowiadać mentee, nie wolno dopytywać. Mentor powinien przyjąć to, co przekazuje mentee bez oceny i pozwolić mu znaleźć w sobie odpowiedź. Jednym z pierwszych zadań jest uzyskanie pogłębionych odpowiedzi o celu, któremu będą poświęcone sesje i jak mentee może go zrealizować. Kiedy przeszłam szkolenie o tym, czym jest mentoring, uznałam, że dla radców prawnych bycie mentorem może być wyjątkowo trudne, bo nasza praca polega przede wszystkim na występowaniu na pierwszej linii, na doradzaniu jak klient powinien postąpić według naszej zdobytej przez lata wiedzy i doświadczenia. Radca prawny jest przewodnikiem po przepisach, który musi zrozumieć problem prawny klienta, żeby poprowadzić go do najlepszego rozwiązania, a najlepiej problem ten za klienta rozwiązać.

Tymczasem będąc mentorem, radca prawny musi powstrzymać się przed tym, aby to on zrozumiał, dlaczego mentee chce osiągnąć swój cel, nie musi go nawet uznawać za sukces. Mentor nie może rozwiązywać problemów mentee i nie bierze odpowiedzialności za jego decyzje i działania.

Warto tu posłużyć się przykładem. Powiedzmy, że celem mentee jest uzyskanie w perspektywie wyższego stanowiska w kancelarii – szefa działu. Łatwo powiedzieć doświadczonemu i dojrzałemu radcy prawnemu ekstrawertykowi – *Mentee*, *przecież to jest łatwe. Musisz tylko zdobyć więcej klientów dla kancelarii i powiedzieć swojemu szefowi, że chcesz to stanowisko. Twardo negocjuj!* Tymczasem dla introwertownego mentee, który właśnie rozpoczął aplikację, takie rozwiązanie jest nieosiągalne, bo strach przed negocjacjami z klientami i szefem paraliżuje. Mentor musi zrozumieć, że pomaga osiągnąć mentee cel, ale w sposób, który jest dla jego podopiecznego możliwy do zrealizowania i na jego zasadach. Gdyby mentor przekazał podopiecznemu, że planowany cel jest nie do osiągnięcia, to już nie będzie mentoring. Mentor powinien dzięki pytaniom pozwolić mentee zrozumieć, że na realizację celu potrzebne jest więcej czasu lub przygotowań. W ten sposób to mentee zaczyna wyraźniej dostrzegać ścieżkę ku realizacji swojego celu w ramach programu, ale także pozwala mu uwierzyć w swoje możliwości. Dzięki temu uczestnik programu zyskuje również doświadczenie w tworzeniu swojej ścieżki zawodowej, uczy się skupiać na realizacji ważnych wartości. Dzięki temu nasi aplikanci i radcowie prawni mogą sprawniej funkcjonować i być bardziej dojrzałymi prawnikami.

Mając za sobą już nieco doświadczenia w tym zakresie, uważam, że taki program byłby bardzo pomocny aplikantom, a także radcom prawnym – mentorom. Jest to okazja do dopełnienia zadań patrona, a także pomoc w uzyskaniu większej świadomości zawodowej. W świecie dynamicznie zmieniającego się rynku usług prawnych, umiejętności zdobyte w trakcie programu mogą być pożądane, zwiększając szanse na osiągnięcie sukcesu w tym zakresie. ●

Robimy w pomaganiu.

Radca prawny w czasie pracy poza zawodem

Agnieszka Sieńko, radca prawny



Fot. herbinisaac – Pixabay.com

Zawód radcy prawnego jest zawodem samodzielnym, wolnym, prestiżowym, zaszczytnym, lukratywnym, odpowiedzialnym. Warto jednak uświadomić sobie dwie jego cechy. Zawód radcy prawnego jest zawodem obciążającym psychicznie i smutnym.

Nasi klienci są bardzo różni, ale łączy ich jedna cecha, przynoszą nam swoje troski.

Czasem są to troski emocjonalnie neutralne. Klient chce wiedzieć jak korzystnie ulokować swoje aktywa czy jak najkorzystniej prowadzić swoje interesy. Ale bywa też i tak, że klient przynosi do nas swój strach, swoje nieszczęście, swoje nieuporządkowane życie. I mimo że tak klient, jak i radca prawny zgodnie wiedzą, że znajdują się w gabinecie prawnika, a nie psychoterapeuty – padają pytania o to, dlaczego

siostra tak mnie traktuje? Dlaczego on tak lekceważy nasze dzieci? Dlaczego ona mnie tak upokarza? Dlaczego ten sąsiad jest taki złośliwy? Wielu z nas niestety, nie umie sobie z tym poradzić. A wyjścia są dwa. Albo wdać się w dyskusję, albo jakoś się z tej dyskusji wykręcić. Tak czy inaczej, istnieje niebezpieczeństwo, że po wyjściu klienta zostanie w gabinecie i w nas samych ślad emocjonalny. Albo poruszy nas jego lub jej sytuacja, albo pocujemy niesmak, że tak jakoś zostawiliśmy tego klienta samego na lodzie, a on taki biedny i smutny...

Chciałam zwrócić uwagę Koleżanek i Kolegów na pewien zawodowy drobiazg. Nasz zawód należy do grupy zawodów wolnych i tzw. kontaktowych. Wykonujemy zawód zaufania publicznego i nade wszystko zawód „pomagacza”. W tych wszystkich zakresach jesteśmy podobni do zawodów lekarza, psychologa, czasem coacha. Cechą wspólną wymienionych specjalności – zresztą wymienionych tylko przykładowo – jest tajemnica zawodowa. Zawody wspierające takie jak lekarz psychiatra, psycholog, a nawet coach, mają przywilej korzystania z superwizji. To taka instytucja, w ramach której inny, bardziej doświadczony przedstawiciel zawodu służy okresową pomocą w radzeniu sobie z cudzymi problemami. W pewnym sensie uczestniczy w procesie odciążania profesjonalisty (superwizanta) z całkowitej odpowiedzialności za drugiego człowieka. Naturalnie, w naszym zawodzie mamy do dyspozycji konsultację koleżeńską, ale ja zmierzam do zwrócenia uwagi na aspekt psychologiczny naszej pracy. I w tym zakresie – ponad wszelką wątpliwość – mamy gorzej. Nie mam takiej osoby, takiego miejsca, do którego można przynieść zupełnie bezkarnie i dać upust emocjom, które generuje w nas kontakt z jakimś konkretnym klientem lub przyniesioną

przez niego historią. Nie mam na myśli sali gimnastycznej z workiem treningowym – o tym zresztą dalej – ale mam na myśli człowieka, przedstawiciela zawodu o dodatkowych kompetencjach, kto może – zgodnie z prawem – wysłuchać historii przyniesionej przez klienta do kancelarii Kolegi i udzielić wsparcia psychologicznego. Chociażby poprzez pokazanie, jak można nie wikać się w sprawę klienta w sensie emocjonalnym. Inną sprawą jest, że czasem – i to także trzeba z klientem wyjaśnić – zwyczajnie nie udaje się nawiązać relacji i klient nie decyduje się powierzyć nam sprawy. I nie ma to nic wspólnego z kompetencjami merytorycznymi. Tutaj jest tak samo jak w życiu pozaw zawodowym. Kogoś lubimy lub nie. Już te dwa aspekty potrafią sprawić, że jakiś dzień w naszej pracy uznamy za zły, niedobry. Tymczasem – takie mam poczucie – potrzebujemy kogoś, kto pozwoli nam odkryć, że nie ma w tym nic niedobrego, złego, że to nie jest żadne zły sygnał skierowany do nas. Że ludzie są różni, że każdy z nas jest osobą, którą inni lubią lub nie lubią. W tym miejscu chciałabym postawić szczególnego rodzaju wniosek o powołanie stanowiska, a może całej instytucji, superwizji radcowskiej. Widziałabym tę instytucję jako radcę prawnego legitymującego się przygotowaniem kwalifikacyjnym z zakresu psychologii, interwencji kryzysowej, może coachingu, do którego inny radca prawny może przyjść nawet z aktami (wszak superwizor też jest radcą prawnym) i – cóż tu wiele pisać – poskarżyć się na relację z klientem. Ileż to razy, z zawodową przyjemnością, pochylały się nad problemem, ale na myśl, że stoi za tym konkretna osoba tracimy połowę zapału do sprawy. Czasem bywa zaś zupełnie inaczej. Klient i jego sytuacja tak bardzo zapadają nam w serce, że na sali sądowej i w pismach procesowych zaczynamy stawać się osobistym wrogiem

przeciwnika, a nawet – a bywa i tak – wrogiem pełnomocnika strony przeciwnej. A tego wszystkiego można uniknąć. Omijania emocji w pracy radcy można się nauczyć.

Drugi aspekt, nad którym chciałabym się zatrzymać to styl pracy współczesnego radcy prawnego. Ciekawa jestem, jak wiele Koleżanek i ilu Kolegów zwróciło uwagę na pewien powtarzający się szczegół w pierwszej rozmowie z klientem. Chodzi o godziny pracy. Telefon od nowego klienta. Oto przykładowy scenariusz:

Jest wieczór, około godziny 20. Przytulne mieszkanie lub domek radcy prawnego. Radca ubrany w strój domowy, w kapciuszkach, z kubkiem kaka, a pani mecenas już bez makijażu. Dryń – dryń... Na wyświetlaczu widnieje nieznanym numer. Jednak odbieramy, może coś się stało ważnego...?

– Halo? – „przedstawia się” głos w słuchawce.

– Tak, słucham?

– Czy to pani Sieńko? – napięcie rośnie...

– A z kim mam przyjemność?

– Ja tu dzwonię z internetu – kontynuuje „prezentację” głos w słuchawce – bo ja chciałam się z panią umówić.

– To proszę być uprzejmą zatelefonować jutro w godzinach 9.00–17.00, na pewno coś znajdziemy.

– Ale ja nie mogę, BO PRACUJĘ.

[Kurtyna]

No i mamy kolejny kłopot. My, radcowie, też pracujemy. To jest nasz zawód i nasza praca. Aktywność, od której musimy odpocząć, a popołudnia i wieczory zastrzegać dla naszych bliskich, dla naszego hobby. Często powiadam moim Koleżankom i Kolegom po fachu, że to, co dla nas jest pracą, dla naszych klientów jest „zajęciem

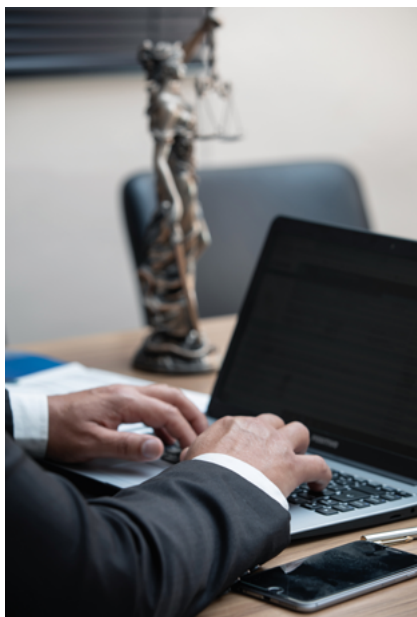
pozalekcyjnym”. Z przerażeniem zauważam, że wielu Kolegów ulega temu terrowi rynku i niszczy własne życie. Kiedy się w końcu łąduje na kardiologii inwazyjnej, z ostrym zespołem wieńcowym (czyli zawałem serca) to pierwsze ustalenie lekarza i bliskich jest takie, że ona czy on za dużo pracował. A ja uważam, że pracował nie mądrze. Wykonywanie wolnego zawodu wymaga gigantycznej samodyscypliny. Częstym błędem jest myślenie polegające na tym, że jeżeli nie odbiorę i nie załatwię sprawy teraz wieczorem, w niedzielę rano, to stracę klienta. To ja pytam moje Koleżanki i Kolegów czy przyszłoby Wam do głowy zadzwonić do szewca lub do mechanika samochodowego po godzinie 20. i poprosić o przyjęcie auta do naprawy? Dlaczego nam ma być gorzej? Takim postępowaniem, niestety zapracowujemy sobie na brak szacunku z tej drugiej strony oraz na pracoholizm. Bo tak właściwie to kiedy odpoczywamy od pracy? Odpowiedź jest prosta – nigdy.

Kolejny aspekt naszego zawodu – sprawy znajomych. To już jest tragedia w trzech aktach. Kto z nas nie zna tego uczucia zawodu, gdy dzwoni do nas dawno niesłyszany kolega, czy dawna sympatia i przez dwie minuty wypytuje: „No... co tam u ciebie słychać?” I ty grzecznie odpowiadasz. Ba, cieszysz się nawet. Aż tu nagle strzał między oczy: Słuchaj, bo ja mam takie małe pytanko (nie cierpię zdrobnień w takich rozmowach). W tym miejscu następuje prezentacja zawiłej sprawy dotyczącej nawet nie rozmówcy, ale kolegi jego teścia, a ty stoisz z telefonem w ręku, w piżamie, przed drzwiami łazienki... Zatrzymałeś się tam, bo widok telefonu od dawnego kolegi tak cię ucieszył... Na koniec jeszcze słyszysz: „Ale wiesz co... mam do ciebie prośbę”. A ty sobie myślisz: „A to jeszcze jakiś krewny czegoś potrzebuje”. „Ten wujek Stasiek to

jest taki biedny emeryt, weź go, po starej przyjaźni, nie kasuj, co?” I tak stoisz, jak niepyszny, przed tą łazienką i jedyne co ci się chce to płakać. Jaka jest na to recepta? Bardzo prosta. „Kasieńko, bardzo cię przepraszam, ja nie specjalizuję się w takich sprawach, ale z przyjemnością przekażę cię do mojego serdecznego Kolegi. Niestety, nie mam wpływu na jego cennik.” Albo inna wersja: „Kasieńko, mam potwornie dużo pracy na najbliższe półrocze. Zaanonsuję cię w kancelarii moich przyjaciół. Nie wiem tylko, jaką mają politykę pomocy *pro bono*.” Na pewno już się uśmiechasz. To bardzo dobrze. To oznacza, że przynajmniej diagnozę mamy postawioną i jest ona trafna.

I jeszcze jeden obszar. Interesy z rodziną lub kolegami. Nie wiem zupełnie, jak to działa, ale ten scenariusz zawsze kończy się źle. Ja się kiedyś zastanawiałam, dlaczego tak się dzieje. Pierwsza konstatacja polega na tym, że tracisz kolegę lub członka rodziny, a zastępuje go partner w interesach. I od teraz kończy się sobotnia domówka, zastępuje ją narada firmowa. Nie ma już wspólnych wypadów w góry – jest w to miejsce wyjazdowa burza mózgów. Czy to skutkuje? Ano tym, że zaczynasz człowieka unikać, a stąd droga do błędu, przeoczenia i wypadku już jest bardzo prosta. Kiedy zajmujesz się biznesem rodziny albo kolegi, to nie wiesz, czy kiedy dzwoni w sobotni wieczór to chce się z tobą wybrać jutro na rower, czy zaczniesz cię wypytwać o losy sprawy i możesz zapomnieć o spokojnym śnie.

Te wszystkie sygnały nie są wcale wymyślone. To jest samo życie. Nam, radcom prawnym, odbiera się prawo do życia rodzinnego, do prywatnego czasu. Powszechnie uznaje się, że wzorcem prawnika jest serialowa Agata, która regularnie łamała prawo, nakłaniając inne osoby do



Fot. leokiru – Pixabay.com

składania zeznań, która wchodziła w mocno prywatne relacje z klientami. Ten wypaczony obraz prawnika, zajmującego się przez kilka miesięcy tylko jedną sprawą, przy pomocy aplikanta, współnika i sekretarki powoduje, że nasi klienci tracą realną ocenę. My zaś, kierując się lękiem o miejsce na rynku – o ile dobrze diagnozujemy powody – dajemy przyzwolenie na pomijanie i ignorowanie naszego prawa do odpoczynku od pracy. Przy czym chodzi głównie o odpoczynek psychiczny. Moim marzeniem jest, byśmy wszyscy nauczyli się asertywności, czyli kulturalnego i grzecznego odmawiania. Byśmy nauczyli się stawiania granic między naszą pracą a życiem prywatnym, bez względu na to z kogo i z czego ono się składa. I ostatni mój projekt – może pomyślimy o radcy superwizorze? Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że to może być naprawdę świetną inicjatywą. ●

Rozwój czy stagnacja? Dokąd zmierzać w czasie i po czasach kryzysu?

Maria Dymitruk, radca prawny

Maciej Ługowski, psycholog, prawnik

Wdobie globalnej pandemii większość tematów schodzi na dalszy plan. Bombardujące nas z każdej strony, wielokrotnie powielane i odmieniane przez wszystkie przypadki zagrażające informacje tworzą zjawisko określane mianem kaskady dostępności. Polega ona na tym, że dana kwestia staje się chronicznie aktywną treścią naszych myśli.

W ten sposób narasta niepokój sprzyjający zamykaniu się umysłów, radykalizacji postaw czy ksenofobii, ale też zwykłej zachowawczości. Świadomość takiego wpływu pozwala zredukować ten efekt i utrzymać umysłową otwartość. Można jednak zapytać, po co nam otwartość w takich czasach? Zacznijmy od tego, że przyjęcie postawy defensywnej, opartej wyłącznie na bronieniu dotychczasowej pozycji, nieodownie prowadzi do kurczenia się zasobów. Nie idąc naprzód, wcale nie pozostajemy w miejscu. Raczej cofamy się względem, mimo wszystko, rozwijającego się w tę czy w inną stronę ogółu otoczenia. W skrajnych przypadkach z kryzysu można przejść nawet do rozpadu. Co zatem robić w czasach kryzysu, jeśli nie skupiać się na obronie?

Kryzys i powodowana nim dezintegracja struktury społecznej to nie tylko czas strat dla podmiotów, ale też rozkwitu niektórych z nich. Co jednak stoi za tym, że jedne organizacje ulegają regresowi, a nawet rozpadowi, podczas gdy dla innych jest to drabina do przyszłej *prosperity*? Jednym z ważniejszych czynników jest właśnie otwartość umysłów członków tworzących te ostatnie organizacje. Kryzys sprawia, że żelazo staje się gorące. Większość osób, bojąc się oparzenia, trzyma się od niego z daleka. Inne zaczynają je kuć. Co takiego daje wówczas otwartość umysłu? Ujmując to nieco przekornie – odpowiedzią są pytania. Otwarty umysł pozwala zadawać więcej pytań zawierających w sobie mniej ukrytych założeń, a przez to odsłaniających większą liczbę potencjalnych szans i kierunków działania.

Ważką kwestią, co do której należy sobie zadać pytanie, aby dołączyć do grona kowali, jest pytanie o perspektywę. Obecnie w sposób naturalny uwaga wielu osób bardziej skupiona jest na tym, co jest, niż na tym, co będzie. Rządowa tarcza antykryzysowa i pomoc samorządu zawodowego są oczywiście przydatne, ale ryzykownym byłoby ograniczyć swoje zainteresowanie jedynie do nich. Choć pomocne, stanowią



Fot. geralt – Pixabay.com

wyłącznie mały kanister z paliwem, który być może pomoże pokonać kryzysowy odcinek trasy. Otwarty umysł patrzy na to w szerszej perspektywie i dlatego już dziś pyta – co dalej? Intuicyjne wyczuwa, że głębokie zmiany polityczno-społeczne wymagają przemyślenia całych modeli dotychczasowego funkcjonowania. Dlatego zadają pytanie, w jakim miejscu znajdą się radcowie prawni, gdy epidemia minie? Oczywiście nie jednej osobie może przyjść na myśl odpowiedź, że cały zaistniały w tym okresie zamęt sprawi, iż będą mieli pełne ręce roboty. Być może wizja tego rodzaju nie jest pozbawiona racji, ale nie pozwala stać się kowalem. Cerując podartą skarpetę, nikt nie staje się członkiem *gentleman clubu*. Jest dalej tą samą osobą, w tych samych skarpetach, z tym że ze śladami po zaszcyciu dziury. W ten

sposób z *klubu dla dżentelmenów* można co najwyżej wypaść. Pytanie o perspektywy należy zatem uzupełnić pytaniem o ich horyzont. W ten sposób dostrzegamy, że powyższa wizja to tylko małe „dotankowanie” zbiornika, a nie wymiana rodzaju napędu.

Co zatem jest potrzebne dla rozwoju organizacji takich jak wrocławska OIRP w bardziej dalekosiężnej perspektywie? Tu otwarty umysł przydaje się jeszcze bardziej, ponieważ – nieco przewrotne – jednoznaczna odpowiedź oznaczałaby jego zamkniętość (która *nota bene* jest czymś pozytywnym w bardziej przewidywalnym otoczeniu i czasie). Potrzebna wydaje się być zatem dywersyfikacja kierunków działań. Jeśli jedną nogą stoimy na twardym gruncie pola dotychczasowej aktywności,

drugą możemy zacząć badać nowe teryny. W tym celu warto zadać sobie kolejne pytania. Jakie nowe obszary mogą płynnie rozszerzać działalność radców prawnych? Które z nich mają najwyższą szansę sukcesu?

O ile pierwsze pytanie pozwala wyłonić nam co najmniej kilka opcji (*synergicznych obszarów działalności*), to drugie skutecznie eliminuje na wstępie część z nich. Prowokuje też pytanie pomocnicze – co sprawia, że jedne obszary mają większą szansę sukcesu niż inne? Doświadczenie podpowiada, że inicjowanie pewnych tematów jest trudniejsze niż wczesne dołączanie się do idei istniejących i obiecujących, ale jeszcze słabo rozwiniętych dla szerszego grona odbiorców. Idee takie czekają na to, aby je rozwijać, a jeśli gdzieś występuje naturalne *ciśnienie ewolucyjne*, to wystarczy utworzyć mu drogę, zamiast z nim walczyć. Co współcześnie jest czymś nowym, obiecującym i sprawiającym wrażenie nieuniknionego ze względu na wytwarzane *ciśnienie ewolucyjne*? Narzucającym się kandydatem jest dziedzina sztucznej inteligencji (ang. *Artificial Intelligence*; dalej: AI) znajdująca coraz więcej praktycznych zastosowań. Symptomatyczne jest przy tym to, że w niektórych państwach (np. USA) implementuje się je w sferze prawa coraz odważniej, podczas gdy w Polsce próby te są stosunkowo nieśmiałe. Oczywiście nie daje to gwarancji sukcesu, ale dla otwartego umysłu jest to jakiś trop.

Czy jednak o szansach sukcesu decydują wyłącznie czynniki niezależne od nas? Czy możemy zrobić coś, aby dopomóc szczęściu? Przede wszystkim wydaje się, że ważna jest współpraca na rzecz obranego celu w szerszej grupie. Naturalne predestynowaną organizacją dla radców prawnych wydaje się być tworzony przezeń samorząd zawodowy. Dzięki szybkiemu

dostrzeżeniu szans i przemyślanej strategii samorząd, który jako pierwszy na poważnie zaangażuje się w rozwijanie tego typu tematów, ma szansę stać się lokalnym prekursorem (*tj. o zasięgu ogólnopolskim*).

Nowatorskie podejście oparte na promowaniu różnych inicjatyw tego typu nie daje gwarancji, lecz wydatnie podnosi prawdopodobieństwo zwiększenia konkurencyjności i poprawy warunków prowadzenia działalności swoim członkom. Ci ostatni „spłacą” swój dług wobec samorządu z nawiązką, jeśli poprawa ich bytu zwiększy otwartość na kolejne innowacje. Celem jest wywołanie kaskady pozytywnych sprzężeń zwrotnych w sieci społecznej radców prawnych, prowadzących do efektu określanego mianem spirali zysków. Jej przeciwieństwem jest spirala strat wynikająca z postawy defensywnej, o czym była mowa na wstępie. Ich istotę oddają dobrze ludowe mądrości *bogatemu to nawet i byk się ocieli a biednemu wiatr w oczy kole*. Zaszczepienie tej tematyki pozwoliłoby wrocławskiej OIRP zostać kowalem, od którego podkowy „nabywaliby” inni, a nie odwrotnie. Owi inni podążają śladami pionierów, po ścieżkach, które ci pierwsi wydeptali. Nawet jeśli są to „tylko” ścieżki lokalne.

Trzeba więc korzystać z okazji, jaką stwarza wciąż niedostateczne zainteresowanie AI wśród samorządów zawodowych sektora prawnego w Polsce. Analogicznie jak w procesie sądowym – choć niedosłownie – *prior tempore potior iure*. Aktywność na tym polu rodzi dobrą sposobność do wyróżnienia radców prawnych i aplikantów radcowskich wrocławskiej Izby na niełatwym rynku prawniczym. Dzięki intensyfikacji w podejmowaniu wartościowych inicjatyw na polu AI i prawa, jej członkowie będą mogli zaoferować szeroki wachlarz kompetencji technologicznych,

ułatwić sobie niektóre czasochłonne, lecz stosunkowo proste zadania czy zaferować wiedzę specjalistyczną – z której korzystać będą być może także inni prawnicy. Może czas najwyższy zastanowić się nad nowym „napędem” dla OIRP na kolejne lata, a nie tylko nad kolejnym tankowaniem lub wizytą u mechanika? Jeśli chcemy mieć otwarte umysły, nie odpowiadajmy od razu – zadawajmy pytania, które pozwolą nam przemyśleć ten kierunek.

Zamykanie się umysłów – tak bardzo naturalne w czasach kryzysu – może prowadzić jednak do sceptycyzmu względem nowych inicjatyw. Podobne jak ruch luddystów w XIX wieku obawiał się, że rozwój technologii w tkactwie doprowadzi do utraty miejsc pracy przez ludzi, tak samo dziś wiele osób może obawiać się wyparcia z rynku przez nowoczesne technologie. Niepewności tego rodzaju nie należy bagatelizować ani stygmatyzować. Warto ją jednak tolerować tak, aby utrzymywała naszą czujność w czasie wdrażania nowych inicjatyw. Jest ona szkodliwa wyłącznie, gdy blokuje nas przed dostrzeganiem i rozwijaniem wartościowych przedsięwzięć. Zdrowa natomiast, kiedy równowagę nadmierny – czasami groźny – optymizm, korygując i racjonalizując poczynania.

Ucząc się na doświadczeniach historycznych, można uniknąć stania się radykalnymi neo-luddystami. Jak bowiem dziś już wiadomo, niszczenie krosien czy dosypywanie cukru do maszyn nie zatrzymało rewolucji przemysłowej. Ciśnienie ewolucyjne okazało się zbyt silne. Szczególnie że opór w takim przypadku często jest nie tylko daremny, ale ostatecznie bolesny i szkodliwy. Skoro nie powinniśmy z góry traktować AI jako wroga, to czy automatycznie musimy spozierać ją

jako sojusznika? Po pierwsze, na dziś dzień powinniśmy traktować ją jako narzędzie, którego rezultaty zależą od sposobu wykorzystania przez nas. Zatem potencjalny postęp wynikający ze stosowania AI to jedno, a zrozumienie tego, jak oddziałuje ona na procesy decyzyjne i zachowanie prawników to drugie. Warto rozwijać się równoległe na obu polach.

Niezależnie od tego, jaka ścieżka rozwoju zostanie wybrana, powinny poprzedzić ją odpowiednie pytania. Czy poszukiwania są wielowektorowe i dotyczą kreatywnych rozwiązań? Czy nowatorskie rozwiązania mają szansę zostać dopuszczalne do realizacji? Jeśli nie, to dlaczego? Czy można zrobić coś, aby przejść do tak? Wszystko to wymaga wspomnianej już wielokrotne otwartości umysłowej w odniesieniu do całej społeczności – w tym przypadku, co najmniej społeczności radców tworzących samorząd oraz jego organy. Otwartość nie jest przy tym niczym wielkim, abstrakcyjnym ani nieosiągalnym. Jest szukaniem szans. Jest dzieleciem się pomysłami. Jest powstrzymaniem przed negatywną stereotypizacją i przedwczesnym ferowaniem osądów. Jest akceptacją pomysłów – choćby warunkową. Jest chęcią zrozumienia innych osób. Jest uwzględnianiem cudzych spostrzeżeń i uwag. Jest wsparciem i dopomaganiem w realizacji inicjatyw. Jest dokładaniem nawet najmniejszych cegiełek poprzez swoje zachowanie i uczestnictwo w takowych. Jest czymś więcej niż skupieniem się na szukaniu „winnych”. Jest rozglądaniem się w wielu kierunkach. Jest gotowością do przekraczania sztywnych ograniczeń (*Jeśli nie jest to niedozwolone!*). Jest elastycznością i uczeniem się na błędach. Jest wreszcie źródłem świadomych i opartych na rozumie decyzji, a nie wsparciem rozumu w służbie narzucających się instynktów. ●

Gdy zakochasz się w szarej lilijce

Kinga Żydek¹, aplikantka radcowska

Jeśli pytasz, dlaczego zostałam harcerką, to ci powiem, że nie mogłam uczynić inaczej.

„Księga jaszczurki”

Harcerzem się jest, nie bywa. Harcerstwo ma się we krwi, także na co dzień, nie tylko od święta.

Harcerstwo w moim życiu jest odkąd pamiętam. Na swoją pierwszą zbiórkę poszłam w wieku siedmiu lat. I przepadałam. Od razu wiedziałam, że to jest strzał w dziesiątkę! Szybko pojechałam na zuchowy wyjazd, złożyłam obietnicę zuchową, zdobywałam kolejne sprawności, a po kilku latach przeszłam do drużyny harcerskiej. Złożyłam przyrzeczenie harcerskie w pięknej, górskiej chacie, w moich rodzinnych Beskidach, gdy za oknem śniegu było po pas. Już wtedy czułam, że to początek wielkiej, prawdziwej harcerskiej przygody!

I absolutnie się nie pomyliłam.

¹ **Kinga Żydek** – aplikantka radcowska I roku przy Okręgowej Izbie Radców Prawnych we Wrocławiu, starosta grupy I, instruktorka Związku Harcerstwa Polskiego, Szefowa Zespołu Zuchowego Wydziału Wsparcia Metodycznego Głównej Kwatery ZHP w Warszawie. Członkini ZHP od ponad dwudziestu lat. Zuchmistrzynie, która uwielbia pracować z dziećmi. Odznaczona Srebrnym Krzyżem za usługi dla Chorągwi Śląskiej oraz Brązowym Krzyżem za zasługi dla ZHP.

„Założ mundur i przypnij lilijkę, czapkę na bakier włoż”

W czasach licealnych byłam drużynową gromady zuchowej, organizując cotygodniowe zajęcia dla kilkudziesięciorga dzieci w wieku od 6 do 10 lat. Byłam też namiestnikiem, czyli liderem drużynowych zuchowych. Z kolei w czasie studiów pełniłam funkcję członka zarządu powiatowej jednostki NGO'S (Komendy Hufca). Od prawie sześciu lat pracuję głównie na szczeblu ogólnopolskim i centralnym, wspierając wojewódzkie zespoły pracujące z hufcami (które swoim zasięgiem obejmują miasta i powiaty). Od 2019 roku pełnię funkcję Szefowej Zespołu Zuchowego Wydziału Wsparcia Metodycznego Głównej Kwatery ZHP. Od 10 lat jestem czynnym instruktorem ZHP, obecnie już w najwyższym stopniu, harcmistrza.

Pracuję projektowo, członkowie mojego kiluosobowego zespołu mieszkają w różnych krańcach Polski. Organizujemy konferencje, projekty, warsztaty i jesteśmy wsparciem dla kadry z całej Polski. Służymy radą, jesteśmy ciałem opiniodawczym, tworzymy materiały programowe



i podręczniki metodyczne. Wydajemy również kwartalnik dla drużynowych. Od ponad roku działamy także w zespole projektowym ZHP ds. reformy instrumentów metodycznych, czyli narzędzi, jakimi pracujemy z dziećmi i młodzieżą. Osobiście przewodniczyłam zespołowi zmieniającemu sprawności zachowe w naszej organizacji, mając wpływ na ich ostateczny kształt.

To, co obecnie robię w ZHP, to niejako spełnienie moich harcerskich marzeń. Możliwość działania na szczeblu ogólnopolskim to wielki zaszczyt, ale także i służba.

Ale... czym tak naprawdę jest to harcerstwo i dlaczego WARTO do niego wstąpić?

Związek Harcerstwa Polskiego jest największą w Polsce, liczącą ponad 110 000 członków, organizacją wychowawczą dzieci i młodzieży. Od ponad stu lat głównym

celem działania ZHP jest wspieranie wychowania harcerek i harcerzy – tworzenie warunków do ich wszechstronnego rozwoju.

ZHP jest ogólnopolskim stowarzyszeniem należącym do światowego ruchu skautowego. Jest organizacją apolityczną. Jednak ZHP to nie tylko organizacja, to przede wszystkim ruch społeczny kształtujący postawy i charaktery. Wspiera wychowanie dzieci i młodzieży zgodnie z harcerskimi wartościami, takimi jak: braterstwo, przyjaźń, służba, praca, sprawiedliwość, wolność i pokój. Wartości te, zapisane w Obietnicy i Prawie Zucha oraz Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskim, odnajdujemy w tworzonej przez dziesiątki lat kulturze organizacji. Tworzą one kodeks postępowania i kształtują styl życia członków ruchu harcerskiego, przy czym każdemu z nich pozwalają kreować osobistą drogę ich realizacji w budowanych indywidualnie próbach na kolejne – harcerskie i instruktorskie – stopnie.



Fot. arembowski – Pixabay.com

Tradycyjne i uniwersalne wartości uwzględnia się w aktualnych i nowoczesnych programach działania gromad i drużyn, w zadaniach wynikających z potrzeb, zainteresowań oraz pragnień dzieci i młodzieży.

W pracy wychowawczej instruktorzy harcerscy stosują sprawdzoną metodę, polegającą na realizacji zadań w małych grupach rówieśniczych, uczeniu w działaniu, wykorzystywaniu stymulującego programu oraz odwoływaniu się do idei wyrażonych w Prawie i Przrzeczeniu Harcerskim. Metoda ta cechuje się pozytywnością, dobrowolnością, świadomością celów, indywidualnością, naturalnością, pośredniością i wzajemnością oddziaływań wychowawców i wychowanków².

Misja ZHP

Misją ZHP jest wychowywanie młodego człowieka, czyli wspieranie go we wszechstronnym rozwoju i kształtowaniu charakteru przez stawianie wyzwań.

Harcerzem się jest, w mundurze i bez. Wielu wstąpiło do ZHP jako dziecko i zostało... na zawsze. Harcerstwo to pasja i niekończąca się przygoda, to nieustanne stawianie sobie wyzwań, uczenie w działaniu, to poszerzanie horyzontów i wychodzenie ze strefy komfortu. To także nauka umiejętności przydatnych w codziennym życiu. To zdobywanie umiejętności miękkich i nieustanne ich doskonalenie, ale także nauka podczas zajęć praktycznych. Już w wieku wuchowym dzieci uczą się liderowania i pracy w zespole, a instruktorzy w organizacji zajęć stawiają na działania w systemie małych grup. Harcerstwo daje szerokie spektrum narzędzi, którymi można pracować z dziećmi i młodzieżą

w każdym wieku, które dostosowane są do wieku uczestników. ZHP posiada bogatą ofertę zajęciową, także specjalnościową – np. wodną (żeglarską), ratowniczą czy turystyczną i spadochronową, w której to specjalizują się poszczególne jednostki (czyli gromady wuchowe i drużyny harcerskie). W ZHP utworzono m.in. Harcerską Szkołę Ratowniczą i Centralną Szkołę Instruktorów, w której kształcimy specjalistów z uprawnieniami państwowymi. Realizujemy projekty unijne, rządowe, wojewódzkie. Angażujemy się w pracę na rzecz społeczności lokalnych, pokazując, że można działać bezinteresownie, ucząc młodych ludzi pracy na rzecz innych. Kształcimy instruktorów, pracujemy warsztatowo, uczymy w działaniu.

Co dało mi ZHP?

Harcerstwo nauczyło mnie samodyscypliny, pracy nad sobą, otwartości, umiejętności rozmowy z ludźmi. Dało ogromną lekcję pokory, poczucia odpowiedzialności za powierzone zadanie, nauczyło logistyki i zarządzania grupą, koordynowania wielu zadań. Wszystkie te cechy i umiejętności wykorzystuję dziś także w pracy prawnika. Zaszczepiło też we mnie społeczny ducha i pokazało, że trzeba przesuwac swój własny horyzont. Dało potrzebę nieustannego działania. Uważliwilo na drugiego człowieka, co jest również ogromnie ważne w naszym zawodzie.

Wszystko powyższe to jedynie namiastka prawdziwego harcerstwa. Ten cały klimat czuć na obozach, biwakach czy zbiórkach. Kto choć przez moment poczuł smak harcerskiej przygody, wie, że najważniejsi są ludzie. To oni właśnie tworzą to całe harcerstwo...

„I świeć przykładem, świeć”. •

² Tekst za: www.zhp.pl.



Cicho nie będę

Katarzyna Jurewicz-Kupeć, radca prawny

*Wszystko co mam to tyle
że odżegnuję się od narzekania
nie o wątpliwości też chodzi
żadna z nich nie przeżyłaby zderzenia
z otwartym umysłem
chodzi wyłącznie o tą mnie
której nie sposób ściszyć
zatem cicho nie będę...*

Nie wiem, czy słyszeliście, ale krąży taka opinia o prawnikach (krąży oczywiście różnie, że jesteśmy straszynami nudziarzami.

Co „poniektórzy”, usłyszawszy, czym się zajmuję, z nieukrywanym zdziwieniem w głosie, niemal poklepując mnie po plecach i kręcąc przy tym głową (chyba że to ruchy dedykowane propagowaniu kondycji, nawet gdy się w miejscu stoi), szepczą, że współczują... Nie wiem, dlaczego szepczą. Może by ochronić mnie przed innymi kiwającymi głowami? Nieistotne, niech sobie szepczą i niech mi współczują, jak muszą, ale po co przy tym cedzą przez zęby: „nudna”?!

Nie wiadomo przy tym, czy prawo nudne, więc i ja nudna, czy może, że prawo nudne, a mnie pewnie nic ponad prawo nie interesuje, więc tym bardziej ja nudna...?

Myślenie moje przerywa gotowość do konfrontacji. Krew już wre, argumenty gotując do boju! I nagle... zaprzeczeń garść cała utyka w przełyku. Czujnik emocji,

szczęśliwie zbudzony, kontrolę przejmuje nad ciałem i rytm wystukuje – 70 uderzeń na jedną minutę. Tętno więc wraca do normy sprzed afektu, usprawiedliwionego jednakże konkretnymi okolicznościami. Spojrzenie jeszcze chłodne, ujawnia oznaki wyrozumiałości, może trochę za bardzo teatralne. Nie przygryzam wargi, bo szminka pozostawia widoczny ślad na uzębieniu.

Rozumiem moją córkę osobistą, która – zanim przekroczyła jeszcze próg dojrzałości – pytana, kim chce zostać, zajmowała jednoznaczne, nieprzejednane stanowisko: „na pewno nie prawnikiem; mama za dużo pracuje, a za mało zarabia”. No ale, że nudziarzem, tak od razu, bez konsultacji?!

Niemniej postanawiam *ad infinitum* – będę milczeć. Choć oni też milczą, bo o czym tu gadać z nudziarą... aż oczywiście zadzwonią, żeby się poradzić „w naprawdę bardzo nieskomplikowanej sprawie”, albo – co gorsze – odezwą się w tej właśnie jednej chwili tryumfu mego,

tryumfu mądrości poprzez przemilczenie nad „niemądrości” pomówienie.

Nudnego prawnika w jednej chwili, a jakże, zastępuje potrzebny prawnik! I nikt już wtedy nie pamięta, po co było to kręcenie głową... pewnie dla zdrowia było to kręcenie.

A ja już zupełnie pogodzona z własnym nudziarstwem, siadam sobie przy kuchennym stole... w moim królestwie rozpaczy, bo marna ze mnie gospodyni (szczypta kokieterii nie zawadzi, z nadzieją więc w słowie czekam na liczne zaprzeczenia znajomych i rodziny – obsługuję telefon, Skypa, Zooma, WhatsAppa i Messengera). I pisać mi się chce, co więcej – śpiewać mi się chce. To jeszcze nie koniec. Co najlepsze, najfajniejsze, czuję się wyjątkowo dobrze, czy raczej właściwiej – wysmienicie, kiedy dźwięki i słowa płyną same, a ja nie mam nad tym procesem żadnej prawnej kontroli. Oczywiście suma tworzenia: nie było, a jest! Ja nazywam to zjawisko, przy kuchennym stole, natchnieniem, a w przekładzie mniej uduchowionym – weną niekuchenną. Inni niech mówią, jak chcą. Przechodząc do rzeczy zatem: lubię sobie pośpiewać, od zawsze, a że całe życie szukam piosenki, którą zostawię po sobie, to sama piosenki te piszę. Zdolność słyszenia i muzykalność mam po tacie, jak pozostała trójka mojego rodzeństwa, a zamilowanie do słowa – po mamie. Na scenie dobrze się czułam od dziecka. Upubliczniłam się po 17 latach, ponieważ odkryłam, że mogę i że chcę.

Moja najstarsza latorośl, co ponoć prawnikiem nie będzie (to się pewnie okaże niebawem), tańczy od 13 lat balet klasyczny, a nadto rozumie matematykę i biologię (to z pewnością nie po mnie). Młodsza (niewykluczone, że pójdzie zawodowo w ślad za rodzicami, bowiem ma poważne

predyspozycje do przekonania każdego nieprzekonanego) śpiewa z wielkim zaangażowaniem i przyjemnością, co obserwuję na co dzień. Jak Państwo właśnie przeczytaliście (o ile w ogóle ktokolwiek dotrwał do tego momentu), artystyczne geny zostały „przerzucone” na córki moje, nie tylko jednak artystyczne przecież. Jeśli którekolwiek z dzieci zostałoby prawnikiem, czy to znaczy, że z automatu otrzyma łatkę „nudziary”?

Jeśli tak, nie ma się czym przejmować zatem i robić swoje, a ci „co poniektórzy” wcześniej czy później i z dużą dozą prawdopodobieństwa zadzwonią, kiedy prawo okaże się dla nich nazbyt skomplikowane.

Kończąc już niewątpliwie i tak nadwyrażone miejsce w druku, namawiam do odkrywania swoich pasji i dzielenia się nimi, a już z pewnością ich nieporzucania.

Post Scriptum

1. Moje publiczne początki poszukiwania tej jednej piosenki: https://www.youtube.com/watch?v=cU_d6vDGmtI (Kasia Jurewicz – jeśli ktoś z państwa chciałaby więcej).
2. „W czasach zarazy dzieci nie muszą się nudzić” – duet muzyczny córki i mamy dla pokrzepienia serc i zarażenia odbiorców na przekór zarazie nadzieją na lepsze jutro do posłuchania: https://www.youtube.com/watch?v=fD8TC-Kw1H_A (Piosenki z naszej Chaty – jeśli ktoś chciałby więcej).
3. Ostatni projekt, którego miałyśmy okazję być częścią w czasie epidemii: <https://www.youtube.com/watch?v=FMG-87DR9xc> (Niewielka Orkiestra Siedzących na Chacie – jeśli ktoś chciałby więcej).

Dobrego odbioru. •



O upływającej już drugiej kadencji

Wywiad z Dziekanem Leszkiem Korczakiem

przeprowadziły **r. pr. Milena Szostak-Kałużska** i **r. pr. Anna Zalesińska**

Coś się kończy, coś zaczyna – jak to mówią... Kończy się era kadencji Dziekana Leszka Korczaka. Czy kręci się łezka w oku?

Nie nazwałbym tego erą Korczaka – po prostu było mi dane pełnić funkcję dziekana przez ostatnie siedem lat i były to dla mnie wspaniałe samorządowo lata. Nie zamieniłbym tego na nic innego. To bardzo duże wyróżnienie i ogromna przyjemność móc reprezentować i pracować na rzecz takich wspaniałych ludzi jak Koleżanki i Koleżdy radcowie prawni i aplikanci naszej Izby. Czy kręci się łezka? Z pewnością będę ten czas wspominał bardzo mile i z ogromnym sentymentem. Zwłaszcza ludzi, z którymi mogłem pracować i których mogłem poznać. Nie żegnam się z samorządem, mam nadzieję, że będę mógł nadal aktywnie pracować na jego rzecz oraz aktywnie uczestniczyć w wydarzeniach samorządowych.

Co było dla najważniejsze osobście dla Pana Dziekana, podczas trwania tych dwóch kadencji?

Trudne pytanie – chyba próba realizacji tego, aby samorząd był bliżej ludzi. Aby

każdy, niezależnie od numeru wpisu, formy wykonywania zawodu czy swoich zainteresowań znalazł to coś dla siebie. Radca prawny musi mieć poczucie, że może liczyć na samorząd, że zawsze znajdzie się ktoś, z kim może porozmawiać. Sytuacje są rozmaite: bezpodstawne zwolnienie z tajemnicy zawodowej, kłopoty finansowe, konflikt wewnątrz kancelarii, nieporozumienie z klientem z urzędu czy obawa przed popadnięciem w konflikt interesów. Nie zawsze i nie każdemu uda się pomóc – ale zawsze trzeba próbować. Nie miałem większej dziekańskiej satysfakcji niż zadowolony radca prawny po wtorkowym dyżurze. Było dla mnie bardzo ważne, by móc pomóc komuś osobiście bądź zaproponować pomoc koleżanek i kolegów z samorządu. Tyle o mnie – a w wymiarze instytucjonalnym, jako Izba, mamy wiele powodów do dumy. Zdaję sobie jednak sprawę, że wiele rzeczy można było zrobić lepiej, wcześniej czy inaczej.

Na co bym wskazał przez te siedem lat... spróbuję w punktach:

1. Zaangażowanie znacznie większej ilości radców prawnych i aplikantów w życie samorządowe. W radzie,

w sędzię, wśród rzeczników dyscyplinarnych, w komisjach izbowych, czy sekcjach jest mnóstwo nowych osób chcących poświęcać swój czas dla Izby i dzielić swoimi pomysłami. Jednocześnie pracują ciągle ci, którzy zaczęli wcześniej – to dla mnie ogromna wartość. Duża liczba rozmaitych wydarzeń w Izbie pozwala radcom prawnym mieć z nią lepszy kontakt – czy to specjalistyczne szkolenie warsztatowe, wspólny wyjazd szkoleniowy, piknik czy dzień dziecka – jest okazją, aby czegoś się nauczyć, kogoś poznać czy też spotkać przyjaciół bądź znajomych.

2. Sprawny i nowoczesny pion dyscyplinarny – jako pierwsi w Polsce dysponujemy elektronicznym repertorium, które ułatwia nam pracę i jest wykorzystywane przez inne izby. Jednak to nie tylko zasługa programu, bez odpowiednich osób wykonujących te funkcje nie mielibyśmy takich wyników. Rzecznicy i sędziowie muszą mieć poczucie, że ich praca jest potrzebna i doceniana – muszą być wynagradzani za swoją pracę, mieć szansę podnoszenia swoich kwalifikacji w czasie szkoleń.
3. Utrzymanie znaczenia OIRP we Wrocławiu na izbowej mapie kraju – mieliśmy – w mojej pierwszej kadencji – Sekretarza KRRP i Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego, teraz mamy Wiceprezesa. Podczas obu kadencji nasza izba miała swoich przedstawicieli w Wyższym Sądzie Dyscyplinarnym (trzy osoby) oraz Wyższej Komisji Rewizyjnej. Organizowana przez nas coroczna Konferencja Sędziów i Rzeczników Dyscyplinarnych cieszy się nieśląbnącym powodzeniem i mam nadzieję, że weślą już na stałe do kalendarza krajowego. Na arenie krajowej jesteśmy lubiani, dostrzegani i doceniani.

4. Nasza strona www, a przede wszystkim nasz profil FB. Nasza obecna strona powstała od zera i mam nadzieję, że nie straciła swej świeżości – choć pewnie będą potrzebne zmiany, aby nadążyć za wyzwaniem czasu. Nasz profil FB również nie funkcjonował, gdy zaczynałem kadencję. Teraz jest jednym z najbardziej „poczytnych” w kraju – czy patrząc na to liczbami bezwzględnie, czy też mierząc ilością zainteresowanych w stosunku do liczby radców prawnych w danej izbie. Liczę, że przed końcem mojej kadencji uda się uruchomić wyszukiwarkę radców prawnych, praca nad którą jest już praktycznie zakończona – byłoby to ważne narzędzie pomocne w zaistnieniu koleżanek i kolegów na rynku usług prawnych.
5. Utrzymanie formuły szkoleń stacjonarnych i wyjazdowych, będących wydarzeniami zarówno merytorycznymi jak i towarzyskimi. Przy dzisiejszej codziennej zawodowej gonitwie często jest to jedyna okazja, aby w spotkać koleżanki i kolegów, miło spędzić czas i wymienić się swoimi doświadczeniami.
6. Przeprowadzenie remontów w Izbie w pierwszej mojej kadencji. Udostępniliśmy do wykorzystania w Izbie parter, stwarzając salę posiedzeń rady, pokój radcowsko-mediacyjny, w ostatnim zaś roku przeprowadzono prace polegające na osuszeniu i zaizolowaniu budynku, co umożliwi w przyszłości użytkowe wykorzystanie pomieszczeń w piwnicy.
7. Uruchomienie programu praktyk zagranicznych – jednego z unikalnych przedsięwzięć w skali kraju i wartego dalszego rozwoju. Oczywiście jest, że ilość aplikantów, jak i wysokość dofinansowania jest ograniczona – tym niemniej możemy być zadowoleni

z tego, co udało się do tej pory zrobić w tym zakresie.

! na koniec, jako ósmy punkt – reakcją naszej Izby na sytuację pandemii – przerwa w zajęciach na aplikacji trwała tylko tydzień, szybko zostały wznowione szkolenia w formie webinarium, działa też bezpłatna poradnia, mamy także za sobą pierwsze zdalne kolokwium ustne, Izba przeprowadziła – we współpracy z samorządami lekarzy, pielęgniarek i położnych – porady dla personelu służby zdrowia, ponadto funkcjonują zdalnie rada i prezydium. Mamy też zgodę koleżanek i kolegów z Rady – co do przeznaczenia w bieżącym budżecie znacznej kwoty na pomoc dla radców prawnych i aplikantów dotkniętych skutkami koronawirusa – o co będziemy wносить na Zgromadzeniu Delegatów.

Jak zaczęła się Pana praca w samorządzie?

Na aplikacji, chociaż nie byłem starostą, dane mi było współorganizować spotkania, wyjścia na miasto czy wyjazdy naszego roku – do których dołączali także starsi i młodszy aplikanci. Dobrze się czuję, pracując z ludźmi i dla ludzi, dlatego gdy odbywały się pierwsze wybory, po moim wpisie na listę (styczeń 2000) w roku 2003, postanowiłem wystartować w wyborach na delegata, a potem na członka Rady. W zasadzie w obu przypadkach moją kandydaturę zgłosiła moja patronka mec. Anna Michnicka-Dziewurska. Miałem od dwóch lat kancelarię ze swoim współnikiem adwokatem i wydawało mi się, że osoby wykonujące zawód w formie indywidualnej kancelarii bądź spółki nie są dostatecznie reprezentowane w organach izby. Niczego nie oczekiwałem. „Kampanię” na każdym szczeblu wyborów prowadziłem podobnie – dzwoniąc do kilku przyjaciół

i znajomych z aplikacji dzień przed wyborami. Udało się. Zostałem najpierw delegatem, a później członkiem rady w kadencji 2003–2007.

Jaki był najbardziej wzruszający, w pozytywnym znaczeniu, moment w ciągu obu kadencji Pana Dziekana?

Zdecydowanie na pierwszym miejscu jest 17 września 2016 r. i jednogłośnie wybranie na dziekana przez 122 ze 122 delegatów. Po ogłoszeniu wyników głosowania nie było mi łatwo zabrać ponownie głos.

Następny to 9 maja 2019 r. podczas ostatniej Konferencji Sędziów i Rzeczników Dyscyplinarnych urodzinowe sto lat od wszystkich sędziów Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Zapomniałem się do tego stopnia, że zacząłem śpiewać sam sobie...

I już na równi kilka ostatnich Spotkań Noworocznych w Narodowym Forum Muzyki oraz ostatnie ślubowanie radców prawnych na dużej sali NFM. Przemawianie naprzeciwko prawie dwustu radców prawnych w togach, w towarzystwie koleżanek i kolegów z rady w jednym najbardziej reprezentatywnych i rozpoznawalnych sal naszego miasta, nie może nie zrobić wrażenia.

Komu by Pan Dziekan podziękował w szczególności za czas swojej kadencji?

Lista była zbyt długa – dziękuję wszystkim, których spotkałem na swojej samorządowej drodze. Za wspólną pracę, wasze pomysły, dobre słowo, zaangażowanie, wielowymiarowe wsparcie, uśmiech i za wiele, wiele dobra i życzliwości... Dla was wszystkich jedno wielkie DZIĘKUJĘ!

Dziękujemy za rozmowę. ●

Radca prawny to też często przedsiębiorca

Rozmowa z Radcą w gabinecie Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców Kamilem Rybikowskim

przeprowadził r. pr. Tomasz Scheffler

TS: Na początku marca br. podpisane zostało porozumienie między Rzecznikiem Małych i Średnich Przedsiębiorców a OIRP we Wrocławiu. Czy mógłby Pan jako osoba koordynująca w imieniu Rzecznika realizację umowy powiedzieć o niej kilka słów?

KR: Przede wszystkim chodzi w niej o wzajemne informowanie się o przedsięwzięciach organizowanych przez obie strony i o szukanie możliwości współdziałania na tych polach, które są bliskie zarówno Rzecznikowi jak i samorządowi radców prawnych. Profesjonalni pełnomocnicy, zrzeszeni w Izbie wrocławskiej, są swoistymi rzecznikami swoich klientów, którymi bardzo często są przedsiębiorcy. Godzi się tu przypomnieć, że Rzecznik MŚP ma możliwość wchodzenia, na prawach prokuratora, do postępowań administracyjnych, dlatego zachęcamy pełnomocników do tego, aby informować nas o sprawach, w których dochodzi do łamania praw przedsiębiorców. Chcemy także współpracować na polu działalności legislacyjnej i edukacyjnej. W szczególności

cieszy nas, że od momentu podpisania umowy, przedstawiciel OIRP we Wrocławiu może uczestniczyć w pracach Rady Przedsiębiorców przy Rzeczniku MŚP. Zbyt często zapomina się, że radcowie prawni to nie tylko reprezentanci klientów, ale także przecież sami bardzo często są przedsiębiorcami. Ich ogląd spraw jest zatem szerszy niż większości funkcjonujących w Polsce członków Rady skupiającej obecnie kilkaset branżowych zrzeszeń przedsiębiorców oraz podmiotów reprezentujących ich interesy ekonomiczne.

TS: Po wybuchu epidemii COVID-19 Biuro Rzecznika poprosiło kancelarie prawne o wzięcie udziału w akcji „Ratuj Biznes”. Czego akcja ta dotyczyła?

KR: Bardzo wielu przedsiębiorców zgłasza się do nas z prośbą o pomoc. Jako instytucja publiczna nie świadczymy usług doradztwa prawnego, a jednak chcieliśmy tym ludziom pomóc. Dlatego zaprosiliśmy do współpracy kancelarie prawne i podatkowe, żeby pomogły przedsiębiorcom w wypełnianiu rozmaitych wniosków



Od lewej: Radca Rzecznika MŚP – Kamil Rybikowski, Wicedziekan Rady OIRP we Wrocławiu – Tomasz Scheffler, Dziekan Rady OIRP we Wrocławiu – Leszek Korczak, Z-ca Rzecznika MŚP Jacek Ciepłak, Dyrektor Wydziału Procesowego – Anna Zaręba-Faracik; fot. OIRP we Wrocławiu

o odroczenie płatności, o mikropożyczkę, postojowe, zwolnienie z ZUS. Zgłosiło się kilkaset kancelarii z całej Polski, także z Izby wrocławskiej. Trzeba powiedzieć, że zwłaszcza w pierwszym okresie epidemii, gdy poziom obaw i niepewności był jeszcze stosunkowo wysoki, przyczyniła się ona do uspokojenia nastrojów. Chcielibyśmy za to serdecznie podziękować.

TS: Czy wnioski o wsparcie państwa faktycznie były na tyle skomplikowane, że potrzebna była pomoc prawników?

KR: W tym aspekcie zaszła pewna pozytywna zmiana. Pamiętamy pierwszy wniosek o odroczenie płatności w ZUS-ie, który kazał przedsiębiorcy rozpiścić swój dochód na kilka lat wstecz. Po krytyce, także ze strony pana Rzecznika Abramowicza, udało się ten i inne wnioski w dużej mierze uprościć. Dalej jednak niektóre z nich, mogą sprawić pewne problemy mniej doświadczonym przedsiębiorcom. Słyszeliśmy np. o problemach z przyjmowaniem wniosków o dofinansowanie miejsc pracy we wrocławskim Urzędzie Pracy. Po informacjach w tej sprawie, które wpłynęły

także ze strony samorządu radców prawnych, udało się nam wystąpić ze skuteczną interwencją. Ważne, że po odpowiednich korektach większość tych wniosków została pozytywnie rozpatrzona. Przedsiębiorcy mają obecnie pewne problemy z kwestią liczenia pracowników kwalifikujących się do dofinansowania w ramach subwencji Polskiego Funduszu Rozwoju. Ogólnie mówiąc: skrupulatne wypełnienie wniosku, pod okiem profesjonalnego pełnomocnika, często chroni przedsiębiorcę przed koniecznością wypełniania go po raz kolejny. Zresztą przedstawiciel OIRP we Wrocławiu niejednokrotnie przypominał to podczas obrad Rady Przedsiębiorców.

TS: Jakie są Pana zdaniem największe zalety i wady proponowanej przez państwo pomocy w ramach tzw. Tarczy?

KR: Dużą zaletą jest szybkość działania pomocy w ramach tarczy finansowej PFR. Pieniądze na koncie firmy pojawiają się często kilka godzin po pozytywnym rozpatrzeniu wniosku. To ma bardzo duże znaczenie dla poprawy płynności finansowej przedsiębiorstw. Wadą systemu proponowanego

przez rząd jest biurokracja. Wszędzie musimy wypełniać wnioski, choć wyobrażam sobie sytuację, że do pewnej grupy przedsiębiorców (tym którym państwo zakazało działalności) pomoc mogłaby trafić właściwie automatycznie, być może wyłącznie na podstawie oświadczenia takiej firmy o potrzebie uzyskania pomocy. Co ciekawe, PFR skorzystał z pomocy elektronicznych systemów bankowych i system działa bez zarzutu. Jest to interesujący przyczynek do rozważenia możliwości zwiększenia informatyzacji w obrocie gospodarczym i w relacjach biznesu ze strukturami władzy publicznej. Pociąga to za sobą wiele pozytywnych, ułatwiających życie przedsiębiorców możliwości. Musimy jednak też pamiętać, że za takimi rozwiązaniami ciągnie się cień Wielkiego Brata. O ile działania podejmowane przez PFR są faktycznie sprawne, o tyle w powiatowych Urzędach Pracy i w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych obserwujemy spore zatory. Wydaje się, że instytucje te nie były gotowe na przyjęcie tak dużej liczby wniosków w jednym czasie. Mamy nadzieję, że te niezbyt dobre doświadczenia zostaną dostrzeżone przez decydentów i wpłyną na modyfikację ich działalności.

TS: Pojawia się opinia, że przepisy Tarczy anty kryzysowej będą jeszcze długo towarzyszyć pełnomocnikom procesowym, ze względu na dużą liczbę przyszłych sporów sądowych na podstawie jej przepisów. Zgadza się Pan z tą opinią?

KR: Niestety trudno się z nią nie zgodzić. Często przepisy w tarczach powodują wątpliwości interpretacyjne, choćby w przypadku tych, które odnoszą się do tzw. galerii handlowych. Niektórzy wynajmujący fakturowali po normalnych stawkach swoich najemców, twierdząc, że termin „powierzchnia handlowa” nie

dotyczy punktów usługowych takich jak restauracje czy kina. Sprawy te zapewne skończą się w sądzie.

TS: Od kilku tygodni obserwujemy proces odmrażania gospodarki. Jak Rzecznik MŚP angażuje się w ten proces?

KR: Byliśmy w stałym kontakcie z zamrożonymi branżami, jak też konsultowaliśmy wytyczne przygotowane przez Ministerstwo Rozwoju i Głównego Inspektora Sanitarnego. Część z tych kwestii, szczególnie w zakresie terminów procesowych i elektronicznej działalności sądów jest zbieżna z postulatami środowisk radcowskich. Warto zaznaczyć, że Rzecznik zaapelował o pełne odmrożenie gospodarki od 1 lipca. Cieszy nas, że wszystko obecnie wskazuje na to, że data ta faktycznie ziści się w praktyce.

TS: Jakie plany ma Biuro Rzecznika na przyszłość?

KR: Nie da się ukryć, że pandemia przeorientowała funkcjonowanie naszego biura. Obecnie jednak zwiększa się zakres spraw związanych już nie tyle z samym COVID-em, co z wychodzeniem ze stanu epidemii. Przykładem tego są sprawy związane chociażby z odmrożeniem pracy sądów oraz przystępowaniem Rzecznika do spraw w zakresie jego kompetencji ustawowych. Rzecznik MŚP pracuje obecnie intensywnie nad opracowaniem rozwiązań poprawiających funkcjonowanie otoczenia gospodarczego w Polsce. Dodam, że plan wprowadzenia pewnych – moim zdaniem dosyć nowatorskich – rozwiązań instytucjonalnych, zwany roboczo „dziesiątką rzecznika”, powinien w krótkim czasie ujrzeć światło dzienne.

TS: Będziemy zatem z niecierpliwością czekać na jego opublikowanie. Dziękuję za rozmowę. ●

„Zobaczyłem świat przypominający Czarnobyl” . O akcjach humanitarnych, COVID-19 i zawodach zaufania publicznego

Wywiad z Pawłem Kukizem-Szczucińskim

przeprowadził r. pr. **Tomasz Scheffler**

TS: Cześć. Na początek prosiłbym Cię, abyś powiedział kilka słów o sobie:

PK-Sz.: Cześć. Najkrócej ujmując to od strony zawodowej, mogę powiedzieć, że jestem lekarzem psychiatrą i lekarzem pediatrią, członkiem zespołu ratunkowego Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej, który uczestniczy w misjach medycznych, misjach ratunkowych niosących pomoc ofiarom różnego rodzaju klęsk żywiołowych, wojen czy katastrof.

TS: Co Cię skłoniło do wyboru takiej profesji i skąd to interesujące zestawienie: psychiatria i pediatria?

PK-Sz.: Jeszcze jako uczeń szkoły podstawowej chciałem zostać lekarzem i pewnie z uwagi na to, że moja mama jest psychologiem, interesowałem się psychiatrią. Ta pasja pozostała do końca studiów i po ich ukończeniu zdecydowałem się zrobić

specjalizację z psychiatrii. Natomiast z czasem zacząłem interesować się medycyną humanitarną, uczestnictwem w misjach. Udałem się do Indii, do ośrodka zajmującego się rehabilitacją trędowatych, i tam – za namową dr Heleny Pyz – bardzo znanej osoby w środowiskach związanych z medycyną humanitarną, zdecydowałem się na otwarcie nowej specjalizacji z pediatrii. Doszliśmy bowiem do wniosku, że pediatria jest nie tylko bardzo uniwersalna, ale również bardzo potrzebna w trakcie działań humanitarnych. Poza tym takie uzupełnienie somatyczne dotychczasowej wiedzy z zakresu psychiatrii z całą pewnością jest wielce pomocne nie tylko podczas misji, ale również podczas codziennej pracy lekarskiej, w związku z licznym występowaniem zaburzeń psychosomatycznych.

TS: Jak podejrzewam, obie specjalizacje pomagają Ci w trudnej pracy podczas misji zagranicznych. Czy mógłbyś



Dokumentacja fotograficzna z wojskowo-cywilnej misji WIM/PCPM w rejon Bergamo/Brescia Włochy, kwiecień 2020 r.; fot. Paweł Kukiz-Szczeciński

coś o tym nam opowiedzieć, szczególnie o doświadczeniach związanych z wojną domową w Syrii?

PK-Sz: Rzeczywiście podczas misji medycznych przydaje się wiedza zarówno z zakresu psychiatrii jak i pediatrii, ponieważ ludzie, którzy są ofiarami konfliktów, są bardzo strauumatyzowani, wymagają różnego rodzaju form terapii, czy to farmakoterapii, czy też chociażby krótkich interwencji terapeutycznych. Co istotne, a o czym czasem się zapomina, pomocy terapeutycznej wymagają czasem także ci, którzy niosą pomoc. Widok ofiar, dzieci i szerzej ludzi rannych, ciężko poparzonych z powodu czy to broni konwencjonalnej czy to chemicznej jest tak wstrząsająca, że wywiera to głęboki wpływ na psychikę uczestników takich misji humanitarnych. Jeżeli zaś chodzi o pediatrię, to – jak wspominałem – jest ona bardzo uniwersalna. Infekcje układu pokarmowego i górnych dróg oddechowych, z którymi najczęściej się spotykamy w trakcie misji wszędzie tam, gdzie jest bieda i duże koncentracje

ludzkie, przebiegają w bardzo podobny sposób i można w związku z tym pomagać, stosując podobne zabiegi lecznicze. W przeciwieństwie do pracy w kraju wiemy, że tam nas nikt nie zastąpi i w związku z tym, jeżeli nie udzielimy pomocy, to prawdopodobieństwo śmierci pacjenta jest znacząco wyższe. Co się tyczy wojny w Syrii, to opowiem pewną historię, która powinna nam uświadomić zbyt często zapomnianą stronę tej tragedii: ogromny regres cywilizacyjny. Była pewna rodzina, która żyła w strasznych warunkach, trudno je sobie nawet wyobrazić. Najmłodsze dziecko było bardzo małe i nie przybierało na wadze, mimo karmienia piersią. To się zdarza u dzieci. Określa się to zjawisko nazwą refluks i leczy się, używając specjalnego mleka. Kupiłem takie mleko i zaniósłem, zastanawiając się, jak wytłumaczyć matce tego dziecka, co to jest. Okazało się, gdy zobaczyła puszkę, że doskonale wie, czym ono jest, gdyż jej starsze dzieci, gdy mieszkła w Damaszku, karmiła takim mlekiem. To uświadamia grozę sytuacji, że ci syryjscy uchodźcy, to nie są jacyś ludzie

„z kosmosu”, tylko ludzi tacy, jak my, którzy kiedyś używali nowoczesnych narzędzi cywilizacyjnych, a którzy dziś zostali od tego odcięci w wyniku wojny. Wydaje się, że zbyt często zapominamy, że nasz sposób życia bardzo łatwo może ulec pełnej destrukcji w wyniku wojny lub katastrofy naturalnej.

TS: Żyjemy w dobie pandemii COVID-19. Brałeś udział w misji do Włoch. Z Twoich wpisów internetowych można wnosić, że było to dramatyczne doświadczenie. Czy mógłbyś przybliżyć naszym czytelnikom to, czego naocznie doświadczyłeś?

PK-Sz: Rzeczywiście uczestniczyłem w misji do Lombardii, czyli tego regionu Włoch, który najsilniej został dotknięty przez tę epidemię. To tam była połowa wszystkich chorych i ponad połowa przypadków śmiertelnych. Jeździłem wcześniej do Włoch, głównie właśnie w te rejony. Tym razem zobaczyłem świat przypominający Czarnobyl: wyludnione miasto, po którym tylko co jakiś czas jedzie wojskowy pojazd lub pędzi karetka, a ich zawodzący sygnał odbija się echem pustych ulic. Szokujące doświadczenie. Znaleźliśmy się w szpitalu, w którym było około 1000 chorych na COVID-19, w tym setka z nich na intensywnej terapii. Skala tego dramatu była zupełnie porażająca. Umierający pacjenci nie mogli przebywać w towarzystwie swoich najbliższych, a w wypadku zgonu ciała ich były natychmiast kremowane i grzebane bez czyjegokolwiek udziału poza grabarzami. Rodzina dowiadywała się o śmierci i pochówku, jednak nie miała możliwości pożegnania się z najbliższymi. To pokazuje, przed jakimi różnorodnymi wyzwaniem cywilizacyjnymi stanęło włoskie społeczeństwo. Można sobie zadać w tym kontekście pytanie o aspekt prawny tej sytuacji, w której ktoś

znika za bramami szpitala, po czym rodzina dowiaduje się, że konkretna osoba, która jeszcze przed przysłowiową chwilą była wśród bliskich, obecnie jest garścią prochu w kwaterze na cmentarzu. Myślę, że to z czasem, gdy epidemia zacznie wygasać, będzie wywoływać reperkusje, nie tylko psychologiczne, ale również i prawne.

TS: Jak rozumiem, Twoim zdaniem, społeczne zrozumienie, czym jest choroba COVID-19 jest wciąż niedostateczne? Czy tak? Czy mógłbyś wyjaśnić swoje stanowisko?

PK-Sz: Faktycznie, moim zdaniem spora część społeczeństwa zdaje się nie pojmować w pełni istoty problemu, jakim jest epidemia COVID-19. Wynika to z pewnego paradoksu. Otóż jest to choroba, która w większości przypadków przebiega bezobjawowo lub skąpoobjawowo. Ciężkie objawy występują u stosunkowo niewielkiej grupy zakażonych, a dramatyczny przebieg choroby ma miejsce u stosunkowo niewielkiego odsetka pacjentów, przy czym liczba trudnych przypadków radykalnie rośnie wśród osób powyżej 65. czy zwłaszcza 70. roku życia. Problem sprowadza się do skali zakażeń. Jeżeli nie będziemy stosować środków izolacyjnych, a potwierdzi się, że wirus wywołujący COVID-19 ma większą łatwość proliferacji niż wirus grypy, to skutki społeczne mogą być poważne. Wielu chciałoby widzieć w COVID-19 po prostu kolejną odmianę grypy, ale jednocześnie nie zauważa, że śmiertelność w przebiegu obu chorób jest różna: grypa sezonowa kończąca się śmiercią, to promiłe przypadków, o tyle SARS-CoV-2 kończy się zgonem u około 2% pacjentów, a w niektórych regionach mówiło się o blisko 10-procentowej śmiertelności. To pokazuje, że jeżeli stosujemy zasady izolacji społecznej, to



Dokumentacja fotograficzna z wojskowo-cywilnej misji WIM/PCPM w rejon Bergamo/Brescia Włochy, kwiecień 2020 r.; fot. Paweł Kukiz-Szczeciński

rzeczywiście jest mniejsza ilość zakażeń i mało ofiar. Ale te radykalne środki bezpieczeństwa zaczynają wówczas budzić poważny opór. Nie widać przecież tego Armagedonu, więc dlaczego mielibyśmy nosić te maski, przebywać w domu itp.? Jeżeli jednak puścilibyśmy to na żywioł, no to chwilę później mielibyśmy do czynienia z sytuacją, że nie tylko duża część społeczeństwa by się rozchorowała, to jeszcze ogromna ilość pacjentów, duszących się po prostu, zablokowałaby system ochrony zdrowia. Nawet w przypadku jednoprocentowej śmiertelności, to jeżeli weźmiemy pod uwagę Polskę, to jest to kilkaset tysięcy osób umierających w stosunkowo krótkim okresie czasu, także z powodu zapaści systemu ochrony zdrowia. Musimy sobie bowiem zdawać sprawę chociażby z tego, że żaden kraj nie posiada zapasów respiratorów, który byłby w stanie pomóc tak gwałtownie wzbierającej fali pacjentów. Tu widać całą trudność sytuacji, w której się znaleźliśmy. Do tej pory choroby, które dosyć łatwo się roznosiły, nie

były obarczone tak wysoką śmiertelnością (mówię oczywiście o czasach współczesnych, w których zdecydowana większość z nas jest zaszczepiona na najgroźniejsze choroby zakaźne). Z kolei choroby zakaźne o wysokiej śmiertelności, jak przykładowo gorączka krwotoczna związana z wirusem Ebola, tak mocno się nie rozprzestrzeniają. COVID-19 jest czymś pośrednim i na tym polega problem, niestety zbyt często bagatelizowany.

TS: Zmienmy trochę temat. Radcowie prawni, analogicznie jak lekarze, są zawodem zaufania publicznego. Jak Twoim zdaniem powinniśmy rozumieć to konstytucyjne sformułowanie „zawód zaufania społecznego”? Czy nakłada ono na nas jakieś szczególne zobowiązania lub wymagania?

PK-Sz: Tak zawód radcy prawnego jak i zawód lekarza wiąże się z pewnym prestiżem społecznym i w związku z tym część osób, oby jak największa, ma do nas

zaufanie. Z tego powodu powierza nam swoje sekrety. Mówi nam o błędach, które popełnili i popełniają. Zdarza się, że ludzie przychodzący do psychiatry opowiadają, jak łamią prawo i tutaj wymagane jest określone postępowanie: nie możemy w dokumentacji ujawniać informacji, która mogłaby prowadzić do problemów prawnych naszego pacjenta. Istnieje jednak pewien katalog czynów, jak chociażby zamachy terrorystyczne, które są z tego wyłączone, nie mniej jednak pacjent musi mieć do nas zaufanie. Analogicznie jest przecież w zawodach prawniczych. Wydaje się więc oczywiste, że pacjent i klient musi mieć poczucie bezpieczeństwa, musi mieć do nas zaufanie, bo w przeciwnym przypadku nie otrzymamy pełnej informacji, która jest niezbędna dla prawidłowego pełnienia naszych profesji. Okłamanie i wykorzystanie kogoś, kto nam ufa, jest czymś wyjątkowo niegodziwym. Obserwujemy ostatnio dyskusję związaną z przypadkami pedofilii w Kościele. To, co jest czasem niewypowiedziane, a o czym myślimy, to to, że szczególnie ohydna jest sytuacja, w której zawodzi ktoś, komu w jakiś szczególny sposób z powodu jego pozycji społecznej i profesji, wierzymy. Tak więc rzeczywiście wobec naszych pacjentów, wobec naszych klientów nasze grupy zawodowe muszą zachowywać się w sposób odpowiedni. Przykładowo, w dzisiejszych czasach bardzo popularne są tatuaże. Zdaję sobie sprawę, że gdybym sobie taki tatuaż zrobił w widocznym miejscu, to dla wielu moich pacjentów byłoby to niestosowne, by nie rzec, podejrzane, chociażby dlatego, że część osób, zwłaszcza w starszym pokoleniu, wiąże tatuaże z tzw. półświatkiem, ze środowiskami wręcz przestępczymi. Uogólniając: zarówno lekarze jak i radcowie prawni powinni moim zdaniem powstrzymać się od pewnej ekstrawagancji w stroju czy zachowaniu właśnie po to, by dać poczucie

bezpieczeństwa ludziom, którzy do nas przychodzą po pomoc.

TS: Po tych dosyć wzniosłych rozważaniach zejdźmy na ziemię. W swoim życiu zawodowym miałaś trochę kontaktów z prawnikami: czy coś szczególnie zwróciło Twoją uwagę?

PK-Sz: W swojej pracy zawodowej na szczęście nie musiałem dotąd szukać pomocy profesjonalnego pełnomocnika prawnego, nie mniej jednak bywam, i to nie rzadkim gościem sal sądowych, gdyż jestem biegłym sądowym z zakresu psychiatrii. Z tej pozycji mogę obserwować, jak różnie potrafią być przygotowani pełnomocnicy do wypełniania swoich niełatwych obowiązków zawodowych. To, co mnie uderzyło, to ta szczególna odpowiedzialność związana z prawidłowym odczytaniem tego, co zawarte jest w opinii biegłego. Od tego, od jej odpowiedniego wyjaśnienia i wykorzystania, zależy przecież ostateczna decyzja podejmowana przez sąd. Opinie sądowe nie są zaś czymś prostym w lekturze i dla poprawnego zrozumienia wymagają przynajmniej pewnej rudymentarnej wiedzy. Dlatego uważam, że dobre wykonywanie zawodu prawniczego wymaga nie tylko znajomości przepisów, ale także posiadania szerszej wiedzy pozaprawniczej. Decyzje, które zapadają w toku sporu prawnego, tak jak decyzje lekarskie, wpływają przecież istotnie na życie człowieka. Na szczęście, na ile mogłem to dotąd zaobserwować, większość prawników i lekarzy zdaje sobie sprawę, że szacunek społeczny związany z profesją wynika w dużej mierze z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży.

TS: To rzeczywiście cenna sugestia, którą z pewnością nasze środowisko weźmie sobie do serca. Dziękuję za rozmowę. •

Małeńka Mia i jej śmiertelna choroba...

Rozmowa z aplikantką radcowską Natalią Papierz-Kurtuldu, mamą 10-miesięcznej Mii chorej na SMA typu 1

przeprowadziła r. pr. **Martyna Rogala-Rolewska**



Fot. apl. radc. Natalia Papierz-Kurtuldu

Mia choruje na SMA typu 1. Jakie są objawy tej choroby i jakie mogą być jej konsekwencje?

SMA, czyli rdzeniowy zanik mięśni, to nerwowo-mięśniowa choroba genetyczna,

która ma tyle twarzy, że ciężko zwykle opisać wszelkie objawy, bo u każdego dziecka objawia się inaczej. Jeśli mowa o typie 1, czyli postaci niemowlęcej, to głównym objawem jest osłabienie siły mięśni, stopniowy ich zanik na skutek obumierania

neuronów ruchowych. Dziecko staje się wiotkie, nie ma siły wykonywać prostych ruchów jak podnoszenie nóżek, rączek, nie może wyciągać ich do zabawki. Pierwszym objawem jest zwykle problem z podnoszeniem głowy. Potem zanikają odruchy głębokie – kolanowe, łokciowe... Następnie dziecko staje się powoli bezwładne, finalnie – na skutek osłabionych mięśni – staje się niewydolne oddechowo... Dotychczas choroba w typie 1 prowadziła do śmierci na skutek niewydolności oddechowej lub sercowej.

Kiedy i w jakich okolicznościach dowiedziałas się o chorobie córki?

Na szczęście dość szybko... Choć i tak winię się za to, że może mogłam jeszcze szybciej... Mia miała problem z podnoszeniem główki. Robiła to, ale z wielkim wysiłkiem. Chodziliśmy do lekarzy, do pediatrów, neurologów i to nie jednego, tylko kilku. Na początku zalecono nam jedynie podnoszenie dziecka w inny sposób, bez asekuracji główki, kładzenie częściej na brzuchu. Mia nie przybierała na wadze odpowiednio, każdy twierdził, że mam problem z pokarmem. Zaczęłam jej nieco wcześniej rozszerzać dietę. Wiedziałam, że powinna niedługo siadać, bo w tej pozycji ma przecież jeść. Ale była od tego daleka – dzieci siadają z brzucha, jak miała to zrobić, skoro nawet nie lubiła na nim leżeć? Zaczęłam chodzić po lekarzach. Byliśmy ponownie u neurologa. Zalecono jej rehabilitację (4 spotkania). Pani doktor stwierdziła, że jest trochę wiotka. Zaleciła badania krwi – kinaza kreatynowa. Były nieco podwyższone, ale uspokajano nas, że przy poważnych chorobach (zaniki mięśni) ten wynik liczyłby kilkadziesiąt tysięcy i faktycznie takie informacje były w Internecie. Pamiętam, jak spytałam: „Czyli to nic poważnego?” Padła odpowiedź, że nie... Po tej wizycie



Fot. apl. radc. Natalia Papierz-Kurtuldu

byliśmy też u genetyka, nie nakierowano nas na żadną diagnostykę. Szukałam informacji również na anglojęzycznych stronach. W pewnym artykule o obniżonym napięciu mięśniowym pojawiło się SMA i właśnie stwierdzenie, że kinaza kreatynowa nie ma z tym nic wspólnego, może być w normie, może być nawet obniżona... To było w nocy. W nocy pakowałam małą i siebie do szpitala, a rano byliśmy już na oddziale neurologii. Tam, po badaniach, zlecono testy genetyczne w kierunku SMA. Od tego dnia codziennie płakałam. Już wychodząc z oddziału, wiedziałam, że tam wrócę.

Jak Twoje życie zmieniło się po tej okrutnej diagnozie?

Moje życie, a w zasadzie nasze życie, wywróciło się do góry nogami. Jest to choroba nieuleczalna. Przedemną życie

w ciągłym strachu o dziecko. Oprócz tego, że na obecną chwilę muszę zrezygnować z pracy i kariery zawodowej, by zająć się dzieckiem, to tak naprawdę w ciągu dnia nie mam czasu dla siebie. Cały dzień jest poświęcony Mii, rehabilitacji, stymulacji, ćwiczeniom. Jeśli mam chwilę czasu, to oczywiście czytam o chorobie, szukam więcej informacji, by pomóc jej, jak tylko mogę i zrobić wszystko, co tylko będzie możliwe.

Wiem, że do końca mojego życia będę cieszyć się każdą chwilą z Mią, ale będę też bać się, czy mi nikt tego nie odbierze. Wstając każdego dnia, myślę przerażona, czy nie przyniesie on czegoś złego.

Musimy dostosować pracę męża, zmienić miejsce zamieszkania (mieszkamy w kamienicy na 3. piętrze, bez windy), by ułatwić Mii funkcjonowanie. I by sobie to ułatwić. Całe życie jest po prostu do zmiany, każdy jego aspekt.

Ukończyłaś aplikację radcowską. Czy chciałabyś przystąpić do egzaminu zawodowego?

Bardzo chciałabym przystąpić do egzaminu. Na pewno nie w tym roku, bo nie pogodzę w tak krótkim czasie opieki nad dzieckiem i przygotowań do niego. Ale myślę o marcu 2021.

W jaki sposób leczy się SMA typu 1?

Dotychczas była to pielęgnacja i przygotowywanie się na najgorsze. Teraz dostępny jest w Polsce lek – nusinersen (Spinraza), który zatrzymuje postęp choroby. Od tego, w jakim stanie jest dziecko i na jakim etapie udało się zatrzymać obumieranie neuronów, zależy jakie umiejętności dziecko będzie mogło osiągnąć. Jest to niestety lek, który podawany jest przez punkcję



Fot. apl. radc. Natalia Papierz-Kurtulduz

do kręgosłupa, co 4 miesiące, do końca życia. Zabieg niestety, nie należy do przyjemnych. Ale najważniejszą kwestią jest to, że skoro to lek towarzyszący całe życie i utrzymujący człowieka przy życiu, to czy mamy gwarancję, że będzie cały czas refundowany, czy nikt nie skreśli go z listy, jak wiele innych leków... Dawka kosztuje 95 tysięcy złotych. Zatem rocznie 1,5 miliona złotych kosztowałoby leczenie, gdyby nie było refundowane. W takiej sytuacji dzieci skazane byłyby na śmierć.

Od maja 2019 roku jest też dostępna terapia genowa, bardzo kosztowna, ale jest to jednorazowy wlew do krwi. Jeszcze na początku zbiórki lek był dostępny jedynie w USA. Kilka dni temu został zatwierdzony w Japonii oraz Europie. Nie ma natomiast informacji, jaka będzie jego cena...

W lutym 2020 r. rozpoczęłaś z mężem zbierkę na terapię genową w USA, zwaną najdroższym lekiem świata. Jakie szanse daje Mii ta terapia i na czym ona polega?

Tak, tydzień po diagnozie, bez zastanowienia, zaczęliśmy zbierać pieniądze na najdroższy lek świata. Innym się udało, może i nam? Bazując na dostępnych publicznie wynikach badań i wykresach Mia ma ogromne szanse na całkowitą sprawność – na przekroczenie magicznego progu 64 punktów (próg samodzielnego chodzenia). Jej stan już teraz jest wyjątkowy, co jest bardzo dużym ograniczeniem niestety w zbiorce – ludzie widzą zdrowo wyglądające dziecko i niestety, w większości przechodzą obojętnie... Mia jeszcze sama je (przełyka, gdy większość dzieci karmiona jest sondą pokarmową), oddycha, trzyma głowę, rusza nogami, rękoma, obraca się. Tym bardziej upływ czasu jest niekorzystny. Musimy przyjąć lek wtedy, kiedy jej stan jest dobry i ma duże umiejętności, nie możemy pozwolić sobie na ich utratę...

Jaką kwotę pieniędzy musicie zebrać, żeby polecieć do USA?

Aktualnie nie myślimy o locie do USA, raczej o imporcie docelowym – 3 dzieci miało już podaną terapię genową w szpitalu w Lublinie.

Lek Zolgensma został warunkowo dopuszczony do użytku w Europie. Czy to jest jakaś szansa dla Mii?

Dla Mii jedynie pod względem ceny, bo na nią czekamy. To jest, przede wszystkim, szansa dla nowozdiagnozowanych dzieci. Ale najważniejszą kwestią są badania przesiewowe. Bo to dzięki nim dzieci mają szansę na funkcjonowanie

jak zdrowe – oba leki mają skuteczność tym wyższą, im lepszy jest stan (kondycja) dziecka i im wcześniej zostanie podany lek. Im mniej uszkodzonych neuronów, tym lek ma lepszą skuteczność.

Według opinii lekarzy – dzieci, jeśli zakażą się koronawirusem – przechodzą przez chorobę bardzo lekko, czasem wręcz bezobjawowo. Czy koronawirus może być groźny dla Mii?

Dla Mii groźny może być nawet katar. Niestety to, że przechodzi go bezobjawowo, nie znaczy, że organizm bez problemu zwalcza wirusa. U dzieci chorych na SMA zarażenie może doprowadzić nawet do śmierci.

Czy inne infekcje też mogą okazać się niebezpieczne dla Mii?

Każda infekcja może pozbawić Miałę jej umiejętności wypracowywanych miesiącami. Może doprowadzić do niewydolności oddechowej, do konieczności tracheostomii... Oczywiście, może też się skończyć gorzej. To jest ten ciągły strach, w którym musimy żyć.

Domyślam się, że w czasie pandemii koronawirusa nie jest łatwo prowadzić zbierkę. Z jakimi ograniczeniami się spotykacie?

Szczerze powiedziawszy, od kilku miesięcy jestem po prostu załamana. Przechodzę to sama, bo nie mamy nawet wsparcia psychologicznego. Zwłaszcza teraz, kiedy wizyty są odwoływane i niemożliwe.

Przez epidemię nie mogliśmy robić kiermaszów ciast, książek, czy pchlich targów. Nie mogliśmy zbierać pieniędzy do puszek. Nie mogliśmy ich też rozdać, bo przecież wszystko zamknięte. Nie ma puszek



Fot. apl. radc. Natalia Papierz-Kurtuldu

w restauracjach, barach, w salonach fryzjerskich, kosmetycznych. Nie można było zbierać na ulicy. Nie mogliśmy rozwiesić plakatów, rozdawać ulotek. Ale oprócz tego, przedsiębiorcy zaczęli mieć problemy finansowe, przestali chętnie oddawać vouchery, bony, usługi czy produkty na licytacje. Na domiar złego, ludzie zaczęli tracić pracę, oszczędzać, więc też liczba licytujących znacznie się zmniejszyła. To wszystko wpłynęło na zbiórkę. Musieliśmy ją przedłużyć.

Czy gwiazdy i ludzie showbiznesu angażują się w zbiórkę? Jak wygląda ich pomoc?

Niestety, nasza zbiórka z jakiegoś powodu nie jest wspierana przez celebrytów i ludzi

showbiznesu. Pan Mateusz Damięcki skacze na skakance dla wszystkich dzieci zbierających na ten lek, bez wyjątku. Pan Rafał Mroczek i Przemysław Cypryański oddali na licytację obraz. Natomiast inni celebryci – wspierają inne zbiórki. Nasz team pisze wszędzie, ale natrafiamy na jakiś mur nie do przebicia... Próbowaliśmy rzucić im wyzwanie ze zjedzeniem cytryny (nagrałam córkę i nominowałam dalej). Ale kilka osób wzięło udział i akcja nie miała kontynuacji.

Jak wygląda codzienność Mii?

Choroba ma dwie twarze. Normalnie widzę szczęśliwe dziecko, które się śmieje, uśmiecha, czasem marudzi. Kiedy przychodzi czas rehabilitacji, jest zapłakana.

Bardzo to przeżywa. To jest godzina niestannego płaczu. Bezsilności, stresu. Osoby obce, teściowa, moi rodzice wychodzą wtedy z pokoju, nikt nie chce na to patrzeć. Niestety ja muszę... Ćwiczmy kilka razy dziennie. Zaczyna też ćwiczenia oddechowe. W międzyczasie bawimy się – ćwicząc, wykorzystując umiejętności. Karmimy, chodzimy na spacer.

Mia jest śliczną, uśmiechniętą dziewczynką. Czy to wpływa na ludzi pozytywnie i zachęca do wpłat?

Niestety nie. Patrząc na Mię, ludzie widzą zdrowe i szczęśliwe dziecko. Dostają mnóstwo wiadomości z takim przekazem. Niektórzy doradzają mi, żeby „udramatyzować zbiórkę”. Ostatnio nawet – w przypływie emocji – po prostu wrzuciłam szpitalny wypis Mii z postawionym rozpoznaniem. Nie chcę czuć, że stan, kondycja mojego dziecka, jest przekleństwem. Chcę się z tego cieszyć... Ale nie chcę jej uśmiercać na zdjęciach, dodawać jej zdjęcia ze sprzętem medycznym służącym dzieciom chorym na SMA do ćwiczeń. Mam nadzieję, że po prostu ludzie – wiedząc, że jest poważnie chora – zechcą nam pomóc w walce o sprawność, o życie Mii. O to byśmy z mężem mogli cieszyć się z jej nowych umiejętności, żeby mogła usiąść, wstać, chodzić...

Fatih, tata Mii, pochodzi z Turcji. Czy okoliczność ta pomaga w zbiórce?

Niestety nie. W naszej sprawie działa Ośrodek ds. zachowań rasistowskich i ksenofobicznych. Niestety spotkało nas dużo złego, bardzo przykre komentarze w Internecie, ale nie tylko. Także na ulicy...

Plusem jest natomiast to, że zaangażowała się w zbiórkę społeczność turecka. Wydawałoby się, że zbiórka w dwóch krajach

powinna zatem pędzić, ale jak widać, niestety tak nie jest.

W jaki sposób radcowie i aplikanci mogą pomóc Mii?

Można nam pomóc na wiele sposobów:

- ✓ Pieniądze można **wpłacać** na portalu: www.siepomaga.pl/mia-sma.
 - ✓ Można także zrobić w domu wiosenne porządki i wystawić rzeczy na **licytację**. Można także kupić inne rzeczy na tej samej grupie od innych darczyńców. Jest tam wiele pięknych produktów, nowych, używanych: biżuteria, perfumy, kosmetyki, suknie ślubne, akcesoria dla niemowląt, płyty, podróże, kolekcje. Prawnicy wystawiają porady prawne, zastępstwa procesowe. Firmy wystawiły prawnicze togi, mieliśmy dostęp do SIP, wydawnictwa zaoferowały publikacje naukowe.
 - ✓ Zachęcam również do **zakupu prawniczych kubków**, które są dostępne na grupie licytacyjnej – to specjalny projekt dla Mii.
 - ✓ **Grupa na Facebooku**: LICYTACJE – Mia kontra SMA liczy ponad 30 tysięcy osób. To też dobra reklama własnych usług: <https://www.facebook.com/groups/178395956838695/>.
 - ✓ Można też dokonać **darowizny** na konto fundacji: Fundacja Między Niebem a Ziemią: <http://www.miedzyniebemaziemia.pl/mia-kurtuldu-775>. Numer rachunku Fundacji dedykowany Mii to: 72 1240 6768 1111 0010 6199 4855.
- Natalia, bardzo Ci dziękuję za poświęcony czas. Wierzę, że już niebawem Mia otrzyma terapię genową i będzie mogła cieszyć się dzieciństwem. •**

Na okładce

Grafika autorstwa r. pr. Aleksandry Godek

Kolegium Redakcyjne

r. pr. Anna Zalesińska – Redaktor Naczelny

r. pr. Milena Szostak-Kałużka – Zastępca Redaktora Naczelnego

Kolegium redaktorskie

Beata Kozieł

r. pr. Marta Kruk

Małgorzata Nierzewska

r. pr. Paulina Sosnowicz

r. pr. Krystyna Stoga

ISSN 2391-9159





Okręgowa Izba Radców Prawnych we Wrocławiu

ul. Włodkowska 8, 50-072 Wrocław

Telefony:

tel./fax (71) 793-70-94

tel./fax (71) 793-70-95

tel./fax (71) 793-70-96

e-mail: redakcja@oirp.wroclaw.pl

strona internetowa: www.oirp.wroclaw.pl